

**Protokół nr XXXI/12
z XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 27 września 2012 r.,
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z XXIX i nadzwyczajnej XXX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Raport z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010.
8. Program Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina na lata 2011-2014 z perspektywą do roku 2018 (uchwała).
9. Aktualizacja Planu Rozwoju Lokalnego (uchwała).
10. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018 (uchwała).
11. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2012 (uchwała).
12. Informacja o przebiegu wykonania budżetu Gminy Mosina za I półrocze 2012 r., informacja o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej za I półrocze 2012 r., informacja o stanie należności i zobowiązań na 30 czerwca 2012 r. Mosińskiego Ośrodka Kultury oraz Mosińskiej Biblioteki Publicznej.
13. Analiza stanu zagrożenia oraz najważniejszych uzyskanych wyników na terenie Komisariatu Policji w Mosinie.
14. Informacja o działalności Straży Miejskiej w Mosinie w I półroczu 2012 roku.
15. Informacja o stanie Systemu Ratowniczego Gminy Mosina.
16. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo (uchwała).
17. Nadanie nazwy „Jagodowa” ulicy w Czapurach (uchwała).
18. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:
 - a) w Daszewicach – „Cicha” (uchwała),
 - b) w Daszewicach – „Kasztanowa” (uchwała).
19. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 28 czerwca do 27 września 2012 r.
20. Zapytania i wnioski radnych.
21. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
22. Zakończenie sesji.

Przebieg obrad:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 16.00, jej przewodniczący Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że w XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 19 radnych. Stanowi to 90,48 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej w Mosinie.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których *lista również stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszli radni:

1) Wiesława Mania,

2) Tomasz Żak.

W związku z tym, że wyżej wymienieni radni wyrazili zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał ich kandydatury pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radna Wiesława Mania i radny Tomasz Żak.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Łukasz Kasprawicz.

Radny Łukasz Kasprawicz wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Łukasza Kasprawicza na nadzorującego sporządzenie protokołu z XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 19 głosami „za” – wybrała radnego Łukasza Kasprawicza do nadzorowania sporządzenia protokołu z XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Przyjęcie protokołów z XXIX i nadzwyczajnej XXX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującym sporządzenie protokołu z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Waldemar Wiązek.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że nie wnosi uwag do protokołu z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z XXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującym sporządzenie protokołu z nadzwyczajnej XXX sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Jacek Rogalka.

Radny Jacek Rogalka oświadczył, że nie wnosi żadnych uwag do protokołu z nadzwyczajnej XXX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z nadzwyczajnej XXX sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając

swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 19 głosami „za”.

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się z prośbą o przyjęcie do porządku obrad dwóch dodatkowych uchwał. Pierwsza z nich to uchwała w sprawie przejęcia od Powiatu Poznańskiego niektórych zadań z zakresu zarządzania publicznymi drogami powiatowymi. Stwierdził przy tym, że na ten temat już „informowaliśmy państwa na komisjach”, niemniej w kwestii formalnej jest prośba o wyrażenie zgody. Wcześniej rada Powiatu Poznańskiego przyjęła uchwałą „powierzenie nam tego zadania”, równocześnie asygnując 60.000,00 zł na remont chodnika w Czapurach – w ciągu drogi powiatowej: ul. Poznańskiej. Tak więc prosi on o wprowadzenie „tej uchwały” i drugiej uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina dotyczącego rozporządzenia Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu z dnia 9 sierpnia 2012 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej ujęcia wody w rejonie Mosina – Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek oświadczył, że chciałby później odczytać stanowisko Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa też właśnie w związku „z tą strefą”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby projekt uchwały w sprawie przejęcia od Powiatu Poznańskiego niektórych zadań z zakresu zarządzania publicznymi drogami powiatowymi wpisać jako punkt 19, a projekt uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina jako punkt 20 porządku XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Następnie poddał pod głosowanie porządek XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie wraz z wprowadzonymi do niego zmianami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”, ustaliła porządek XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z XXIX i nadzwyczajnej XXX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Raport z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010.
8. Program Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina na lata 2011-2014 z perspektywą do roku 2018 (uchwała).
9. Aktualizacja Planu Rozwoju Lokalnego (uchwała).
10. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018 (uchwała).
11. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2012 (uchwała).
12. Informacja o przebiegu wykonania budżetu Gminy Mosina za I półrocze 2012 r., informacja o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej za I półrocze 2012 r., informacja o stanie należności i zobowiązań na 30 czerwca 2012 r. Mosińskiego Ośrodka Kultury oraz Mosińskiej Biblioteki Publicznej.
13. Analiza stanu zagrożenia oraz najważniejszych uzyskanych wyników na terenie Komisariatu Policji w Mosinie.

14. Informacja o działalności Straży Miejskiej w Mosinie w I półroczu 2012 roku.
15. Informacja o stanie Systemu Ratowniczego Gminy Mosina.
16. Miejskowy plan zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo (uchwała).
17. Nadanie nazwy „Jagodowa” ulicy w Czapurach (uchwała).
18. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:
 - a) w Daszewicach – „Cicha” (uchwała),
 - b) w Daszewicach – „Kasztanowa” (uchwała).
19. Projekt uchwały w sprawie przejęcia od Powiatu Poznańskiego niektórych zadań z zakresu zarządzania publicznymi drogami powiatowymi.
20. Projekt uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina.
21. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 28 czerwca do 27 września 2012 r.
22. Zapytania i wnioski radnych.
23. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
24. Zakończenie sesji.

7. Raport z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010.

Raport z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący Klubu Radnych „Koalicja Samorządowa” Jan Marciniak stwierdził, że chciałby w imieniu „klubu” wyrazić bardzo pozytywny stosunek do „tychże opracowań”. „Te” opracowania „dają nam” pełną wiedzę na temat obecnego stanu ochrony środowiska i to w szerokim spectrum, dotycząc wszystkich elementów, które składają się na ochronę środowiska. Jest „to” bardzo opracowanie pogłębione – naukowe. Opracowanie „tego dokumentu” wymagało zapewne bardzo mozolnej, ciężkiej pracy. „W tym dokumencie nie doszukujemy się” pewnych niedociągnięć. Jest „dla nas” pełnym dokumentem, określającym bieżący, obecny stan gminy, wskazujący na konieczne, niezbędne działania, aby środowisko chronić, wskazując na odpowiednie akty prawne, także Unii Europejskiej, wskazujące na odpowiednie źródła finansowania i „naszym zdaniem” – „dla nas, dla Rady” jest bardzo poważne uwzględnienie „tych zapisów” na chwilę obecną, jak i przyszłą – przyszłych „Rad Miejskich”, bo jest „to” program długofalowy, na wiele lat. W imieniu „klubu” chciałby on „pani” podziękować za bardzo dobry materiał.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że korzystając z obecności autorki, chciałaby wyjaśnić kwestię dotyczącą nazewnictwa ciek w Czapurach, ponieważ „my potocznie, a także w różnych dokumentach tutaj naszych miejscowych, także w uchwałach – nazywamy ciek ten Głuszynką”. Tymczasem „w tych trzech przedstawionych tutaj nam opracowaniach dotyczących środowiska”, jest używana konsekwentnie nazwa Kopel albo Koplą. Ona również śledziła „tę sprawę” i też przychyliłaby się do tego nazewnictwa: Kopel, ale żeby wyjaśnić tak „te nasze wątpliwości”, chciałaby „panią” prosić o komentarz.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska stwierdziła, że jeśli chodzi o nazewnictwo akurat „tego ciek”, jakby tutaj posiłkując się dokumentami dotyczącymi właśnie stanu środowiska „tego regionu” i jakby danymi dotyczącymi jakości wód „tego ciek”, „użyliśmy takiej nazwy, jaka była dostępna w materiałach”, chociażby Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Poznaniu. Jeśli jednak tutaj jest „taka prośba”, to można „ten zapis” w nawiasie, „tę nazwę” taką używaną potocznie dopisać.

Radna Małgorzata Kaptur zwrócił uwagę, że jej pytanie nie miało na celu wskazywanie „tego”, jako błędu do poprawy, tylko raczej o takie rozstrzygnięcie „tego takiego cichego sporu, tej wątpliwości”, która jak gdyby tutaj jest „w tej sprawie”. Wyraziła przy tym przekonanie, że „pani” przychyliła się do tej wersji: Kopel, Kopla.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska poinformowała, że „taka nazwa” funkcjonuje właśnie w opracowaniach dotyczących stanu...

Radna Małgorzata Kaptur zapytała, czy to wtedy jest do ujścia do Warty, czyli ten końcowy odcinek to jest Kopel.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska odpowiedziała twierdząco.

Radna Małgorzata Twardowska zauważyła, że jest „aktualizacja” i „prognoza oddziaływania”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy w tych opracowaniach uwzględniła „pani” rozporządzenie Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, a więc ta strefa ochrony ujęcia wody w rejonie Mosiny, czy ono do „pani” dotarło, czy jak rozumie ona, że „te opracowania” były wcześniej. Jak „wiemy”, strefa już dawno była wyznaczona, natomiast teraz ona uściśla to rozporządzenie dokładniej, jakies zaostrenia w stosunku do ochrony „tych terenów”.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska stwierdziła, że jest „to” nowe rozporządzenie tegoroczne – ono nie dotarło, ponieważ ona „to” opracowywała w zeszłym roku. „To” było opiniowane w styczniu, także „tego zapisu nie ma”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że jeżeli jest prognoza oddziaływania, czy wobec tego – wiadomo jej, iż niektóre zapisy są nieostre, że strefa obowiązywała, czy wobec tego nie ma potrzeby aktualizowania „tej prognozy oddziaływania na środowisko”.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska stwierdziła, że „program” nie przewiduje dużych inwestycji, które miałyby się odbywać „w tej strefie”, więc nie wydaje się jej tutaj konieczne aktualizowanie „tego”.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że „program” może nie przewiduje, ale na pewno „pani” uwzględniła, iż „studium na tych terenach przewidywało pole golfowe”, czyli w bezpośredniej strefie ujęcia wody, gdzie „ta strefa” powinna być chroniona. Wiadomo jej, że AQUANET, bo on jest zarządzającym „tym ujęciem” i dbającym o jakość wody, już ten temat podnosił, natomiast „dyrekcja regionalna to zarządzenie – bardziej drastycznie podchodzi do tematu” i w związku z tym w „pani” ocenie „ta prognoza oddziaływania na środowisko”, a szczególnie jeżeli „mamy” prognozę, to ona dotyczy właśnie „tych zagrożeń i środowiska”, czyli bardziej „się skupiamy” w tym kierunku chronienia „tych zasobów, które posiadamy”.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska stwierdziła, że prognoza dotyczy tych działań, które zostały wyznaczone „w harmonogramie realizacji gminy”, więc jakby są te wszystkie zadania, za które jest odpowiedzialna gmina. Jeśli znalazł się „tam” zapis dotyczący „tego pola golfowego”, to faktycznie wymagałoby to tutaj uściślenia, z tym, że wprowadzenie nowego zapisu będzie się wiązać z ponownym opiniowaniem „tego dokumentu”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że nie ma takiej potrzeby, gdyż gmina „tam” nie planuje wykonywania pola golfowego.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że przeprasza, ale musi polemizować. Wobec tego tworzone „studium” nijak się ma do wypowiedzi „pana burmistrza”. Jeżeli prognozę oddziaływania na środowisko „przyjmujemy”, to myśli ona, że „powinniśmy być

świadomi” co na danym terenie „prognozujemy”. Wiadomo jej, że „studium” nie jest „aktem prawa” i nie jest „właściwe”, ale „państwo wiecie”, iż przy realizacji „wywołanych” planów, plany bezwzględnie wymagają spójności tego, co „studium” przewiduje i stąd jej pytanie. Nie wiadomo jej, czy „pan burmistrz” jest na tyle takim fachowcem, żeby ona „pana” opinię uwzględniła przy zatwierdzaniu „tej prognozy”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że ma „pani” prawo do innej opinii, tylko „studium” nie jest prawem miejscowym, a „to rozporządzenie” jest, czyli jest w tej chwili sprzeczność „ze studium”, inaczej mówiąc: „tam” nikt planu nie uchwali umożliwiającego realizację „tego zadania”. Także on uważa, że „ta tutaj prognoza niczemu nie przeszkadza”. Zapisy „rozporządzenia” dotyczące pośredniej strefy ochrony ujęcia wody jakby „podniosły poprzeczkę wymagań dotyczących tej strefy” i nic więcej, a to tym bardziej rzeczy, które „nie są naszym zadaniem, nie będą mogły być realizowane”.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że ma „pan” słuszną rację, natomiast jeśli jest prognoza oddziaływania na środowisko, to uważa ona, iż „w tej prognozie, w tej aktualizacji”, jeżeli „przyjmujemy”, że „rozporządzenie dyrektora regionalnego i nic w tym względzie nie zrobimy” – obowiązuje, to bezwzględnie uważa, iż w prognozie oddziaływania na środowisko „takie stosowne zapisy powinny być”. Jeżeli „nie zgadzamy się z tym rozporządzeniem, które nas ogranicza”, to prognozę oddziaływania na środowisko „Rada” przyjmuje i „nie traktujemy z tak restrykcyjnymi działaniami, które jest w rozporządzeniu”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że prognoza oddziaływania na środowisko ma na celu właśnie stwierdzić, iż działania, które będą robione, „temu środowisku nie zaszkodzą”. Jeżeli są podniesione wymogi poprzez wprowadzenie „tego rozporządzenia”, które jest prawem miejscowym, to można powiedzieć, że tym bardziej, jeżeli bez „tych obostrzeń” – rozumie on, iż z opracowania wynika, że zamierzenia nie będą działały destrukcyjnie na środowisko, to wprowadzenie „tego rozporządzenia”, podnosząc jeszcze wymogi, nie zmieni sytuacji. Byłaby inna sytuacja, gdyby była zrobiona prognoza, a ktoś planowałby inwestycję właśnie nieujęta, która oddziaływałaby w jakiś destrukcyjny sposób na środowisko, wtedy „tę prognozę” – myśli on, że trzeba byłoby powtórzyć i udowodnić, iż „te zamierzenia” są bezpieczne – „tu takiej potrzeby nie ma”.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska zwróciła uwagę, że prognoza dotyczy się tych działań, „które są zapisane w programie”. Jeśli „tego” nie ma, nie ma takiego zapisu, że gmina będzie realizować pole golfowe „w tej strefie”, to jakby niewymagana jest ocena „pod tym kątem tej inwestycji”, bo prognoza dotyczy tych działań, „które są w programie przedstawione”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że chciałaby jeszcze zadać takie pytanie związane z kilka razy powtarzającym się „w tych opracowaniach” stwierdzeniem dotyczącym zanieczyszczenia „tego cieku wodnego w Czapurach”. Jako źródła zanieczyszczeń jest wskazywana działalność rolnicza i zrzut nieoczyszczonych ścieków z nieszczelnych zbiorników bezodpływowych. Chciałaby ona usłyszeć „pani” zdanie, jak w „pani” ocenie osiedle, na którym dzisiaj mieszka tysiąc, czy ponad już tysiąc osób, w bezpośrednim sąsiedztwie tej rzeki, jak będzie to wpływało „na pogorszenie się tej sytuacji” i czy jest jakaś granica „tej rozbudowy”, żeby całkowicie „tego cieku wodnego” nie zanieczyścić.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska wyraziła przekonanie, że przede wszystkim najważniejsze jest „tutaj” prowadzenie gospodarki wodno-ściekowej. Jeśli będzie „to” system szczelny, czy będą „to” szamba, zbiorniki bezodpływowe, które będą opróżniane i „te ścieki” będą trafiać do oczyszczalni, jeśli będzie system kanalizacji, to jakby ta ochrona wód będzie zapewniona właśnie z uwagi na te zagrożenia, które zostały przedstawione – jakby to jest

ten cel i działania, które trzeba podjąć, czyli trzeba uszczelnić „ten system” gospodarki wodno-ściekowej.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że ma on zapytanie odnośnie ochrony środowiska przed awariami „w tym rozdziale”. Zabrakło mu trochę tej technologii dzisiaj uzdatniania wody metodą dozowania chloru. Nie jest to „tu” zasygnalizowane w żadnej mierze, a uważa on, iż jest „to” dosyć spore zagrożenie dla przynajmniej wschodniej dzielnicy miasta Mosina.

Autorka Raportu z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 Ramona Dembska wyraziła przekonanie, iż jakby gdyby „ta uwaga” pojawiła się wcześniej, to „moglibyśmy tutaj poszerzyć” zakres „tego opracowania”, ponieważ jakby „ten dokument” był do wglądu i do opinii społecznej przedstawiony, więc można byłoby „tę uwagę” jakby wcześniej „tutaj uwzględnić”, jeśli „tutaj”, według „pana”, zabrakło „tej informacji”.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła że nie chciałyby zostać źle zrozumiana i żeby „tu” wprowadzać zmiany, natomiast oddziaływanie na klimat akustyczny – brakuje jej jednej rzeczy: na terenie gminy Mosina „mamy takie oddziaływania akustyczne w związku z linią 2 razy 400 kV i 2 razy 200”. Jest to oddziaływanie akustyczne, są operaty „mówiące o tym jednoznacznie” i liczba przekraczająca tam nawet dopuszczalne decybele itd., że są „to” tereny rolne, to w związku z tym „ta dopuszczalność i hałasy – akustyka” występuje, natomiast „w tym opracowaniu” ona nie widzi, iż „w tej gminie po prostu taka inwestycja funkcjonuje” i jest „to” oddziaływanie. Prosi ona jednak, aby nie rozumieć, iż „tutaj” forsuje, żeby „ten zapis był” itd., tylko zwraca uwagę, że gdzieś tam umknęły „takie uciążliwości”, które już istnieją.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń, tym samym uznaje on, iż Raport z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010 został przez radnych przyjęty.

8. Program Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina na lata 2011-2014 z perspektywą do roku 2018 (uchwała).

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że „komisja” pozytywnie zaopiniowała „program ochrony środowiska dla Gminy Mosina”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina na lata 2011-2014 z perspektywą do roku 2018. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/216/12 w powyższej sprawie jednogłośnie – 19 głosami „za”.

Uchwała ta wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko Aktualizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina na lata 2011-2014 z perspektywą do roku 2018 stanowią załącznik niniejszego protokołu.

9. Aktualizacja Planu Rozwoju Lokalnego (uchwała).

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przedstawił autopoprawki do projektu uchwały w sprawie aktualizacji Planu Rozwoju Lokalnego.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała „projekt uchwały”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak zwróciła uwagę, iż jest jeszcze jedna poprawka, o której „mówiliśmy”, z tym, że ona o tym będzie też mówiła przy „wieloletniej prognozie”, ale to jest ten moment, w którym trzeba teraz o tym powiedzieć. Stwierdziła przy tym, że jeżeli chodzi o zadanie nr 4 na stronie drugiej Planu Rozwoju Lokalnego – ono było przesunięte w latach, natomiast bardziej to widać w jej dokumencie: „tu” jest

błędnie wpisane: budowa parkingu między ul. Garbarską w Mosinie, a ul. Mostową – „55 tysięcy”. Tymczasem ta kwota ma dotyczyć zadania zapisanego w punkcie czwartym w „planie rozwoju”, a w WPF punktu szóstego, czyli „te 55 tysięcy” jest tutaj błędnie wpisane „na rok dwa, trzynasty” i konsekwencją zapis roku 2014. Także to jest jeszcze też do tego zadania poprawka.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie aktualizacji Planu Rozwoju Lokalnego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/217/12 w powyższej sprawie 14 głosami „za”, przy 5 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

10. Zmiana Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018 wraz z autopoprawkami.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy „możemy poznać” wobec tego, „w dwa, dwunastym” jakie są kwoty, z uwzględnieniem „tych poprawek”, o których „pani” mówiła – czy ma „pani” wyliczone.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak oświadczyła, że nie ma wyliczone, tylko ma też „na plus” – plus „60 tysięcy” i plus 979,00 zł, bo „te dwie zmiany” tak naprawdę niosą za sobą zmiany wszystkich załączników: 1, 2 – o dotacjach, a „ta zmiana przyszła dzisiaj w poczcie” – na przykład ta ostatnia. Tak więc nie dodała ona „tych kwot” globalnie.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania powiadomiła, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała proponowany „projekt uchwały”.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Mosina na lata 2012 – 2018. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/218/12 w powyższej sprawie 13 głosami „za”, przy 6 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

11. Zmiany w budżecie Gminy Mosina na rok 2012 (uchwała).

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2012 wraz z autopoprawkami.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów pozytywnie zaopiniowała proponowany „projekt uchwały”.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur oświadczyła, że jako Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu chciała złożyć wniosek w odpowiedzi na te dokumenty, które wpłynęły „do każdego z państwa radnych”. Mówi ona w tej chwili o utworzeniu III oddziału klasy pierwszej „w szkole podstawowej nr 2”. W tej chwili są „tam” 2 oddziały, w ubiegłym roku były 3. Oddziały są bardzo liczne: mają 29, 28. Jest to duża ilość, przy dzieciach z jednego rocznika „mamy tutaj już zjawisko”, ponieważ „wiemy”, że niektórzy rodzice posyłają dzieci wcześniej do szkoły i „mamy tam zjawisko” połączenia w jednej grupie dzieci z dwóch roczników. Zapewniła przy tym, że ma świadomość, iż budżet gminy nie jest łatwy, ale chce naprawdę zaapelować,

gdyż kwota nie jest duża, a dobro dziecka powinno być „dla nas” najważniejsze. Kiedy zwykła rodzina jest w trudnej sytuacji, to dziecko jest przedmiotem oszczędności na samym końcu. „Poszukajmy” tej drobnej kwoty. Z jej wyliczeń i zaraz ona wytłumaczy, jak do tej cyfry doszła, kwota powinna się zamknąć w tym roku, w zależności, dlatego trudno jest jej podać precyzyjną kwotę, ponieważ wynagrodzenie nauczyciela zależy od stopnia awansu. Tak więc, jeżeli to będzie nauczyciel z niższym stopniem awansu, będzie to kwota mniejsza, która będzie się zamykała „powiedzmy w siedmiu tysiącach”, jeżeli to będzie osoba z wyższym stopniem awansu, będzie to „8 tysięcy”. „Ta kwota” jest tak nieduża, bo „nam” się ciągle wydaje, że oświata pochłania – i to jest prawda – ogromne pieniądze: „większość naszych środków budżetowych”, ale na te ogólne wydatki składają się te wydatki, które dotyczą dzieci bezpośrednio i pośrednio. „Szukajmy oszczędności” nie tam, gdzie to dotknie konkretne dzieci. „Wydaje nam się właśnie”, ponieważ dużo „tracimy” na oświatę, jako gmina, że nauczyciele zarabiają bardzo dużo. Tymczasem zarobki nauczycieli nie są „aż tak wysokie”. Nauczyciel z tytułem magistra i z przygotowaniem pedagogicznym, jeżeli jest stażystą, zarabia brutto 2.265,00 zł, nauczyciel kontraktowy – „2.331”, mianowany – „2.647”, dyplomowany – 3.109”. W klasie pierwszej są 22 godziny lekcyjne, przy czym 2 godziny, jeżeli „nie zastosujemy tego rozwiązania i nie przychylimy się do wniosku rodziców”, to żeby złagodzić sytuację, gmina poniesie część „tych kosztów”, ponieważ będzie na języku angielskim – to są dwie godziny dla każdej z grup i na wychowaniu fizycznym będzie dokonywała podziału, czyli żeby wyliczyć prawidłowo kwotę od 22 godzin, które będą konieczne do zapłacenia przy stworzeniu trzeciego oddziału, należy odjąć 8 godzin, które gmina i tak będzie musiała ponieść przy rozwiązaniu dotychczasowym. Nie chciałaby ona przedłużyć – nie wskazuje źródła, skąd „to” wziąć. Myśli ona, że „przy tej kwocie pani skarbnik z łatwością znajdzie taką możliwość” – bardzo o to prosi dla dobra „tych dzieci”.

Wniosek rodziców o utworzenie III oddziału klasy pierwszej w Szkole Podstawowej nr 2 w Mosinie z dnia 10 września 2012 r. *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że z uwagą wysłuchała wypowiedzi radnej Małgorzaty Kaptur – szczególnie uważnie, gdyż jest i nauczycielem i była dyrektorem szkoły. Sądzi ona, że doskonale się orientuje, iż organizacja pracy szkoły, czyli określanie ilości oddziałów, liczebności dzieci w oddziałach leży całkowicie w kompetencji dyrektora szkoły. Poza tym musi to być zgodne z obowiązującymi dokumentami, nie tylko ustawowymi, ale przede wszystkim statutem szkoły, regulaminami. Jej zdaniem liczba dzieci w klasie: 29 i 28 nie jest liczbą bardzo dużą – nie pamięta jakiego wyrazu „pani” użyła, ale określiła „pani”, że „to” jest rzeczywiście nadmierna liczba. Uważa ona, że „to” jest sytuacja normalna. „Mamy takie zapisy w statucie”, gdzie dokładnie jest określone jakiej liczebności powinny być oddziały i od jakiej liczby dzieci później dzieli się w innych przedmiotach na grupy. Nie kryje ona, że zabołało ją, iż „oszczędzamy na dzieciach”. Jeżeli w Gminie Mosina dokładając „13 milionów” do funkcjonowania oświaty, „mówimy” o oszczędnościach na dzieciach, to czegoś ona tu nie rozumie. „Czytacie państwo prasę, słuchacie telewizji, orientujcie się w problemach oświatowych i obserwujecie gminy w całej Polsce”, gdzie szkoły się zamyka, gdzie oddziały się łączą, gdzie uczą się dzieci prawie po 40 w oddziałach. W Mosinie tego nie ma, dlatego, że oświata jest objęta „u nas” jakby szczególną opieką. „13 milionów” dokładane do subwencji oświatowej o czymś świadczy. Zwróciła też uwagę, że subwencja, którą „otrzymujemy”, powinna wystarczyć na płace – nie wystarcza. W tej chwili okazuje się, że około „milion” będzie brakowało właśnie na działalność szkół, która powinna być opłacana z subwencji. Tak więc prosi ona, aby nie szerzyć demagogii, jakoby Gmina Mosina oszczędzała na dzieciach. Liczba dzieci – każdy ma „z was państwo” doświadczenia własne szkolne, doświadczenia, jak chodziły „wasze” dzieci do szkoły:

29 i 28 dzieci w klasie to wcale nie jest ilość jakaś przesadnie duża. Poza tym „mamy również obserwacje na terenie nie tylko naszej gminy”, że liczba dzieci w klasie i finanse łożone na daną placówkę nie decydują o wynikach nauczania. „Mieście państwo przykład” jednej ze szkół w Mosinie, gdzie szkoła była najdroższa, gdzie klasy były najmniej liczne i przez lata w tej szkole utrzymywały się najgorsze wyniki nauczania. W tej chwili „zaczynamy tam wychodzić na prostą”. „Wszyscy państwo wiecie” – nie chce ona głośno mówić, ale „doskonale wiecie, o jaką placówkę chodzi”. Wniosek z prośbą rodziców „o podział tych dwóch klas na trzy” wpłynął do niej. Dzieląc to czysto matematycznie, wychodzi, że „państwo domagacie się i pani tutaj wnioskuje – pani radna” o klasy 19-osobowe i właśnie niska liczba dzieci w klasach wpływa na to, iż „nam nie wystarcza nawet subwencji na płace nauczycielskie”. Jest „to” kompetencja całkowicie dyrektora szkoły, poza tym ona w maju sprawdzone pod względem formalnym podpisuje – już w tej chwili tę kompetencję ma p. Kasprzyk, ale w porozumieniu „akceptujemy” projekty organizacyjne szkół, które absolutnie nie przewidywały „tego podziału”. Jest to sytuacja nowa, z jaką w tej chwili „się stykamy”. Sądzi ona, że jej wypowiedź uzupełni również „pani kierownik Kasprzyk”, która powie, jakie działania gmina, w porozumieniu z „panią dyrektorem”, podjęła, czy może podjąć, żeby sytuacja „w tychże oddziałach” była korzystniejsza. „Państwo również planowaliście” – na terenie Polski zamyka się szkoły, łączy się oddziały – „my tego nie robimy, u nas nauczyciele nie tracą pracy”, również organizując zespół szkół w Rogalinie i w Rogalinie „mieliśmy bardzo tutaj konkretne deklaracje”, że nie będzie kosztów, wręcz gmina zmniejszy te koszty – okazuje się coś zupełnie innego: koszty już w tej chwili wchodzi w setki tysięcy złotych. To nie jest tak, że cokolwiek się dzieje bezkosztowo.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk powiadomiła, że „takie spotkanie” dyrektora szkoły Alicji Trybus z rodzicami klas pierwszych odbyło się. Była bardzo szeroko podjęta dyskusja i zostały też podjęte wnioski. Bardzo jej przykro – „pani radna” myli się: w klasie, w nauczaniu początkowym nie ma podziałów na grupy. Nie ma podziału na języku angielskim, „wf-ie i wychowaniu fizycznym”. „Nasza gmina” wychodząc naprzeciw, żeby jednak usprawnić nauczanie, dokonuje podziału na języku obcym w klasach, w których liczba dzieci przekracza 26 – „takie działania podejmujemy”, ale „nie musimy”. Jest to „nasze tutaj działanie”. „Pani radna” obliczyła też, że nie będzie „to” wielki koszt. Ona szybciotko takie podsumowanie zrobiła i do końca roku nie będzie „to” kwota ani „siedmiu tysięcy, ani ośmiu” – będzie „to” kwota około „15 tysięcy”. Należy przecież wziąć wszystkie składniki, „które będziemy musieli wypłacić”. Do końca roku będzie „to” kwota około „15 tysięcy”, na następny rok jest „to” już kwota „sześćdziesięciu tysięcy”. Poza tym w trakcie spotkania z rodzicami „dokonaliśmy takich ustaleń”, ponieważ jak „państwo wiecie”, klasy nauczania początkowego już nie mają takiego warunku, iż muszą być klasami do dwudziestu pięciu uczniów. Wymóg taki jest w nauczaniu w oddziałach zerowych i te klasy rzeczywiście były 3, gdyż wymagało tego prawo. Natomiast w momencie, kiedy przeszły już jako uczniowie do klasy pierwszej, prawo nie wskazuje górnej granicy, jednak „statut tutaj mówi wyraźnie”: liczba dzieci nie może być mniejsza niż 20 w klasie – „tak mówi statut zespołu szkół”. „Pani dyrektor” wręcz wskazała, że jeżeli „utworzymy 3 oddziały”, a jest możliwość, żeby były 2 oddziały, będzie „to” niezgodne z zapisem „w statucie zespołu szkół”. Jednak, żeby usprawnić „tutaj”, żeby wyjść oczekiwaniom rodziców naprzeciw, „ustaliliśmy”, że będą podziały na języku angielskim, ze względu na bezpieczeństwo „wprowadzimy też”, jeżeli będzie taka potrzeba, podziały na wychowaniu fizycznym, chociaż „wiecie państwo”, iż wychowanie fizyczne w klasach wychowania fizycznego to nie jest tak, jak w klasach starszych. „To” mogą być spacer, „to” mogą być „pływanie”, „to” mogą być zabawy, „to” mogą być też wyjścia na spacer, ale żeby „tutaj” spełnić oczekiwania rodziców, jeżeli

będzie taka potrzeba, „taki podział też będzie”. Będzie też taki podział na informatyce, jeżeli będą „takie oczekiwania”. Sądzi ona, że z rodzicami „doszliśmy do jakiegoś porozumienia”, mało tego – były mamy, które stwierdziły, iż one absolutnie nie wiedziały, że na przykład można jeszcze w tym roku, do 2014 roku, dziecko pozostawić po raz drugi w „zerówce”, nawet były „takie przypuszczenia: czy ja mogę dziecko cofnąć do zerówki, bo jak nie, to zostawię je po raz – ja, jako rodzic – pozostawię je na drugi rok w klasie pierwszej”. Na tym skończyło się spotkanie. Były też sugestie, że to „państwo jesteście władni, żeby zwiększyć budżet, odbierając komu”. Jedyne, co mogła ona tylko stwierdzić, to właśnie było takie stwierdzenie, „żeby komuś dać, trzeba będzie komuś odebrać” i nie będzie „to” kwota „siedmiu, ośmiu tysięcy, tylko około piętnastu” do końca roku.

W trakcie tego wystąpienia, na Salę Imprezową przybył radny Jerzy Falbierski, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 20 radnych.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że jeśli to możliwe, to ona chętnie poznałaby, jak...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on przyjąłby konwencję – prosi o wniosek. „My dyskutujemy” o budżecie w tej chwili, o zmianach w budżecie. Proponowała „pani radna” wniosek, więc prosi on, aby przedstawić wniosek.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że wniosek przedstawiła – powtórzy go zatem, iż twierdząc, że koszt nie jest aż tak duży, bo wyliczenie, iż „to jest 15” – ona się z tym nie zgadza, gdyż odczytała „państwu”, ile dostaje nauczyciel i koszty dodatkowe, z tego, co się orientuje, nie są „takie”...

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk zapytała, czy „pani radna” pozwoli, że ona przedstawi.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że chciałaby dokończyć – „pan przewodniczący” oddał jej głos i będzie ona „pani” wdzięczna, jeżeli „pani” nie będzie jej przerywała. „Pani” w swoim wystąpieniu powiedziała, że ona stwierdziła, iż jest podział na klasy, że jest takie obligo jak gdyby. Nie – mówiła ona właśnie, że jeżeli gmina dokona, żeby załagodzić „tę sytuację” podziału na klasy, poniesie pewne wydatki, a i tak będzie to tylko rozwiązanie doraźne. Tak więc ona składa wniosek formalny o to, aby mimo wszystko, uwzględniając całość problemu, żeby w dziale 801, paragraf 4010 – wynagrodzenie osobowe pracowników zwiększyć o właściwą kwotę: w jej odczuciu jest to 8.000,00 zł – według jej obliczeń.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że on chciałby wiedzieć, jaka „to” jest kwota, a nie co „pani radna” odczuwa w tej chwili. Prosi on, aby podać konkretną kwotę.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że podaje – „8 tysięcy”.

Radny Tomasz Żak stwierdził, że odnośnie „tego wniosku” – „takie uwagi”, które nie są bezpośrednim wnioskiem do budżetu, ale być może pozwolą radnym na podjęcie decyzji i w jakimś sensie spowodują pewien kompromis. Nie demonizowałby on kwestii arkusza organizacyjnego i aneksu. Obydwa dokumenty – „doskonale zdajemy sobie sprawę” – w przypadku arkusza organizacyjnego „możemy aneksować”, natomiast „statut szkoły” jest dokumentem wiążącym praktycznie całe życie szkoły, niemniej jednak prosi on, aby nie zapominać, że szkoła jest jednostką umiejscowioną w środowisku i w zależności od zmieniającej się demografii, również dyrektor szkoły jest nawet zobowiązany statut odpowiednio zmieniać, aby dostosowywać możliwości szkoły do oczekiwań rodziców. 29, 28 dzieci w klasach – on nie prowadzi szkoły podstawowej, ale na starcie, w klasie pierwszej z punktu widzenia psychologicznego – tu się „każdy z siedzących” na pewno zgodzi – „taka liczba”, jakkolwiek jest ona dozwolona „statutem”, to dla dzieci na pewno nie jest absolutnie liczbą komfortową. Nie pozwala na takie nawiązywanie właściwych więzów emocjonalnych, na właściwy rozwój – jest „to” naprawdę duże zagęszczenie. On

prosiłby, aby spojrzeć na „to” perspektywicznie odnośnie budżetu. Jeśli powstałby trzeci oddział, to perspektywicznie za 3 lata, zakładając, że „taka liczba” się utrzyma, „nie mamy podziału”, jeżeli chodzi o grupy języków obcych, „nie mamy podziału”, jeżeli chodzi o zajęcia z informatyki, bo ten podział następuje powyżej 24, powyżej 26 uczniów, czyli to co jak gdyby dzisiaj stanie się elementem zwiększającym budżet – za 3 lata, na progu klasy czwartej, koszty „nam” się zmniejszą, ponieważ nie będzie „tego podziału”, ale oczywiście „zakładamy”, iż nie zwiększy się również liczba dzieci. Nie robiąc nic w kierunku stworzenia trzeciego oddziału, „nie mamy pewności”, że ten trzeci oddział nie będzie w najbliższej przyszłości musiał powstać, „bo sami sobie zdajemy sprawę”, iż Mosina, póki co, jest gminą, gdzie ten napływ mieszkańców jest dość spory. Nie przekłada się to oczywiście na przyjęcia dzieci do szkół miejscowych, ale niemniej jakiś procent dzieci na pewno się zwiększa. Tak więc tutaj prosiłby o to rozważenie: to, co dzisiaj jest zwiększeniem, w przyszłości się okaże, że „na tym” pewne koszty funkcjonowania „tych oddziałów” będą maleć.

Radna Wiesława Mania zwróciła się o 5-minut przerwę w obradach.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził 5-minutową przerwę w obradach. Po wznowieniu XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że padł wniosek z ust radnej Małgorzaty Kaptur, który jest zanotowany. Zapewnił przy tym, że nie chciałby tutaj tej dyskusji toczyć dalej. Jest taka propozycja z jego strony, aby wniosek przyjąć – skierować go do Burmistrza Gminy Mosina Zofii Springer, która szczegółowo ze swoim służbami przeanalizuje wszystkie „za”, wszystkie „przeciw”. Zostanie to zrobione „czarno-biało na papierze” i propozycja taka, żeby wprowadzić „ten wniosek” na przyszłą sesję Rady Miejskiej w Mosinie, już po wszystkich analizach – radni będą widzieli, jakie są oszczędności, jakie mogą być straty, bo na dzień dzisiejszy on stwierdza, że praktycznie połowa „z nas” nie wie, o co chodzi. Może Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, która „to” analizowała, wie o co chodzi, a on na przykład nie wie. Dla niego „państwo mówicie rzeczy niezrozumiałe”. On chciałby mieć „to” też przeanalizowane i po prostu usiąść, zobaczyć na czym „to” polega. Taka jest jego propozycja.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „pana” propozycja ma taki minus, iż czas działa tutaj w tej sprawie na niekorzyść, ponieważ jeżeli dzielić „tę klasę” i tworzyć oddział, to nie można tego odkładać w nieskończoność. Miesiąc to jest bardzo dużo, ponieważ dzieci nawiązują jakieś więzi „z panią”, czy z rówieśnikami i sprawa się komplikuje. Tak więc ona bardzo apeluje i prosi o to, aby „tę decyzję” podjąć dzisiaj.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że rozumie on „panią radną” – czas też działa na niego negatywnie. Nie chciałby też podejmować decyzji, o której nie ma on pojęcia.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że materiały otrzymał „pan” również – tak jak każdy radny.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że chciałby mieć materiały uzupełnione, żeby on się zapoznał dokładnie „z tym”.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że też się ona nie zgadza – nie przychyliła się do „tego pana wniosku”, ponieważ dzisiaj są zmiany budżetu. Zapytała przy tym, kiedy jest odpowiedni moment, jak nie teraz, żeby przeanalizować sytuację i uwzględnić zmiany. Nie można na żywym organizmie, jakim są dzieci – tak długo nie podejmować decyzji. Rozumie ona, że potrzebny jest ten czas, aby przychylić się „do tego wniosku”, natomiast prosi „państwa” – zawsze myśli, iż po to „mamy” komisje branżowe, „mamy tam” osoby, które zgłębiają temat. Jeżeli osoby któreś mają wątpliwości, to „posiłkujemy się” opinią komisji. Stąd „pan przewodniczący” przed głosowaniem „czyta” opinie poszczególnych komisji.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „pan przewodniczący” nie jako przewodniczący, ale jako radny ma prawo zgłosić wniosek taki, jaki zgłosił.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on nie wątpi w to.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że może „pan” do „Rady” zgłosić, iż ma „taki” wniosek, ale „pan” już zaproponował rozwiązanie. Pisma, z którymi „mieliśmy” sposobność się zapoznać, nie są z wczoraj, nie są sprzed trzech dni. „To” już są pisma, które mają swoją historię i „z tą problematyką” zapoznała się Komisja Edukacji, Kultury i Sportu. W wyżej wymienionej komisji stałej Rady Miejskiej w Mosinie, „jak wiemy”, przede wszystkim są osoby, prawie, że w zdecydowanej większości, poza – nie wiadomo jemu – dwiema osobami, które bezpośrednio zajmują się oświatą na co dzień, względnie w stanie spoczynku, czy też na co dzień. Niejednokrotnie padają „tutaj” głosy, aby stanowisko komisji było właśnie wyważone, przemyślane, aby pozostali radni, którzy w komisji nie są, to stanowisko wzięli pod uwagę i takie stanowisko dzisiaj zostało odczytane. Wyraził przy tym przekonanie, czy „to” jest „8 tysięcy”, czy „to” jest „15 tysięcy” – rozumie on, że są pewne rozbieżności. Nie wiadomo jemu, czy Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk mówiąc o kwocie „15 tysięcy”, myślała o kwocie wynagrodzenia zasadniczego wraz z ZUS-em, Funduszem Pracy, jak i z odpisem świadczeń. Radna Małgorzata Kaptur przedstawiła kwotę „8 tysięcy” w pozycji tylko wynagrodzenie zasadnicze, bo z niego wynikają dalsze wyliczenia, więc kwota ta będzie troszeczkę wyższa, ale rozumie on, że kwoty się bardzo zbliżą – będą gdzieś przypuszczalnie w połowie: „12 i pół, może do trzynastu tysięcy złotych”. Poza wypowiedzią radnej Małgorzaty Kaptur – bardzo wyważoną, spokojną i merytoryczną, uważa on, że „nam” dużo do myślenia dała wypowiedź radnego Tomasza Żaka, który przedstawił stanowisko, nie tylko radnego, ale dyrektora szkoły. Warto byłoby wziąć pod uwagę to, co powiedział wyżej wymieniony radny. To, że oświata jest kosztowna – to fakt, ale chociażby mając na uwadze dzisiejszą zmianę budżetu, jeszcze przed wakacjami „pani burmistrz” w żadnym wypadku nie była skłonna ani jednej złotówki „ściąć”, gdy jakkolwiek radny, a nie daj Bóg – „nasz klub koalicyjny” proponowałby „ścięcie”. Dzisiaj tylko i wyłącznie w zakresie oświaty to „mamy ścięcia” bardzo istotne. Prosi, aby jemu nie przeszkadzać, on pozwoli sobie do końca powiedzieć. Oświata i wychowanie – „na minusie jest 295 tysięcy 926”. „Zmniejszamy plan o 295 tysięcy 926”. To jest łączna kwota – nie mówi on o kwotach w poszczególnych paragrafach, jak Fundusz Pracy – „osiemnaście, dziewięćset dwadzieścia osiem” w szkołach podstawowych, jak zakup materiałów i wyposażenia – „32.845”, jak zakup pomocy naukowych, dydaktycznych, książek – „34”, zakup usług remontowych – „46 tysięcy 100”, zakup usług pozostałych – „8 tysięcy”. „To” tylko w szkołach podstawowych. „To” są niektóre kwoty, które on wymienił, którymi „zmniejszamy plan”. Oczywiście, że „te kwoty” zmniejszone w pewnej, dużej części, może nie aż tak dużej, ale istotnej, wspierają wynagrodzenia osobowe pracowników z kwotą 62.000,00 zł, gdyż „jak wiemy” – jest podwyżka dla nauczycieli od 1 września w związku z programem rządowym „mówiąc tak w skrócie”. „Te zmniejszenia planu” również występują w przedszkolach z kwotą „206.688”, w gimnazjum z kwotą „90.023” – w samej pozycji jednej: doksztalcanie i doskonalenie nauczycieli ze „133 tysięcy” planowanych „zmniejszamy” dzisiaj o kwotę 90.346,00 zł. Przeczytał on „państwu” tylko i wyłącznie zmniejszenie planu w dziale Oświata. Tak więc kilka miesięcy temu nie można było zmniejszyć ani o złotówkę. Dzisiaj burmistrz „zmniejsza to” i zastanawia się on, czy nie można byłoby jeszcze zmniejszyć „w tych pozycjach”. Jeżeli bowiem – przeprasza on bardzo – „zmniejszamy doskonalenie nauczycieli o 90.000,00 zł”, to dlaczego „nie zmniejszymy o 105”. Zapytał przy tym, kto jemu uzasadni w tej chwili, „dlaczego nie 105”. Jeżeli „zmniejszamy” zakup usług remontowych „o 45”, to dlaczego „nie możemy zmniejszyć o 50”, znaczy się...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby wrócić do sensu „naszej dyskusji”.

Radny Jan Marciniak zapytał, dlaczego on ma „z tak miłym panem przewodniczącym” znowu polemizować i mówić: „panie przewodniczący, mamy piękną godzinę 17.20”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie ma przyjemności „z panem” polemiki w tej chwili.

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby jemu pozwolić dokończyć, przecież on mówi na temat.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że dla niego – nie.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że „to” jest „pana” zdanie...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że jego zdanie też tutaj się liczy.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że „pana” zdanie niewątpliwie się liczy, może „pan” jemu przerwać w momencie i odebrać głos...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie chciałby tego robić.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że jest on pod wrażeniem „pana” bardzo pozytywnej postawy. Chce on tylko powiedzieć, że choć jest też bardzo za daleko idącymi oszczędnościami, tak „w tej sytuacji”, biorąc pod uwagę to, co powiedziała radna Małgorzata Kaptur, a przede wszystkim radny Tomasz Żak, uważa, iż „w perspektywie to da nam efekt pozytywny”. Dlatego też „nie przesuwajmy tego” na kolejną sesję Rady Miejskiej w Mosinie, bo „nie mamy” gwarancji, czy za miesiąc – w październiku – będzie zmiana budżetu. „To” tylko zależy od burmistrza gminy, czy „taki dokument” przedłoży „nam” do opiniowania i do głosowania. Sprawa „się może rozmyć po kościach”. Prosi on, aby wziąć pod uwagę to, że „mamy sprawę dość gorącą” i podejść do niej całkowicie racjonalnie, a te 15, czy 13.000,00 zł – jest on przekonany, iż „w tym budżecie” się spokojnie znajdzie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że co do opinii komisji – on przed chwileczką wysłuchał opinii komisji, która była pozytywna, więc prosi, aby jemu nie mówić... Opinia Komisji Budżetu i Finansów była pozytywna co do zmian w projekcie uchwały.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on tego nie kwestionuje.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on myślał, iż „pan” kwestionował „to” – pozytywna była.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że on odniósł się do wniosku Komisji Edukacji, Kultury i Sportu.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on myślał, iż „pan” kwestionuje opinię Komisji Budżetu i Finansów.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że Komisja Budżetu i Finansów opiniowała „ten materiał”, a nie opiniowała stanowiska, czy też uwagi, poprawki, którą wносиła Komisja Edukacji, Kultury i Sportu.

Radna Małgorzata Kaptur przypomniała, że „pan przewodniczący” dał kontrpropozycję, czyli złożył wniosek – ona proponowałaby, aby nie przedłużać tej dyskusji, żeby jej formalny wniosek był przegłosowany.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że radny Jan Marciniak w istocie zacytował cyfry, które są zapisane „w projekcie tychże zmian” i w oświadczeniu „zdejmujemy” 295.926,00 zł, ale to są tylko i wyłącznie zmiany wydatków majątkowych. Natomiast wszystkie zmiany, które są zapisane w dziale 801, kończą się „kwotą 42.926 na minus” i to jest przeniesione do świetlic szkolnych, czyli tak naprawdę z oświaty „nie zabieramy nic”, poza wydatkami majątkowymi. Trudno jej się odnieść „na gorąco” do zmian, o których „państwo mówicie”, że „to jest kwota 8, czy 10, czy 15 tysięcy”. Wie ona jedno, że oddział generuje koszty i tak naprawdę największe koszty generuje oddział. Natomiast jeżeli

miałaby powiedzieć, że „tu”, czy gdzieś indziej znajdzie ona „7 tysięcy”, to jest naprawdę nie problem, ale trzeba spojrzeć perspektywicznie, czyli „musimy się zastanowić i wspólnie sobie odpowiedzieć” na to pytanie: „państwo, jako radni”, ona, jako skarbnik, czy „pani burmistrz”, jako organ wykonawczy – „czy stać nas na tworzenie kolejnego oddziału” i powiedziała ona: nawet precedensu, bo jej nie wiadomo, czy nie ma „w naszej gminie” szkół, które też mają po 27, czy 28 osób w klasie i nie przyjdą kolejni rodzice prosząc: „skoro mogliście państwo takiego podziału dokonać w zespole szkół nr 2, to i może gdzieś indziej trzeba”. Ona takiej wiedzy na dzisiaj nie ma i nie chciałaby naprawdę „na gorąco” się odnosić i mówić: tak, nie ma problemu, „proszę bardzo ten ruch wykonać”.

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że już na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu „mówiliśmy”, iż wniosek „nam tutaj” – „poddawaliśmy analizie” i właśnie największym problemem i jedynym były „te finanse”, bo „tutaj” chyba nikt, jak na tej sali „wszyscy siedzimy”, nie ma wątpliwości, że „chcielibyśmy, żeby te dzieci uczyły się” w klasach mniej licznych. Chciałaby ona, „żebyśmy tutaj doprecyzowali”, jeżeli „mamy nad czymś głosować” i „mamy rozważać wniosek”, bez względu na to, jakie kto podejmie trudne – jej zdaniem – dzisiaj decyzje, to chciałaby wiedzieć mimo wszystko, „gdzie musimy to zdjąć”. „To” dzisiaj „musimy uzgodnić”, aby „ten wniosek” był precyzyjny. Dlatego – do wnioskodawcy teraz się ona zwraca, ponieważ „nie możemy głosować czegoś, co nie będzie się bilansowało”.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk stwierdziła, że ona w kwestii formalnej do tego, co powiedział radny Jan Marciniak. Ma ona świadomość, że rozmawia „pan” z osobami, które jednak trochę na budżecie, na finansach się znają i prosi, aby nie mówić, iż zdejmuje się jakieś kwoty z oświaty. Te kwoty, które nawet są „minusowane”, one i tak są w obrębie oświaty – są przekładane na płace, o których „pan” zresztą też „tutaj” wspominał, że były podwyżki. Tak więc prosi ona, aby nie mówić, że „zmniejszamy” – „nie zmniejszamy” – to jest po prostu bzdura.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że jeżeli chodzi o wzrost kosztów, to zwiększyły się etaty na przykład „w szkole nr 2 – w ubiegłym roku, z końcem tego roku”. Było 6 etatów w świetlicy – wzrosły do ośmiu, czy nawet do ośmiu i pół – na to pieniądze się znalazły. Ona myśli, że naprawdę wystarczy odrobina dobrej woli, „żeby ten problem rozwiązać tak, żeby wszyscy byli zadowoleni”. Radna Wiesława Mania słusznie „tutaj” powiedziała, że powinna ona wskazać, „skąd to zabrać”. Jeżeli „pani kierownik” twierdzi, że nie można zabrać z oświaty, to proponuje ona zabrać z promocji, gdzie w tym roku była kwota dość znaczna: ponad 205.000,00 zł. Chce ona dla porównania powiedzieć, że roczna prenumerata czasopisma, reklamy „naszej gminy” w czasopiśmie „Welcome”, to kwota rzędu 16, 17 tysięcy złotych. Tak więc taka jest jej propozycja.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że padł wniosek radnej Małgorzaty Kaptur i padł wniosek z jego strony. Podda on pod głosowanie jego wniosek – jest najdalej idący chyba.

Radny Jan Marciniak zaprzeczył. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby uzasadnić dlaczego „pana” jest najdalej idący.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że podda swój wniosek pod głosowanie, który będzie brzmiał: o skierowanie wniosku radnej Małgorzaty Kaptur do Burmistrza Gminy Mosina pod kątem opracowania...

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że to nie jest najdalej idący wniosek. Najdalej idący wniosek w tym kontekście, jest wniosek radnej Małgorzaty Kaptur.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że sytuacja wygląda tak, iż jego zdaniem dzisiaj nie da się podać konkretnych kwot do projektu „tej uchwały”, które wystarczałyby na uruchomienie „tego oddziału”. Nie ma problemu jego zdaniem wyliczyć dokładnie,

znaleźć zmiany w budżecie, które odpowiadałyby „tym przesunięciom” i nie ma problemu. Dzisiaj się tego nie da zrobić i „sobie zdajecie z tego sprawę”, że „to” nie jest kwestia przesunięcia „siedmiu tysięcy”... Zapewnił też, że słucha on dokładnie wypowiedzi radnych i odnosi się do tego, jak to wygląda prawnie. Nie można zapisać „w projekcie teraz uchwały zmieniającej budżet” jakichś kwot „wyjętych z sufitu” i jednocześnie nie dokonać zmniejszenia, bo tak to wygląda.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że rzeczywiście bilans byłby „bo tu plus 8, tu minus 8”, natomiast jej dzisiaj trudno się odnieść do tego, czy środki w promocji nie są już w całości, albo chociażby w znacznej części zaangażowane i czy będzie możliwe „zdjęcie tutaj ośmiu tysięcy”. Tak więc ona bez analizy nie potrafi „tutaj” powiedzieć: „tak, można zdjąć 8 tysięcy”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że podda pod głosowanie swoją propozycję.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że wiadomo jemu, dlaczego dąży „pan” do tego, aby poddać „pana” propozycję pod głosowanie – dlatego, iż za „pana” propozycją będzie 21 radnych: tylu, ilu „tutaj” jest, bo „to” stwarza pewną szansę, natomiast oddala całą kwestię. Przy wniosku radnej Małgorzaty Kaptur, radni muszą się konkretnie wypowiedzieć. Myśli on, że jest większość „na tej sali” – ma taką nadzieję, która wniosek radnej Małgorzaty Kaptur poprze. „Nie starajmy się znaleźć takiego fortelu”, bo „pan radca prawny” powiedział to, co powiedział – nie spodziewał się on innego wystąpienia. Przed tą sesją Rady Miejskiej w Mosinie, „w tym materiale doszło do pewnych cięć: tu zmniejszamy, tu dodajemy”, w sumie, żeby „bilans wyszedł na zero”. Nie gwarantuje on „państwu”, że „ten dokument” będzie zmieniany jeszcze conajmniej raz w tym roku, jak nie dwa. Dlatego jak ma on głosować nad tym dokumentem, jakim jest zmiana budżetu, jako rzecz, która jest do przestrzegania do końca bieżącego roku, jeżeli już dzisiaj „wiemy”, że będą kolejne dwie zmiany. Dlatego też włączenie, wprowadzenie kwoty „powiedzmy” 8.000,00 zł, 10.000,00 zł, przy kolejnych zmianach budżetowych, kiedy można spokojnie doprecyzować – o tym, co mówi „pani skarbnik”, o tym, co mówi „pan przewodniczący”. To „wtedy” przy zmianie budżetu „dołożymy” 200,00 zł, 300,00 zł, 500,00 zł, ale od dzisiaj „ruszy sytuacja taka”, o której „tu wszyscy rozmawiamy, a więc uruchomienie trzeciego oddziału”. Dlatego prosi on, aby „pan przewodniczący” nie uznawał swojej propozycji za najdalej idącą, bo najdalej idącą – rozwiązującą „ten problem”, jest wniosek radnej Małgorzaty Kaptur oraz Komisji Edukacji, Kultury i Sportu. Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że „pana zdaniem”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak poinformował, że przytoczy „paragraf 63, ustęp drugi”: w pierwszej kolejności Przewodniczący Rady poddaje pod głosowanie wniosek najdalej idący, jeśli może to wykluczyć potrzebę głosowania nad pozostałymi wnioskami. Ewentualny spór co do tego, który z wniosków jest najdalej idący, rozstrzyga Przewodniczący Rady.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że radna Barbara Czaińska jako ostatnia w tej dyskusji.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że nie jako ostatnia, bo chciałby on się odnieść do tego, co „pan radca” powiedział.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on „panu” w tej chwili nie udzielił głosu.

Radna Barbara Czaińska stwierdziła, że popierając radną Wiesławę Manię, „myśmy” na posiedzeniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu mówili o tym, iż nikt „z nas” nie jest przeciwko, ale właśnie jeżeli możliwości budżetowe „to pokażą”. „Te możliwości budżetowe” właściwie były „na pierwszym planie”, a 10 dni mija od „naszej” Komisji Edukacji, Kultury i Sportu – nie wiadomo jej, czy to dużo, czy mało, ale uważa ona,

że jeżeli – przecież tyle razy „mieliśmy nadzwyczajne też sesje” i jeżeli jakiś czas potrzebny jest do obliczenia „tych możliwości”, to dlaczego „tego nie zrobić”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że 10 dni temu odbyło się posiedzenie „komisji”. 10 dni temu wniosek „ten” został upubliczniony, 10 dni temu wiedział „o tym” wniosku „urząd”, wiedziała burmistrz, ma on nadzieję, iż „pani kierownik Referatu Oświaty”. 10 dni to jest „szmat czasu”, aby przygotować wyliczenie budżetowe i z tym wyliczeniem przyjść na dzisiejszą sesję Rady Miejskiej w Mosinie – „mielibyśmy sprawę zamkniętą”. Tak on uważa. Dzisiaj „mówicie państwo, że budżet ponad wszystko” – „my mówimy przez cały rok”, przy każdej uchwale budżetowej: budżet ponad wszystko, oszczędności ponad wszystko – nie, w pierwszej kolejności liczy się propaganda i promocja, a w dalszej kolejności merytoryka. Dlatego też 10 dni temu była możliwość – w międzyczasie: dokonania wyliczeń. Wyraził też przekonanie, że odnośnie zapisu statutowego, „pan przewodniczący” rozstrzyga, jeżeli on zgłosi wniosek i radna Barbara Czaińska. Być może „ten wniosek” poloniści, którzy są tutaj na sali, nie będą w stanie rozstrzygnąć, to pan – niepolonista „pięknie rozstrzygnie”, ale „pan” złożył wniosek i radna Małgorzata Kaptur złożyła wniosek. Zapytał przy tym, dlaczego „pan” ma rozstrzygać na swoją korzyść – to nie jest uczciwe.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on też złożył wniosek.

Radny Jan Marciniak zauważył, że „pan” rozstrzyga.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on jest radnym tak samo, jak „pan”. Oświadczył też, że kończy dyskusję „w tym punkcie”. Następnie poddał pod głosowanie swój wniosek o przekazanie wniosku radnej Małgorzaty Kaptur Burmistrzowi Gminy Mosina i o sporządzenie analizy pod kątem finansowym z wyprzedzeniem na co najmniej 5 lat kosztów, jakie poniesie budżet gminy przy utworzeniu trzeciego oddziału szkolnego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 9 głosami „przeciw”, przy 8 głosach „za” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że może ona wyjdzie naprzeciw. „Pan” twierdził, że nie ma wyliczeń, w takim razie ona rezygnuje z własnego wyliczenia na rzecz wyliczenia „pani kierownik” i prosi, aby wpisać do budżetu kwotę „15.000,00”. Jeżeli będzie ona zbyt duża, w takim razie przy następnej zmianie budżetu się ją zmniejszy. Nadal proponuje ona zdjęcie „tej kwoty” z promocji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 10 głosami „za”, przy 10 głosach „wstrzymujących się”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że musiałyby dokonać analizy zaangażowania środków na promocji, gdyż nie może ona w tym momencie potwierdzić, iż może zdjąć kwotę 15.000,00 zł. Może bowiem zaistnieć taka sytuacja, że są środki zaangażowane, co narażałoby tym samym „na dyscyplinę finansów publicznych”.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że wniosek został przegłosowany, natomiast kwestie już formalne pozostają w kompetencji organu wykonawczego. Przypomniał przy tym, że promocja gminy na pierwsze półrocze to był wydatek – plan na cały rok związany z promocją gminy wynosił „205.750,00”, a w pierwszym półroczu „127.942,00” zostało wydane. Ma on nadzieję, że te 15.000,00 zł jest. Wniosek został przegłosowany i „pani skarbnik” jest osobą bardzo elastyczną w budżecie, że środki „te” zostaną znalezione, także i w promocji.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że słusznie „pan” zauważył, iż wykonanie w pierwszym półroczu „było takie, a nie inne”, aczkolwiek myśli ona, że „wiecie państwo” o tym, iż we wrześniu, w ramach współpracy z Seelze, był wyjazd, było też wiele wydatków z tym związanych, też było wiele zrealizowanych zakupów

dotyczących promocji. Stąd ona bez spojrzenia na wykonanie, nie może jednoznacznie powiedzieć: „tak, można zdjąć 15 tysięcy z promocji”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy jest możliwość zdjęcia „z innych pozycji”.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak stwierdziła, że musi przeanalizować.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej wniosków, uwag i pytań, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2012 wraz z autopoprawkami i przyjętym wnioskiem. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/219/12 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”.

Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie zmiany budżetu Gminy Mosina na rok 2012, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Informacja o przebiegu wykonania budżetu Gminy Mosina za I półrocze 2012 r., informacja o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej za I półrocze 2012 r., informacja o stanie należności i zobowiązań na 30 czerwca 2012 r. Mosińskiego Ośrodka Kultury oraz Mosińskiej Biblioteki Publicznej.

Skarbnik Gminy Mosina Maria Borowiak przedstawiła ogólnie Informację o przebiegu wykonania budżetu Gminy Mosina za I półrocze 2012 r., informację o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej za I półrocze 2012 r., informację o stanie należności i zobowiązań na 30 czerwca 2012 r. Mosińskiego Ośrodka Kultury oraz Mosińskiej Biblioteki Publicznej, które *stanowią załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie przewidział dyskusji „nad tym materiałem”, wprowadził go tylko po to, żeby był ślad, iż „państwo otrzymali ten materiał i mogli państwo go przeanalizować”.

13. Analiza stanu zagrożenia oraz najważniejszych uzyskanych wyników na terenie Komisariatu Policji w Mosinie.

Analiza stanu zagrożenia oraz najważniejszych uzyskanych wyników na terenie Komisariatu Policji w Mosinie *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Radna Wiesława Mania zwróciła się o wyjaśnienie, jak „nasze patrole”, jak często zdarza się i jak duże jest zapotrzebowanie „w tym kierunku” kontroli „na naszych placach zabaw”. Zapytała też, czy jest możliwość wyegzekwowania, ścigania, dochodzenia zdarzenia, które miało miejsce i są ślady.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zwrócił się o wyjaśnienie, o jakich śladach „pani” mówi.

W tym momencie na Salę Imprezową przybył radny Ryszard Rybicki, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 21 radnych.

Radna Wiesława Mania powiadomiła, że chodzi jej o to, iż miało miejsce włamanie, zostaje zgłoszone, przyjeżdża patrol policji i są na miejscu ślady włamania, ślady zniszczeń i właściwie się dalej nic nie dzieje. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy „to” jest „normalna” procedura, „czy to tak ma wyglądać”.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik poinformował, że jeżeli jest zawiadomienie o popełnionym przestępstwie i policjanci byli na miejscu, to na pewno w tej sprawie jest prowadzone dochodzenie. Tylko musiałby on wiedzieć konkretnie, ponieważ nie zawsze są ślady „możliwe do ściągnięcia” – o tym też decyduje policjant będący na miejscu, przeważnie dochodzeniowy lub technik wezwany „przez nas”.

Radna Wiesława Mania zapytała, czy policjant od razu decyduje, czy jest możliwość ściągnięcia odcisków palców.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik powiadomił, że ten będący na miejscu pierwszy.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że podaje ona przykład: „mieliśmy włamanie w Krośnie – na placu zabaw i zgłosiliśmy zdarzenie”. Przyjechał patrol policji...

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zwrócił się o wyjaśnienie, czy to było włamanie do szkoły.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że włamanie na placu zabaw do...

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zwrócił się o wyjaśnienie, jak może być włamanie na placu zabaw.

Radna Wiesława Mania poinformowała, że do magazynku sprzętu. Chodzi jej o to, iż „my jako, staramy się też chronić” jakoś swoje mienie, a tymczasem przyjeżdża patrol policji i mówi „nam”, że „filmów się naoglądaliśmy”. Zapytała przy tym, czy „tak” ma wyglądać „nasza współpraca z policją”. Trochę inaczej ona to sobie wyobrażała.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik stwierdził, że jeżeli chodzi o ślady, to nie wszystkie nadają się do identyfikacji, do zebrania i o tym decyduje policjant będący na miejscu. Nie wiadomo jemu, o jakich śladach „pani” teraz myśli, bo jeżeli to było włamanie do „pani” magazynku, to tam śladów linii papilarnych – podejrzewa on – nie można byłoby znaleźć, bo skąd, chyba, że... Nie wiadomo jemu – nie był na miejscu, ale są policjanci dochodzeniowi wysyłani, ewentualnie prewencja, która też pierwsza dociera.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że niebagatelne znaczenie w ściganiu przestępców ma dla policji dostęp do internetu. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy to źródło jakby pomocy w ściganiu przestępczości, chociażby internetowej, chociaż niekoniecznie akurat tej, jest wykorzystywane „przez wasz komisariat”.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik powiadomił, że „nie posiadamy dostępu do internetu”. Ma on możliwość wysyłania poczty „na cywilną” z poczty służbowej, natomiast internetu nie posiada na chwilę obecną.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że też były takie plany, aby objąć między innymi komisariat policji bezprzewodowym internetem, tzw. hot-spotem, który miał emitować tam fale, żeby mógł sobie komisariat policji z tego bezpłatnego internetu korzystać. Miał być zamontowany maszt „do domu kultury”. W związku z tym ma on takie pytanie do „pani burmistrz”, może do p. Ratajczaka, jak ta kwestia „tego masztu na domu kultury” wygląda i czy w końcu policja będzie miała internet i będzie mogła skutecznie ścigać przestępców.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby w tej chwili zadawać pytania „panu komendantowi”. „Mamy punkt: pytania i odpowiedzi burmistrza” – wtedy prosi on, aby takie pytanie zadać, bo „my się zgubimy”.

Radny Marian Jabłoński zapytał, czy brak dostępu do internetu jest taką normalną praktyką w policji, czy Mosina stanowi „tu” jakiś wyjątek. Po drugie – „pana zdaniem”, bo być może przełożeni uznali, że dostęp do internetu policjantowi nic nie daje, jest to źródło, które jest mu zupełnie niepotrzebne.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zwrócił uwagę, że „my posiadamy” własną pocztę resortową i w tej chwili „mamy możliwość wysyłania maili na pocztę cywilną”, natomiast rzadko który komisariat posiada – z komisariatów terenowych – dostęp do internetu, także „nie jesteśmy wyjątkiem”. Wyraził przy tym przekonanie, że na pewno pomógłby „nam” w pracy.

Radny Tomasz Żak zapytał, czy mógłby „pan” dopełnić informację związaną z kwestiami przestępstw narkotykowych. Chodzi jemu o to, czy są „to” kwestie związane z osobami, które zażywają, czy jest to problem związany z „dilerką” – jak to wygląda na terenie gminy.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik poinformował, że wszystkie „te 3 zdarzenia”, które są podane: 6 osób zatrzymanych, natomiast 3 zdarzenia „mieliśmy”. Wszystkie te zdarzenia były związane z hodowlą i uprawą.

Radny Tomasz Żak zwrócił się o wyjaśnienie, „czy macie panowie” jakąś informację dotyczącą, jak „to” wygląda w kwestii szkół na terenie gminy Mosina. Myśli on o szkołach – o gimnazjum przede wszystkim, czy jakieś takie zdarzenia, „macie informację”, czy coś się dzieje.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik powiadomił, że ostatnio – dosłownie tydzień temu, ale to „na terenie ośrodka tutaj szkolno-wychowawczego były zatrzymania dwóch osób”. Wiązało się to z handlem – małe ilości, ale były.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że przede wszystkim chciał on „wam” podziękować – „panowie”, iż „jesteście”, bo „was” częściej wreszcie widać na drogach, gdyż nie było tyle tych samochodów widocznych. Teraz wieczorami przynajmniej, jak się jedzie, to widać, ale w związku z tym ma on już takie typowo techniczne pytanie, bo raczej widać „was” w takich miejscach „dobrze oświetlonych”, to znaczy, gdzie samochody są itd., czyli dobrze takie widoczne. Chciał on zwrócić uwagę, że raczej takie zdroworozsądkowe podejście byłoby, żeby raczej „w takie ciemne zakamarki” wjeżdżali policjanci, czyli nie w takich miejscach, gdzie są widoczni. Mieszka on np. na ul. Śremskiej i od Śremu, jak wyjeżdżają, czy przejeżdżają samochody, to byłoby wskazane, gdyby „tam” częściej były przede wszystkim patrole policji drogowej, ponieważ rano albo wieczorem tam sobie co niektórzy urządzają – nie wiadomo jemu, czy to wyścigi samochodowe, ale „tam” czasami „ciekawie się dzieje”. Dobrze też byłoby, gdyby policja „u siebie” założyła monitoring, jeżeli nie w pobliżu przejazdu kolejowego na ul. Śremskiej, to w odległości jakiejś zbliżonej do „waszego” budynku, żeby można było obserwować przejazd kolejowy. Sytuacja na dzień dzisiejszy wygląda tak, nie wiadomo jemu, on to prawdopodobnie ma takie szczęście, ale zdarza się to częściej, że „stoi sobie sznur samochodów” i niejednokrotnie podjeżdżają inni panowie obok – stają równolegle „do tego samochodu”, bo ktoś będzie stał w kolejce, podnoszone są szlabany i zaczynają się wyścigi. Przeważnie jest tak, że jeżeli z naprzeciwka jest duża ciężarówka, to „ten kierowca” – „nie patyczkuje się i gaz do dechy daje” – „może się spotka na maskę, jeżeli nie, to tamten ucieka”. „Takie rzeczy się dzieją tam nagminnie” i myśli on, że to powinno być takim dobrym tutaj sygnałem, iż „w tym miejscu coś dziwnego się dzieje”. Prosiłby on też o częste przejazdy na odcinku Mosina – konkretnie: Krosno – Drużyna: przejechać się i zobaczyć, co się „tam” dzieje – od rana i to wszystko, a „panowie policjanci” mają oczy, przepisy drogowe znają i „będą wiedzieli wszystko”.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik poinformował, że 3-4 razy w miesiącu „mamy” wspólne patrole z Wydziałem Ruchu Drogowego i dziękuje on za uwagę. Na pewno on „tam” patrole „te” skieruje, z tym, iż „pan” mówi, że policjanci „tam” powinni się pojawić, a już miał „telefony”, iż „nas jest tam za dużo”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „chodzimy na spotkania sołeckie” i mieszkańcy, zresztą od lat już zgłaszają mieszkańcy Mieczewa i Radzewic, iż jest problem z prostytutkami, wręcz mają pretensje: twierdzą, że Kórnik „z tym” sobie radzi i iż „przeniosły się w naszą”... To się powtarza – mają pretensje do „nas”: co robi policja – pytają. Chciałby on wiedzieć, co się da zrobić i „czy państwo działacie w tym kierunku”.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zapewnił, że to nie jest tak, iż Kórnik sobie „z tym” radzi, bo „te panie stoją bez granic jak gdyby”...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że on mówi to, co mieszkańcy mówią. Twierdzą, że jak byli w Kórniku, to „tam działali i się przenieśli tutaj”.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zapewnił, że „stoją po tej i po tej stronie też”. Kórnik też ma „z tym” problem i nie tylko „w tym kierunku”, ale i na Śrem,

niemniej jednak systematycznie patrole udają się „w tamte rejony”: osoby są represjonowane mandatami – niestety nic więcej „zrobić w tym kierunku nie możemy”, jeżeli „te panie” żadnego wykroczenia „tam” nie popełniają, oprócz zaśmiecania lasu, wjazd samochodem do lasu – „to są przeważnie tylko te 2 artykuły”.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że swego czasu „dowiedzieliśmy się”, iż ławki, które zostały powyłamywane – te oparcia wzdłuż „tego ciągu” dla pieszych przy „kanale” – został ujęty przestępca. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co się z tym dalej dzieje i czy w ogóle został ktokolwiek ukarany. Druga sprawa wandalizmu: niszczenia skrzynek energetycznych na „naszym” targowisku – prawdopodobnie monitoring „tych koleśi” „zobaczył”. Zapytał też, czy udało się skorzystać „z tego materiału” odtworzonego przez już twardy dysk „tego urzędnika” i czy też udało się ująć „tych przestępców”.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik powiadomił, że tam, gdzie miało mieć miejsce uszkodzenie ławki, było prowadzone dochodzenie – zostało skierowane z aktem oskarżenia do prokuratury, natomiast nie wiadomo jemu na tę chwilę, czy „to” już trafiło do sądu. Poinformował też, że jeżeli chodzi o uszkodzenie skrzynki energetycznej „na placu”, uszkodzenie jest tego typu przestępstwem, iż musi być wniosek osoby pokrzywdzonej. On takiego wniosku do dnia dzisiejszego nie otrzymał – prawdopodobnie „energetyka” naprawiła sobie „to” we własnym zakresie, niemniej jednak dzielnicowi, pracownicy kryminalni podjęli czynności, ale niestety nagranie „z tego monitoringu” nie pozwoliło „nam” na ustalenie sprawcy.

Radny Kordian Kleiber stwierdził, że ma on przed sobą taką tabelkę zgłoszonych przestępstw i w kategoriach: kradzieże – w 2011 r. było 27, a w 2012 r. – 43, czyli 16 więcej. Zapytał przy tym, czym to jest według „pana” spowodowane –ubożeniem społeczeństwa, czy operacyjnie są bardziej wychwytywani przez policję.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik stwierdził, że na nie wszystkie tego typu kradzieże policja miała wpływ „tutaj”, bo gros z nich to były kradzieże mające miejsce – nie wiadomo jemu – w zakładach pracy, na terenach zamkniętych firm. Natomiast też tutaj znaczna ilość kradzieży występuje na terenie sklepów, czyli możliwe, że to się wiąże ze ubożeniem, brakiem pracy ludzi.

Radny Jacek Szeszula zapytał, czy „te kamery”, które są założone, pozwoliły na ujęcie jakiegokolwiek człowieka, czy przestępcy, który „coś nabroił”, zniszczył, czy mógłby „pan” jakiś przykład bardzo ogólnie podać.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik powiadomił, że „wykorzystywaliśmy tutaj monitoring przy kolizjach”, ale to było za dnia, natomiast „tutaj – w tym przypadku uszkodzenia skrzynki” to była noc i sprawcy byli za daleko. Nie było możliwości dokonania zbliżenia i „odczytania twarzy”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że Straż Miejska w Mosinie otrzymała monitoring, ale dopóki kamery nie będą obsługiwane przez strażnika „w pełnym zakresie”, to kamera będzie skierowana w jednym kierunku i „będzie patrzyła z daleka na skrzynkę”. Natomiast gdyby „tam” był operator, to zrobiłby najazd „tej kamery” na twarz. „Mamy tu przykład” niedaleko uszkodzenia balonu, który stał przed „domem kultury” – na placu pomiędzy „domem kultury” a bankiem. Wartość tego balonu to jest około „siedmiu tysięcy”, monitoring natomiast „zauważył grupę”, ale niestety – jest to odległość około 20 m – widać sylwetki, jest to noc, więc tryb czarno-biały, widać ruchy, bo kamera była nakierowana, żeby zabezpieczyć bezpieczeństwo pieszych udających się z „dworca” w kierunku do skrzyżowania z ul. Wawrzyniaka. Widać np. wypadek, który miał miejsce na ul. Wawrzyniaka i ul. Dworcowej – na skrzyżowaniu: o godz. 23.00 w nocy BMW jechało, wymusiło pierwszeństwo, wjechało w barierki, ale to widać z tej kamery, która jest umieszczona przy „domu kultury”, więc odległość jest znaczna – widać

same uderzenie. Nie „idzie” rozpoznać marki samochodu, ale dokładnie „mamy” odmierzony czas, w którym „tu” uderzenie nastąpiło i widać, „kto tam wymusił”.

Radna Barbara Czaińska zwróciła uwagę, że wandalę niszczą szkolne boisko, uszkadzają lampy, uszkadzają szyby okienne kiedy strzelają z takiego pneumatycznego jakiegoś pistoletu, dochodzi do wybicia szyby w samochodzie i na monitoringu widać 4 osoby. Nauczyciele podają nazwiska „tych osób”, które są przesłuchiwane na komisariacie – żadna z nich się nie przyznaje i koniec sprawy. Zapytała przy tym, czy to tak zawsze jest. Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik poinformował, że żaden „z tych nauczycieli” nie potwierdził, iż widział naocznie, jak „te osoby wybijają” – podejrzewa on, że prokurator umorzył „to postępowanie”. „My jesteśmy jak gdyby tylko podmiotem”, który prowadzi postępowanie, natomiast decyzje należą do „pana prokuratora”. Jeżeli stwierdził, że „z taką sprawą nie pójdzie z aktem oskarżenia do sądu”, to prawdopodobnie umorzył, jeśli nie było naocznych świadków.

Radna Barbara Czaińska zwróciła uwagę, że kamery pokazały 4 osoby...

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik stwierdził, że nie wiadomo jemu, czy był „tam” zabezpieczony monitoring i kiedy „to” zdarzenie miało miejsce.

Radna Barbara Czaińska powiadomiła, że to już w ubiegłym roku, ale umorzona była sprawa, bo nikt się nie przyznał.

Komendant Komisariatu Policji w Mosinie Artur Radzik zapewnił, że słyszał „o tym zdarzeniu”, ale „to” nie było za jego kadencji.

14. Informacja o działalności Straży Miejskiej w Mosinie w I półroczu 2012 roku.

Informacja o działalności Straży Miejskiej w Mosinie w I półroczu 2012 roku stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Radny Łukasz Kasprawicz zwrócił uwagę, że „pan” wcześniej mówił „o tym” zniszczonym balonie reklamowym. Zapytał przy tym, czy „pan” prowadził postępowanie w związku „z tym balonikiem”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zaprzeczył.

Radny Łukasz Kasprawicz zapytał, czy „pan” ma może wiedzę, czy „ten balon był tam” zgodnie z zapisami planu miejscowego odnośnie umieszczania reklam „w tym rejonie”, bo powie on szczerze, że...

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak oświadczył, że na takie pytania nie jest on w stanie odpowiedzieć.

Radny Łukasz Kasprawicz wyraził przypuszczenie, że „ten balon” nie tylko jego irytował stojąc „tam – w tym miejscu”, zapewne też wielu ludzi. Być może wywołał taką frustrację u kogoś, że postanowił go zniszczyć.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił uwagę, że „to” trzeba byłoby sprawdzić w „dziale inwestycji”, który wydaje zgody na zajęcie pasa drogowego – w tym wypadku zajęcie placu.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że on trochę się spóźnił, jeśli chodzi o „pana” z policji, ale myśli, iż „do tych spotkań” nie dochodzi zbyt często i to jest taka jedyna okazja, żeby ewentualnie „panowie” reprezentujące określone służby, zgłosili może jakieś własne sugestie, czego tak naprawdę „wam” potrzeba, „żebyśmy my, jako radni, mogli się zastanowić nad tym”, jak doskonalic „waszą pracę”, co rzeczywiście z punktu widzenia osób, które wykonują „te obowiązki”, jest niezwykle istotne do prowadzenia „tych działań”. Jakby „pan” mógł w tej kwestii się wypowiedzieć, byłoby, przynajmniej dla niego, niezwykle ciekawe.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby „naprawdę nie szaleć w tej chwili”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że nie będzie „szalał” – uważa on, iż „urząd” dostatecznie wyposażył Straż Miejską w środki, które pozwalają „nam” na skuteczne działania. Stwierdził też, że odpowiadając jeszcze tylko na pytanie, które dostał jego poprzednik, dotyczące internetu – naprawdę jest bardzo pomocny w pracy, chociażby dlatego, iż przy pomocy „tego narzędzia” dochodzi on do sprawców wykroczeń. W jego przypadku najczęściej ma on wykroczeń drogowych – sprawcy są z terenu całej Polski i na przykład stwierdzenie tylko jego miejsca pobytu, nieraz nie wystarcza – trzeba dotrzeć do miejsca, gdzie pracuje, nawiązać kontakty z sekretarką, poprzez znajdujący się w internecie numer telefonu do tej sekretarki. Nieraz wystarczy „wklepać” nazwisko tylko i „wyskoczy” samo, że jest zamieszany, „tu, tu, tu przebywa” itd. Jest „to” bardzo pomocne narzędzie, także uważa on, że na pewno przydałby się policji „taki instrument” do działań.

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że to jego pytanie miało swój podtekst, bo „tutaj co chwilę” się zdarzają „takie propozycje”, żeby „państwa” wyposażyc w rowery – szczególnie jeden radny jest aktywny w tym zakresie i chciałby on, żeby „pan” jednoznacznie określił, czy „to” jest sensowny wydatek, czy raczej „to” w niczym sprawności funkcjonowania służby nie zwiększy.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak wyraził przypuszczenie, że gdyby zasięg działania ograniczał się tylko do miasta, to może i byłoby zasadne: używanie rowerów i „gdybyśmy mieli” np. „Wielkopolski Park, te ścieżki w Wielkopolskim Parku Narodowym”, gdzie można byłoby „tymi rowerami” jeździć, to owszem. Natomiast jeżeli „mamy wziąć pod uwagę całą gminę” i wszystkie sołectwa, to jest to nierealne. „Mamy” samochody, „mamy” skuter – była propozycja zakupu jeszcze jednego – uważa on, że to w zupełności wystarcza. Skuterem też się dotrze po ścieżkach rowerowych.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że ona właśnie w sprawie tego internetu, bo stanowi to dosyć kwotę odrębną w budżecie, jak „analizujemy”. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, jak „to” wygląda, bo „ta kwota” jest dosyć duża, czy „to” jest „specjalny” dostęp do internetu, czy za każde wejście „straż” płaci – jak to wygląda, jak to się kształtuje.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak poinformował, że „my mamy” neostradę – nic więcej. To nie jest jakiś specjalny dostęp – zwykła neostrada na linii telefonicznej.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że to chciałaby ona wiedzieć, bo „to” dosyć pokaźna kwota, właśnie w pozycji Straży Miejskiej – dostęp do internetu. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy „to” jest abonament roczny, czy to jest specjalny abonament, czy „to” musi być specjalna prędkość.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak oświadczył, że on nie ma „tutaj” takiej wiedzy, gdyż rachunków nie otrzymuje odnośnie internetu.

Radna Wiesława Mania zapewniła, że ona dopyta we wniosku.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że „to” jest łącze internetowe na łączu telefonicznym. Tak, jak każdy w domu ma możliwości założenia sobie internetu, tak samo i „tutaj” jest.

Radna Wiesława Mania zapytała, czy za te sprawdzania, jak np. „pan komendant” mówi „tutaj” o sprawdzaniu osób itd. – nie ma dodatkowych opłat „za wejście”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zaprzeczył. Zapewnił przy tym, że „to” on robi tylko w zakresie jemu dozwolonym, nie wchodzi „w jakieś pesele, czy coś takiego”.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy za CEPIK też „nie płacicie dodatkowo”.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zaprzeczył. Stwierdził przy tym, że CEPIK to sms, tylko internet – on wchodzi tylko na sekundę dosłownie,

„żeby wrzucić lub zdjąć dany plik”. Jeżeli są płatności, to są płatności za programy, które co roku musi opłacać – za programy do fotoradaru...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby „pani radna” dopytała, jak będzie ku temu okazja.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak poinformował, że to jest łącze DSL – może coś tutaj więcej się płaci za to łącze, ale nie słyszał on, żeby tak było.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, co się zmieniło w „państwa” pracy po zainstalowaniu monitoringu, to znaczy, „czy tam ktoś siedzi cały czas” i jak gdyby jest wyłączony z innych zadań – jak to w praktyce wygląda.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że na tę chwilę monitoring pracuje samoistnie – bez strażnika. Strażnik tylko przychodzi, jeżeli było jakieś zdarzenie, czy podejrzenie zdarzenia i wtedy to, co zostało nagrane – sobie przegląda z danej kamery w danym miejscu. Nagrywanie „mamy” z dwunastu kamer jednocześnie, więc tylko kwestia ustalenia, która to kamera i można to odtworzyć. Na tę chwilę „nie mamy jeszcze możliwości przegrywania na dyskietkę SD” – robi to pracownik „w urzędzie”. On ma dostęp również do tego monitoringu i jeżeli wie, w jakim czasie „to” zdarzenie miało miejsce, to on „to” przegrywa na dyskietkę. W perspektywie „mamy otrzymać komputer i będziemy sami realizować zadania”, także wykroczenia polegające na zatrzymaniu pojazdu w miejscu zabronionym również będzie już monitorowane – będzie najazd kamery na numer rejestracyjny i tak jakby zrobione zdjęcie w danym czasie. „To” zdjęcie będzie można umieścić w dokumentacji wykroczeń i „takie wykroczenie wysyłamy do sprawców wykroczenia” – najpierw zapytanie o sprawcę, a później, jak już przyjdzie odpowiedź, kto jest właścicielem pojazdu, wtedy „wysyłamy i realizujemy to zadanie tak, jak w przypadku fotoradaru”. W perspektywie, to znaczy jeśli zmieni się ilość strażników, bo jak „państwo wiecie” tylko straż miejska, czy straż gminna i policja ma prawo do bezpośredniego użytkowania monitoringu, do prowadzenia nadzoru przy pomocy monitoringu. Nie można tutaj zatrudnić żadnej firmy zewnętrznej, bo wiadomo jemu, że takie były pierwotne plany. Jeżeli dodatkowo „zatrudnimy” strażników, to wtedy przewiduje on, że monitoring ze strażnikiem będzie się odbywał w takich godzinach najbardziej niewralgicznych „dla naszego miasta”, to znaczy wieczorem: z piątku na sobotę, między godzinami 22.00 a 3.00 w nocy albo 4.00 nawet, potem z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek, bo najwięcej zdarzeń, „jakie mieliśmy do tej pory tutaj właśnie z jakimiś uszkodzeniami naszego mienia gminnego, miało miejsce w okresie nocy”. Uszkodzenia tabliczek z nazwami ulic odbywało się wtedy, kiedy młodzież wychodziła z klubów „tutaj” z ul. Farbiarskiej i przemieszczała się w różnych kierunkach „naszego miasta”. „To planujemy wdrożyć” jak najszybciej. „Zmieniamy” też plany pracy z fotoradarem – „chcemy utworzyć grupę”, która będzie tylko tym się zajmowała i nie będzie to praca od godziny 7.00 do 14.00, czy do 15.00 i od 14.00 do 22.00, ale będzie to praca od godziny np. 5.00 rano do godziny 13.00, żeby zmienić godziny, kiedy najczęściej „tych pojazdów” przemieszcza się przez „naszą gminę”, bo to nie są „nasi mieszkańcy”, to są pojazdy, gdzie kierowcy, czy pasażerowie „tych pojazdów” przemieszczają się do pracy, niejednokrotnie zostawiając „na naszych parkingach” swoje pojazdy i jadąc jednym już pojazdem do Poznania, gdyż takie sytuacje też są. „Takie mamy plany tutaj” w perspektywie „zwiększenia straży”.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się o wyjaśnienie, jakie musiałyby być siły i środki, żeby zmienić wykorzystanie „tego monitoringu”, czyli nawet ten zakres, który „pan komendant” teraz podał – w określonych godzinach w określonych dniach, czy „straż” jest w stanie to zrobić przy pomocy tych strażników, którzy są zatrudnieni, czy łączyłoby się to z jakimiś dodatkowymi kosztami.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak poinformował, że łączyłoby się z dodatkowymi kosztami. Prosi on, aby sobie wyobrazić, że w systemie czterozmianowym to musi być minimum czterech ludzi, a przecież oni mają urlopy, dni wolne, w tym czasie mógłby ktoś z tych strażników już obecnie wchodzić w jego miejsce, żeby ten monitoring był prowadzony ciągle.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że dosyć duże zainteresowanie wśród radnych wywołała kwestia braku internetu „na posterunku policji”, ale myśli on, iż tę dyskusję „powinniśmy rozwinąć w dalszym punkcie”, czyli „wnioski i zapytania”, bo ten temat jest naprawdę drażliwy. Jest to urągające, że policja nie ma podstawowego narzędzia XXI wieku w walce z przestępczością.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie wiadomo jemu, co „pan radny” miał na myśli.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że cały czas się przede wszystkim tutaj w zasadzie przewija, iż Straż Miejska, radary, interwencja i w zasadzie można byłoby powiedzieć, że „to jest straż drogowa”, a nie Straż Miejska. Tak więc on wróci do takich podstawowych zagadnień, które powinny być – uważa on – przez Straż Miejską monitorowane – przede wszystkim „sfera naszego otoczenia”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, jak „pan” widzi i to od sześciu lat, jak już jest on radnym ciągle się o to samo będzie pytał – jak daleko jest sprawa posunięta, jeśli chodzi o sprawdzanie posesji pod względem numeracji, czyli numery są na posesji, nie ma – „wracacie: karacie mandatami, nie karacie”. Drugie pytanie: po raz kolejny będzie on zadawał i zawsze będzie się o to samo pytał, jak wygląda sprawa ze sprawdzaniem procedury oddawania, czy zgłaszania, że posiada się lub się nie posiada „kwity o nieczystościach stałych i płynnych”. Zapytał też, na jakim etapie jest zadymiarka, bo „komisja” już była informowana, że w lutym miała być ona dla Straży Miejskiej przekazana – w marcu, w kwietniu. „Mamy” wrzesień – ma on nadzieję, że trafiła już wreszcie. Po tych odpowiedziach, które „pan” udzieli – on się ustosunkuje.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że jeśli chodzi o pytanie odnośnie sprawdzenia numeracji posesji – posesje są sprawdzane na bieżąco. „Stwierdzamy”, że nie wszystkie posesje posiadają numerację. Kolejnym mankamentem to jest, że te numeracje są różne, nie są jednakowe – tak, jak na dzisiaj „mamy jednakowe nazwy ulic”, tak przydałoby, żeby wszyscy „nasi mieszkańcy” mieli jednakowe numeracje. Byłoby to łatwiejsze rozróżnianie. Nie są ustalone miejsca, gdzie ta numeracja ma się znajdować. Zgodnie „z ustawą”, mało tego – numeracja powinna być jeszcze podświetlona. To już w ogóle „nie jesteśmy w stanie tego chyba wyegzekwować na terenie naszej gminy”. Wiąże się to ze znacznymi kosztami właścicieli, „żeby robić takie oświetlenia”. Niemniej jednak systematycznie „to” jest sprawdzane i właściciele najpierw są pouczani, a potem karani mandatami za brak numeracji na posesji. W kwestii sprawdzania dokumentów odnośnie nieczystości stałych i płynnych – zgodnie z „ustawą”, to straż miejska jest zobowiązana do sprawdzania umów na wywóz nieczystości, a nie dokumentów odnośnie „usuwania”. Od tego jest Zakład Usług Komunalnych, czy inny upoważniony podmiot na terenie „naszej gminy”, który ma usuwać nieczystości i jeżeli „delikwent, czy dany właściciel posesji” nie oddaje nieczystości, do czego się zobowiązał umową, wówczas powinien wystąpić „do nas”, albo wycofać umowę, zerwać umowę, bo jeżeli ktoś się nie wywiązuje z umowy, to powinna być ta umowa zerwana i wtedy wystąpić „do nas”, a „my możemy ukarać i nawet skierować sprawę do sądu” za brak umowy na wywóz nieczystości. Niemniej jednak to nie jest na terenie „naszej gminy” na tę chwilę – nie jest to już wielki problem, bo „zostało sporo spraw ukróconych” – nielegalnego usuwania nieczystości: pod osłoną nocy wylewanie węzami na posesje niezamieszkałe, czy do lasu, czy wylewanie do rzek. Takie procedury „u nas” miały

miejsce i to zostało w jakiś sposób ukrócone – już takich przypadków jest coraz mniej, a niemniej jednak jeszcze się zdarzają. Jeżeli chodzi o zadymiarke, to niestety w dalszym ciągu jej „nie posiadamy”, z tym, że gdyby zaistniała taka potrzeba, „to my tę zadymiarke byśmy pożyczili” od „AQUANET-u”, który zadymiarke posiada. Nie było potrzeby dokonania sprawdzenia przy pomocy zadymiania. „Mamy przypadek” z ostatniego tygodnia w Czapurach, kiedy to przy okazji oczyszczania rowu, okazało się, że jest odprowadzenie do rowu z posesji...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że z szamba do rowu.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że to jeszcze „sprawdzimy, czy to jest szambo”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że nie wiadomo, co to jest – trzeba sprawdzić.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że to właśnie będzie przedmiotem „naszej” kontroli. Niemniej jednak właściciel posesji „z nami” już się skontaktował, był „u nas”, przedstawił dokumenty, czyli umowy na wywóz nieczystości, przedstawił rachunki za wywóz nieczystości, więc teraz będzie kwestia tylko sprawdzenia „jak jest podłączona”. Właściciel posesji twierdzi, że „to jest odwodnienie posesji”, iż woda „z wyższych partii” spływała do rowu przez jego posesję – „my to sprawdzimy sobie”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jakiś czas temu „na komisji” – to było w maju i w czerwcu – „dowiedzieliśmy się”, iż zadymiarke „już czeka”. W Puszczykowie jest jakaś firma – nazwy on nie pamięta i ona jest, podobno p. Najderek się tym zajmował i ona miała być odebrana. „Złożyliśmy wniosek”, jako Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, o zakup zadymiarke – zgodnie z wolą Straży Miejskiej. W związku z powyższym, po to, żeby Straż Miejskiej ułatwić, gdyż po to są pewnego rodzaju narzędzia, aby Straż Miejska mogła szybko i sprawnie reagować, a nie gdzieś tam chodzić i się kogoś prosić, „bo musi pojechać do jednego pacjenta, do drugiego, czy do trzeciego”. Zwrócił też uwagę, że „mamy tutaj w Mosinie” założone parkomaty do pobierania opłat za samochody. Jemu nie wiadomo – on pewnie znowu ma takie szczęście, że widzi to, czego nie powinien, ale gdy o tym mówił, to wszyscy z uśmiechem na twarzy na to patrzyli. Zapytał przy tym, jak to jest, że są wyznaczone linie, gdzie samochody powinny parkować, a jeden z samochodów notorycznie staje sobie pod parkomatem, w miejscu, które służy do przejazdu aut. On się pyta, co robi Straż Miejska – nie chce tu podawać daty i godziny, bo akurat miał szczęście jechać za jednym z pojazdów Straży Miejskiej, która przejeżdżała koło „tego samochodu” – przejeżdżała, popatrzyła, pojechała dalej. Gdyby „to auto stało raz”, czy 2 razy – on nie powiedziałby nawet słowem, bo każdemu się ma prawo „to” przydarzyć, ale „ta osoba parkuje notoryczna”. Jemu nie wiadomo, czy trzeba dać dodatkowe wytyczne, żeby zatrzymywać, czy trzeba okulary kupić...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził: „panie radny” – „bez uwag”. Następnie zwrócił się do Komendanta Straży Miejskiej w Mosinie Andrzeja Woźniaka z prośbą o odpowiedź.

Radny Waldemar Wiązek zauważył, że on jeszcze nie skończył.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że w tej chwili on prosi „pana komendanta” na to, co „pan” zadał pytanie – o odpowiedź.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że „znamy dokładnie tę panią” – „ta pani” już nieraz „przez nas” była karana. Zdarza się, że ona „w tym miejscu” stoi dosyć często, z tym, iż prosi, aby mieć na uwadze, że „ta pani” bilet parkomatu posiada, a „mamy uzgodnione z pracownikami strefy, że wszelkie naruszenia prawa o ruchu drogowym” będą przez nich „do nas” zgłaszane i wtedy „my reagujemy – przyjeżdżamy i reagujemy”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że wyraźnie powiedział na początku swojej wypowiedzi, iż są wyznaczone linie, a „ten samochód” staje tam, gdzie przejeżdżają samochody. On ma tylko tyle do powiedzenia, a jak „pan” nie wie, jak „to” się robi – to „się bierze” pomoc drogową, „delikwenta się bierze, bierze się pacjenta do Poznania”. Teraz wróci on do pierwszego pytania odnośnie numeracji. Jest „statut gminy”, który wyraźnie „mówi” o porządku i zachowaniu czystości. „Tam” jest wyraźnie napisane, jak powinno wyglądać oświetlenie posesji, jaki powinien być porządek przy posesjach, jakie powinny być numery itd. Nie powinien „pan” mówić „tutaj”, że „to” będzie daną osobę kosztowało „taką, czy inną kwotę”, gdyż swego czasu – kiedyś – minione lata wstecz – to był obowiązek na posesji mieć czytelny numer. Jeżeli nie było, jechała wtedy milicja i ona wtedy bezwzględnie karała i słusznie, „bo powinien być taki numer”. Byłoby miło, „gdybyście panowie”, jak pozwoli „wam” czas, „często i gęsto” zaczęli się pewnym rzeczom właśnie przypatrywać, jeżeli chodzi „o tego typu sprawy związane ze statutem”. Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak oświadczył, że nie będzie z „panem” polemizował „tutaj”, bo nie w takim celu przyszedł i został poproszony na dzisiejszą sesję Rady Miejskiej w Mosinie. Natomiast „pan” jest Przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa – prosi on, aby uchwalić regulamin utrzymania porządku i czystości w gminie, bo ten, który do tej pory był, to nie obowiązuje. Zapytał przy tym, czy „pan” wie o tym, że 2 lata się skończyła ważność „tego regulaminu”, a tłumaczenie... „My musimy mieć narzędzie”, a takim narzędziem jest „regulamin”. Prowadzący obrady Waldemar Waligórski podziękował za taką wiadomość. Stwierdził też, iż „dziękujemy, że po prostu regulamin już nie obowiązuje”. Może radni o tym nie wiedzieli.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że „były kierownik” cały czas uprzedzał tylko, iż „jak wejdziemy we wspólnotę gmin”, że powstanie jeden regulamin dla wszystkich gmin i „cały czas było to opóźniane”. Na tę chwilę „ten regulamin” nie obowiązuje.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował. Przypuszcza on, że trzeba będzie „taką pracę podjąć” nad stworzeniem, może tak, jak „pan” powiedział – wspólnego regulaminu dla wszystkich gmin, które wejdą „do stowarzyszenia”. Następnie stwierdził, że udziela on „panu” głosu i prosiłby też w pewnym sensie zachować pewną kulturę.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że ta kultura, to jemu nie wiadomo, czy marynarke ma on zapiąć, czy rozpiąć.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie mówił „panu”, w jaki sposób ma „pan” ją zachować.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że radni „nie uchwalają regulaminu”, bo skąd „my możemy wiedzieć”...

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił uwagę, że „regulamin” to jest uchwała rady gminy.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że burmistrz musi z tym wystąpić. Szkoda, że „pan” przez 2 lata nikogo nie poinformował, iż „ta sprawa wygasła”, bo on dopiero się dowiedział dzisiaj pierwszy raz na sesji – jego „pan tutaj poinformował”, za co dziękuje. Od 6 lat ciągle o tym samym on mówi, czyli o kanalizacji, o utrzymaniu porządku, czystości. To on jest tą osobą, która ciągle mówi, również, aby dla Straży Miejskiej kupić 3 rowery, żeby „wam” było lżej w służbie. On nie mówi tego z przekazem, czy ze złośliwością – bynajmniej. Jest on zwolennikiem, aby Straż Miejska miała po to rowery i to mówi ze swojego punktu widzenia, że jeżeli są ścieżki rowerowe na terenie gminy Mosina, aby po tych ścieżkach przejeżdżali, mieli kontrolę, jak wygląda stan techniczny tych ścieżek. Mało tego – on osobiście rowerem jeździ mało i ubolewa nad tym, natomiast „macie” wśród swoich strażników...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o pytanie – „pan naprawdę zaczął się rozwijać”. Nie odbiera on nikomu głosu, ale prosi, aby ograniczyć swoje komentarze do minimum i prosi o pytanie.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że on kiedyś „pana” w „Newsweek-u” zacytuje.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o pytania. „Pan komendant” jest gotowy do odpowiedzi na każde „pana” pytanie, ale prosi on, aby je zadać.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że wróci do tych rowerów. Nie ukrywa on, że „na terenie mamy parki miejskie”. „Straż” oczywiście „tam” chodzi i widać funkcjonariuszy, natomiast oprócz „straży”, która ma się poruszać po ścieżkach, również „mamy rynek”, parkingi, „mamy targowiska” i niejednokrotnie przemieszczanie się „tymi rowerami” naprawdę byłoby szybkie i sprawne.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił uwagę, że „pieszo chodzimy”.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że chciał jeszcze może poruszyć taką sprawę – chodzi o odławianie ewidentnie chorych zwierząt, które przynajmniej w opinii osób przyglądających się temu, „nie rokują już” i tworzą już realne zagrożenie epidemiologiczne nawet. Była taka sytuacja w Rogalinie i w zasadzie, kiedy takie zwierzę do odłowienia było zgłoszone przez osobę postronną, to z tego, co przynajmniej jemu wiadomo, to służba nie zareagowała, jeśli chodzi o policję municypalną. Dopiero w momencie, kiedy się włączyła w tę interwencję „pani weterynarz” z Rogalinka, to takie odłowienie stało się możliwe. Zapytał przy tym, czy „to” jest zgodne z procedurą, czy to rzeczywiście weterynarz musi decydować o takim odłowieniu, czy zgłoszenie osoby postronnej będzie respektowane, a „to” było tylko jednorazowe niedopatrzenie.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił się o wyjaśnienie, jakie to było zwierzę.

Radny Piotr Wilanowski poinformował, że kot.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że odławianiem zwierząt Straż Miejska zajęła się, bo nikt tym się nie mógł zająć. „To” nie jest zgodnie „z naszą ustawą”. „Robiliśmy to” dodatkowo i żeby „panu” udokumentować to, to on pokaże, co się stało w ubiegłym tygodniu. Pomagał on psu, który „się powiesił” na płocie i pogryzł go – widzi „pan” – pies nieszczepiony, a jeżeli chodzi o to, kto ma decydować, to „pan” dobrze powiedział: weterynarz. „My możemy asystować temu weterynarzowi”, natomiast generalnie „kotami się nie zajmujemy w ogóle”. To jest zwierzę, które samo sobie chodzi, gdzie chce, ma swoje ścieżki i najwięcej „odławiamy” psów i to różnych: chorych, zdrowych i potłuczonych. Psy są odwożone do „naszego przytuliska”, które naprawdę zaczęło bardzo dobrze funkcjonować. On to pochwała na tę chwilę, bo były różne opinie na ten temat, ale na dzisiaj to bardzo dobrze funkcjonuje i wolontariusze się „tymi pieskami” zajmują, przychodzą. „My staramy się dostarczać” pieski, ewentualnie też nieraz „służymy pomocą” przewożąc je do weterynarza, żeby wysterylizować.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że on ma apel może do Komendanta Straży Miejskiej, jak i „komendanta policji”. Po każdej bowiem imprezie „naszej publicznej”, czy typu dożynki, czy Dni Rzeczypospolitej Mosińskiej – młodzież, „wyrostki popite” piwem, czy wódką – totalnie niszczą tablice z nazwami ulic. Po ostatnich dożynkach „na naszym osiedlu” przynajmniej 4 tablice zupełnie zniknęły. Zostały tylko „te ramki powyginane na słupkach” i taki jest „owoc” tego działania – żeby wzmóc wtedy kontrole, bo wiadomo, że imprezę zabezpiecza firma ochroniarska, ale teren „poza” niestety już nikt, gdyż nie spotkał, akurat w dożynkach brał udział i myślał, iż spotka któryś patrol – może gdzieś, ale nie tam, gdzie on był. Niestety stało się tak, że na ulicy, bodajże przy przedszkolu – Topolowa: znak całkowicie wygięty, kawałek dalej, idąc w kierunku

ul. Skrajnej – tak samo 3 tablice są całkowicie wylamane – nie ma znaków, tylko ramki zostały.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że „postaramy się, żebyśmy byli bardziej może widoczni”. Jak będzie „nas” więcej, to wtedy więcej „nas” będzie widać. Po „takich” imprezach „będziemy jeździć jeszcze po terenie”, nie tylko w momencie kończenia się imprezy, ale jeszcze po.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że chciałby tu może stanąć w obronie „panów strażników miejskich”. Poinformował przy tym, że on też był na dożynkach i widział strażników miejskich w miejscu, w którym powinni być. Byli w centrum imprezy, w największym skupisku bawiących się, uczestniczących w tej imprezie. Myśli on, że „tam” właśnie powinni być i „tam” byli. Wyraził też przekonanie, że problemem, o którym radny Jacek Rogalka mówił, iż podczas imprez masowych na terenie „naszej gminy” są niszczone obiekty, czy znaki – rozwiązanie jest bardzo proste, a co za tym, ma też swój wydźwięk ekonomiczny, zaprzestać organizacji dożynek, Dni Mosiny i problem będzie rozwiązany.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że w „sprawozdaniu”, pod koniec „pan” pisze, iż w 125 przypadkach „straż” prowadziła nadzór nad osobami ukaranymi przez sąd rejonowy. Stwierdził przy tym, że na półrocze, to statystycznie niedługo codziennie taki nadzór był prowadzony – jest to dużo. Nie wiadomo jemu, jak to wyglądało w analogicznym okresie roku ubiegłego, czy w ogóle w roku ubiegłym. 125 razy. Zapytał też, czy jest dostępne jakieś sprawozdanie, które pozwoliłoby zobrazować, jaki był zakres „tej pracy”, wykonanych prac, przepracowanych godzin.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że na koniec roku „takie podsumowania zawsze dajemy”. Są to osoby, które zostały ukarane przez Sąd Rejonowy w Śremie wykonywaniem dodatkowych prac. Te prace są wykonywane przez nich w momencie, kiedy oni „do nas” się zgłoszą, przyjdą i chcą wykonywać. Oni sami o tym decydują, w jakie dni przychodzą, także „nie możemy im zbytnio zaplanować terminów prac”, ale pracują: oczyszczają chodniki, przycinają krzewy. Ta ilość wynika stąd, że raz przyjdzie jeden, raz przyjdzie trzech, raz przyjdzie czterech. Najwięcej przychodzi ich w soboty. Pracują od 6 do 8 godzin dziennie. „Mamy” narzędzia, „mamy” kosiarkę spalinową żyłkową i taką rotacyjną, „mamy” nożyce do cięcia żywopłotów, „mamy” szczotki do zamiatania, łopaty, także oni pracują, nawet w dniu dzisiejszym też pracowali.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, że jest to dość absorbujące zajęcie...

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zapewnił, że jest strażnik, który się „tymi osobami” zajmuje, ponieważ on raz w miesiącu musi dawać sprawozdanie do sądu z ilości wykonywanych prac i przyjść tych osób. Jeżeli dana osoba nie przychodzi, to wtedy sąd orzeka karę pozbawienia wolności.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że wspomina „pan” o interwencjach w stosunku do osób dokonujących spalania odpadów. Prosiłby on o przedstawienie, jak wygląda procedura „takiej kontroli”. Telefonuje osoba, nie przedstawiając się, przedstawiając, zawiadamiając, że sąsiad, bo najczęściej chyba o takie przypadki chodzi, spala to, czy tamto, czy jest podejrzenie – co dalej – jakie Straż Miejska ma uprawnienia, w jakie dokumenty jest wyposażona, jak wygląda samo przeprowadzenie kontroli.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak powiadomił, że jeżeli chodzi o samo pozwolenie na prowadzenie kontroli, to art. 363 ustawy – Prawo ochrony środowiska, „mówi” iż burmistrz gminy ma prawo wydać pozwolenie na prowadzenie kontroli i ma prawo też wydawać decyzje odnośnie zaprzestania, w tym akurat przypadku, spalania nieczystości. „Straż” posiada „takie upoważnienie” i może na daną posesję, zgodnie z tym upoważnieniem, wejść od godz. 6.00 do godz. 22.00, również ma prawo

asystować, czy to „referatowi ochrony środowiska naszemu miejscowemu”, czy jak przyjedzie „do nas” Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska. Poza tym praktycznie „możemy wystąpić” z wnioskiem, tylko, jeśli „stwierdzimy” na danej posesji, że „coś nam się nie podoba”, to „możemy wystąpić z wnioskiem” do „referatu ochrony środowiska” i on dalej powinien podejmować czynności wyjaśniające. Natomiast „nie mamy żadnych narzędzi”, bo „nie mamy prawa pobierać jakichś próbek”, na przykład sadzy, która się znajduje w kominie, czy w piecu. Niejednokrotnie, jeżeli ludzie nie czują się winnymi, „wpuszczają nas nawet do kotłowni i sprawdzamy wtedy dokładnie naocznie, czym jest w danej kotłowni spalane”. Musi on powiedzieć, że głównie ludzie palą drewnem, zdarza się, iż trocinami i miałem. Był on ostatnio na zebraniu sołectkim we wsi Czapury i ten sam problem powstał. „Mieliśmy” taki przypadek, że w miałe były dodatki opon – gdzieś nieuczciwy sprzedawca, żeby zwiększyć chyba objętość, do miału dodawał zmielone opony i wtedy paląc, to ten miał wydawał zupełnie inny zapach i powstawał dym. Osoba, która „to” spalała, nie miała wiedzy w ogóle o tym, że coś takiego w ogóle miało miejsce. Dopiero wyjaśnienia spowodowały, że być może jest i zmiana miału na inny, spowodowała, iż doszedł do wniosku, że „tam” muszą być jakieś domieszki „w tym jego miałe”. Są „to” sprawy bardzo trudne, bo niejednokrotnie właściciele posesji „nas” na posesje nie wpuszczają, w ogóle nie ukazując się – posesja jest zamknięta i nie ma dojścia. Nie ma też nakazu, żeby na posesji „znajdowały się dzwonki” – posesje są pozamykane, więc uważa on, że „takie sprawy” w przyszłym regulaminie utrzymania czystości powinien chyba się też znaleźć, żeby była możliwość dostępu. „Nie mówimy tu o skrzynkach na pocztę”, tylko „mówimy” o takich możliwościach bezpośredniego dotarcia do właścicieli posesji. Jest to niesamowicie utrudnione i w 2014 r., jak się jeszcze zmieni ustawa o dowodach osobistych, to znaczy nie będzie obowiązku meldunkowego, to już w ogóle „będziemy pogrzebani tutaj w tym temacie”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że rozumie on, iż to upoważnienie wydawane przez burmistrza, na podstawie tego, cytowanego przez „pana” art. 363 – Prawo ochrony środowiska, upoważnia do kontroli. Natomiast, czy ono jednocześnie upoważnia do wejścia na teren posesji, dalej – czy wejścia do kotłowni w celu przeprowadzenia oględzin, czy wymagana jest zgoda właściciela, a jeżeli jest wymagana, to co w przypadku, kiedy takiej zgody odmówi, czy to może być przeciwko niemu ten fakt...

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak zwrócił uwagę, że „tutaj” niewpuszczenie działa na niekorzyść właściciela w tym momencie i przeważnie, w większości przypadków właściciele „nas” wpuszczają „do środka”, nawet do kotłowni wpuszczają, żeby zobaczyć, czym faktycznie jest spalane. Nieraz się przyznają, że faktycznie włożył jakąś butelkę plastikową – wówczas może być pouczony, jeżeli to byłby jakiś pierwszy proceder, a następnym razem mandaty są do 500,00 zł. Takie mandaty są nakładane przez strażników.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poinformował, że ma on takiego jednego w Czapurach człowieka, który praktycznie pali opony i nie wie, dlaczego pali. Do niego Straż Miejska przyjeżdża, dostaje mandat 500,00 zł i za tydzień znowu pali. Przyjechała Straż Miejska, „dała mu 500,00 zł” i mu się pyta: dlaczego „pan” palił – on nie wie. Zapalił oponę, usiadł przy oponie i patrzył, jak się pali opona, więc „to jest godne podziwu dla tego człowieka”.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciałby on też do „pana” skierować apel, który wcześniej do policji zwrócił się zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak. Chodzi rzeczywiście o to zjawisko prostytucji ogólnie rzecz biorąc – między Świątnikami a Mieczewem. Myśli on, że jakby „panowie” jeszcze skorelowali „te akcje” i raz jedni, raz drudzy, bo taki nękający charakter tych kontroli rzeczywiście może być odstraszający,

„przeplaszający klientów”, to wtedy może skutkować tym, iż oczywiście „ten proceder” nie zaniknie, ale przeniesie się może gdzie indziej – gdzieś dalej, poza granice „naszej gminy”. Tak więc chciałby on prosić o to, bo rzeczywiście okoliczni mieszkańcy zgłaszają „to” jako bardzo dużą uciążliwość i trudno ich w tej sytuacji nie zrozumieć, bo rzeczywiście zanieczyszczenie lasów jest też zupełnie koszarnej natury, a transport dzieci gdziekolwiek – do szkół, czy tam w jakiegokolwiek innej sytuacji, też dla nich jest bardzo kłopotliwe, gdyż w tych okolicznych lasach i terenach przydrożnych można zobaczyć naprawdę bardzo wiele i swoją edukację seksualną bardzo przyspieszyć.

Radny Łukasz Kasprówicz stwierdził, że on tak w odpowiedzi na apel „kolegów radnych” odnośnie tej prostytucji na Mieczewie, prosiłby o takie zdroworozsądkowe podejście do tego tematu, bo to są jednak miejsca pracy, to są matki, które mają dzieci, żeby „to” z rozsądkiem egzekwować.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy „pan” jest „klientem”, bo on tak to rozumiał.

Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak stwierdził, że w zasadzie „ten temat nie padł tutaj”, ale chciał on wyjaśnić odnośnie pracy z fotoradarem, bo były takie zapytania wcześniejsze, dlatego w ubiegłym roku, na przykład w pierwszej połowie roku nie było w ogóle pracy z fotoradarem. Powiadomił przy tym, że w grudniu 2010 r. została zmieniona ustawa – Prawo o ruchu drogowym. Ustawa ta zaczęła obowiązywać od stycznia, ale do tej ustawy nie ukazało się rozporządzenie. Ukazało się ono dopiero 23 czerwca ubiegłego roku i do momentu, kiedy się „to rozporządzenie” nie ukazało, „nie mogliśmy pracować z fotoradarem”. Mało tego – „myśmy” od momentu, kiedy się „to rozporządzenie” ukazało, musieli wykonać dodatkowe dokumenty, najpierw dokumenty były przekazane policji, potem na podstawie tej dokumentacji, bo policja wyraziła zgodę, żeby w danych miejscach ustawiać fotoradar, na tej podstawie były opracowane projekty, projekty musiały być zatwierdzone, czyli praktycznie praca z fotoradarem dopiero zaczęła się w roku minionym pod koniec września.

15. Informacja o stanie Systemu Ratowniczego Gminy Mosina.

Informacja o stanie Systemu Ratowniczego Gminy Mosina *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili do powyższej informacji żadnych pytań, uwag i wniosków.

16. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo (uchwała).

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause poinformowała, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała „projekt tej uchwały”.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że w dniu „24 września” Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa pozytywnie zaopiniowała uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski odczytał uwagę złożoną przez Sołtysa wsi Sasinowo Bogdanę Koralewskiego do projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo i poddał pod głosowanie propozycję jej nieuwzględnienia. W jego wyniku,

Rada Miejska nie uwzględniła powyższej uwagi 16 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że na stronie trzeciej w paragrafie 14 projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo, została wpisana wysokość opłaty planistycznej – 30 %. Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała wysokość tej opłaty.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że „my, jako Rada, tutaj ciągle mamy jedną stawkę” w wysokości 30 %. On już na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego oraz posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa odniósł się do tego. Zwrócił przy tym uwagę, że osoba, która kupuje grunt, zamierza go podzielić, czyli na nim zarobić, już jakiś czas, jak zarobiła pieniądze, te pieniądze były raz opodatkowane. Następnie, gdy jej zamiarem jest powzięcie z tym gruntem zamiaru sprzedaży lub przekształcenie go na teren inwestycyjny, bądź budowlany, cały czas ponosi koszty związane z urbanizacją „tego terenu”. Jak zwać, tak zwać, „ale cały czas inwestor ponosi pieniądze”. Dochodzi do tego, że nagle musi – tutaj jest o jednej opłacie: wpłata 30 % – opłata planistyczna, ale jeszcze jest opłata adiacencka i cały czas dana osoba, czy dany właściciel tego gruntu musi ponosić opłaty. „Tutaj” przyjęło się „u nas z klucza pisać” i głosować nad stawką w wysokości 30 %...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy ma „pan” inną propozycję.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że najpierw chce on wytłumaczyć... – ma.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o przedstawienie swojej propozycji.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że swoją propozycję chce on tak przedstawić, aby inni mieli możliwość wsłuchania się w jego głos, do czego zmierza, bo może powiedzieć: 10 %, 20, ale nie o to chodzi.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on prosi o propozycję.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że chce on cały czas podkreślić, iż „my z klucza walimy 30 %” – tak nie powinno być. Należy docenić tych, którzy starają się, dzielą i cały czas ponoszą koszty związane z przekształceniem „tego gruntu” i za każdym razem cały czas muszą płacić. On uważa i to jest jego opinia, że należy wreszcie „zejść z tymi procentami w dół”, tak, jak kiedyś było na początku samorządności, gdzie były procenty: 3, 7 % itd., a nie 30. Nie można tak ciągle wysoko karać tych, którzy chcą się dorobić. On przedstawia wniosek, aby była opłata w wysokości 20 %.

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że ona stawia przeciwny, bo myśli, iż „pan przewodniczący” tę stawkę w wysokości 30 % też podda pod głosowanie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „będziemy głosować” najdalej idący wniosek.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że rozumie intencje „kolegi przedmówcy”, jeżeli „to” dotyczyło gruntów stricte prywatnych, natomiast plan „wyznaczamy” pod magistralę i chyba niewłaściwe byłoby, bo myśli ona, iż tutaj inwestor poniesie koszty opłaty adiacenckiej, czyli 30 %. Jest to zły moment, „żebyśmy” przy tej właśnie uchwale „obniżali stawkę”. Jest to kwestia do zastanowienia się, przyjęcia „pana” argumentów, ale myśli, że przy przyjmowaniu „tego planu”, akurat jest „to” przedsiębiorstwo, które pracuje na zysk. „Pamiętacie państwo sławetne hydranty i tym podobne”, więc wniosek „pana radnego” przyjmuje ona za daleko idący i bardzo łagodzący sytuację.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że wodociąg ma służyć „naszym mieszkańcom”, „jesteśmy udziałowcem” AQUANET-u, „zapłacimy my, jako mieszkańcy” tę opłatę w konsekwencji opłat związanych z używaniem wody. On bardzo skłaniałby się, „abyśmy

w ogóle w przypadku inwestycji magistrali tak potrzebnej dla tego rejonu, zrezygnowali z tej opłaty”. Zaproponował przy tym, aby stawka wynosiła: 0.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że to „nie my zapłacimy”, tylko wszyscy odbiorcy wody, czyli również mieszkańcy miasta Poznania, jeżeli już. Poza tym najprawdopodobniej nawet nie będzie jakby skonsumowana „ta stawka”, bo większość gruntów – z tego, co jemu wiadomo, „to mają być załatwione”, gdyż „to idą terenami, gdzie będzie służebność” i przy służebności, jeżeli jest odszkodowanie, służebność, to nie ma przewłaszczenia wartości i nie zachodzi konieczność wpłaty.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że podda on pod głosowanie dwie stawki w tej chwili. Najdalej idącą jest stawka... Dwie on podda propozycje na razie, jeżeli dwie nie uzyskają większości, tym samym trzecia stawka nie musi być głosowana – tak on to odbiera.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą o zajęcie głosu przez pana radcę prawnego, czy stawka w wysokości 0 % jest dopuszczalna.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak poinformował, że musi być większa liczba jak 0.

Radny Jerzy Falbierski zaproponował stawkę w wysokości 1 %.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie 14 projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo, stawka opłaty służącej naliczeniu jednorazowych opłat, o jakich mowa w art. 36 ust. 4 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wynosiła 1 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 18 głosami „przeciw”, przy 2 głosach „za” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie 14 projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo, stawka opłaty służącej naliczeniu jednorazowych opłat, o jakich mowa w art. 36 ust. 4 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wynosiła 20 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 18 głosami „przeciw”, przy 2 głosach „za” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że została trzecia propozycja, której nie podda on pod głosowanie. Została stawka w wysokości 30 %, zaproponowana przez burmistrza gminy... Zapewnił przy tym, że nie ma innej możliwości. Następnie stwierdził, że jeżeli jest taka wola radnych i poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie 14 projektu uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo, stawka opłaty służącej naliczeniu jednorazowych opłat, o jakich mowa w art. 36 ust. 4 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wynosiła 30 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 19 głosami „za”, przy 2 głosach „przeciw”.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz oświadczył, że w imieniu burmistrza wnosi on o wprowadzenie autopoprawki, która jest związana z samą sentencją „tego planu”. Chodzi o to, że w treści wymienione są poszczególne wsie oraz „na końcu” w kilku miejscach jest podkreślone, iż Gmina Mosina. Wiadomo, że władza Rady Miejskiej w Mosinie może dotyczyć tylko i wyłącznie Gminy Mosina, w związku z tym jest prośba o wykreślenie w sentencji uchwały, „na końcu”: Gmina Mosina, następnie w paragrafie pierwszym, ust. 1 również jest Gmina Mosina, w uzasadnieniu uchwały – również Gmina Mosina w pierwszym zdaniu uzasadnienia oraz w załączniku nr 3 także w sentencji tytułu „tego załącznika” prosi on o wykreślenie: Gmina Mosina.

Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo wraz z autopoprawką i przyjętymi wnioskami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/220/12 w powyższej sprawie jednogłośnie – 21 głosami „za”.
Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przebiegu magistrali wodociągowej na terenie wsi Sasinowo, Rogalin, Mieczewo, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

17. Nadanie nazwy „Jagodowa” ulicy w Czapurach (uchwała).

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy w Czapurach.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że kiedy patrzy na przebieg „tej ulicy”, to zastanawia się, czy jest to takie logiczne – nadawanie „tak krętej” i mającej taki przebieg okalający osiedle tej ulicy określonej jednej nazwy. Wyraziła przy tym przekonanie, że to będzie komplikowało poszukiwanie właściwego numeru dla służb takich, jak chociażby pogotowie ratunkowe, czy innych, które będą się tam okazjonalnie pojawiały, a także do ludzi, którzy udają się z wizytą do mieszkańców. „Pani” mówiła, że pierwotnie była propozycja „innej ulicy”. Zapytała przy tym, czy to „urząd” zaproponował, aby „to” była kontynuacja „tej samej ulicy”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, że to jest prywatna droga i właściciel zaproponował „taką nazwę”. W związku z tym celowo, żeby ona była przedłużeniem „tej” ul. Jagodowej. Jak „spójrzycie państwo” na całość przebiegu „tej ulicy”, ona ma jeden wjazd i jej przebieg „jest narastający”. Tak więc przydzielony numerów „jest i będzie narastający”. Z kolei wydzielenie w tym trakcie innej ulicy, która kończy się „tutaj” na drodze 206, to wtedy uważa ona, że skomplikowałoby, bo jak oznaczyć dojazd do „tej ulicy – tego kawałka”, który kończy praktycznie przedłużenie tego nadanego już wcześniej odcinka ulicy Jagodowej. „Tak postawimy na początku tablicę”, że ul. Jagodowa „od tego numeru do tego” i będą narastająco nadawane numery, ponieważ „rozwój tego osiedla idzie w tym kierunku” i „będziemy narastająco nadawać poszczególne”, znaczy „to już mamy zaplanowane te numery”.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki poinformował, że „komisja” pozytywnie opiniuje projekt uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy – ul. Jagodowa.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy w Czapurach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/221/12 w powyższej sprawie 19 głosami „za”. Dwoch radnych nie wzięło udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

18. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:

a) w Daszewicach – „Cicha” (uchwała),

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Daszewicach.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki powiadomił, że „komisja” pozytywnie opiniuje projekt uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy – Cicha.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Daszewicach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/222/12 w powyższej sprawie 19 głosami „za”. Dwóch radnych nie wzięło udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

b) w Daszewicach – „Kasztanowa” (uchwała).

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Daszewicach.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki poinformował, że „komisja” pozytywnie opiniuje projekt uchwały w sprawie nadania nazwy ulicy – Kasztanowa.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o przybliżenie położenia ul. Klonowej.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, że ul. Kasztanowa jest w poziomie, to na wschód jakby „pani” patrzyła „na tę drogę”. Może inaczej – pokaże ona, bo nie wiadomo jej, „jakie państwo macie załączniki”. Patrząc „na ten załącznik”: „to” jest ul. Kasztanowa, to „tu” jest ul. Klonowa – tak prostopadle do ul. Kasztanowej, a „w dół” – jest ul. Lipowa – ta. Tak więc „ta” jest gminna – ul. Lipowa, „idzie Kasztanowa – prywatna” i w połowie ul. Kasztanowej „odchodzi” również ul. Klonowa, która jest własnością Gminy Mosina, a przedłużeniem ul. Kasztanowej jest jeszcze tam, „jak państwo spojrzycie” na mapę, również jest własnością prywatną, ale właściciel nie wyraził – na dzień dzisiejszy – zgody.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że jest to równoległa do ul. Poznańskiej, prawie równoległa do ul. Szkolnej – „na tych polach” – „to z tych załączników wynika jednoznacznie”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że są „to” ulice, które mają parametry: 10 m.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „my nadajemy nazwę ulicy” w tej chwili.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił się o wyjaśnienie, jaka to jest ulica równoległa do ul. Klonowej, położona bardziej na południowy wschód.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że nie ma ona tego – nie powie „panu”.

Radny Piotr Wilanowski poinformował, że jego pytanie „płynie” stąd, ponieważ wydaje się jemu, iż skoro właściciel prywatny się nie zgadza, to można byłoby przyjąć „tę nazwę”, którą nadano wcześniej „tej ulicy – temu odcinkowi”, bo „tutaj dzielimy jedną ulicę na dwie części”...

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zwróciła uwagę, że bez zgody właściciela „nie możemy tego dokonać”. Bardzo jej przykro – jest „to” droga wewnętrzna, prywatna i bez „jego” zgody „nie możemy nadać”. Na razie nie ma „tam” wniosku osoby prywatnej o nadanie numeracji, „bo wtedy zaczyna się dosłownie walka o nazwę ulicy”. Nie wiadomo jej, czy sprzedał „ten pan” grunty, czy nie – „na razie nie mamy żadnego wniosku”. „Prosiliśmy, zwracaliśmy się również do tego pana” z racji tej, że uregulowałoby to do końca „tę wydzieloną drogę”, ale ponieważ nie ma takiej woli, dostęp do ul. Poznańskiej jest, ul. Klonowa kończy się „tam” rowem, tak więc „na tym odcinku” wszystkie „te” odcinki drogowe, które ona wymieniła, mają 10 m szerokości – obsługa komunikacyjna „tych działek” jest.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że on dalej będzie się upierał, iż jakby dobrze byłoby, żeby „ten prosty odcinek” miał jedną nazwę „tutaj” myśli, że „urząd” powinien zrobić wszystko, żeby do takiej sytuacji doprowadzić, „bo bardzo komplikujemy odszukiwanie właściwych adresów w tym fragmencie naszej gminy”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zwróciła się o wyjaśnienie, o który odcinek „panu” chodzi.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że „mamy zaznaczone na żółto ul. Kasztanową”. Jeżeli „popatrzymy” dalej na południowy wschód, to „mamy” prosty odcinek, jakby przedłużenie „tej ulicy”. „To” już będzie nosiło, jak on rozumie – inną nazwę, czyli prosty odcinek drogi jest w połowie przedzielony i jedna część ulicy, czyli północno-zachodni fragment będzie nosił inną nazwę, a południowo-wschodni – inną nazwę.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zwróciła uwagę, że to właśnie o tym ona mówi, iż właściciel „tego odcinka” nie wyraził zgody.

Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że rozumie, iż nie wyraził zgody, ale myśli, że są różne środki perswazji, żeby spróbować się z nim porozumieć.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że myśli ona, iż skoro „my proponujemy” i właściciel się nie zgadza, a ma takie prawo, jedyną bronią, jaka będzie, aby wyraził tę zgodę, to będzie jeżeli właściciele gruntu, którym on sprzedaje, się do niego zwrócą o to, bo „my powiemy”, że „my nie możemy nadać nazwy ulicy”, gdyż właściciel się nie zgadza. Wtedy perswazja ludzi, którym on sprzedaje grunty i od których uzyska pożytki finansowe, będzie najlepszym atutem. Wówczas oczywiście „będziemy proponować dalej ul. Kasztanową”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że już „mamy pierwsze przypadki”, iż właściciele gruntów celowo „to” robią, bo chcą przymusić gminę, żeby wykupywała drogi „i to za grube pieniądze”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że on rozumie, iż w przyszłości, jeżeli padłby wniosek o nazwę „na tym odcinku nieobjętym teraz” inną – jest to niemożliwe.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że „będziemy regulować, tak jak regulujemy – czuwamy nad innymi przypadkami”, iż „będziemy proponować taką, a nie inną nazwę ulicy”.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że nie jest możliwe nadawanie temu samemu odcinkowi dwóch nazw.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło wyraziła przekonanie, że jest bezsens „temu kawałeczkowi, takiemu małemu odcinkowi” nadawać inną nazwę, bo tak, jakby podzielić cały odcinek drogowy na dwie części i co – dwie tablice na jednym odcinku.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że w związku z tym prędzej, czy później „ten odcinek” i tak, jeżeli będzie zabudowany i tak będzie się nazywać...

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że „będzie tylko Kasztanowa”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że chce dopytać, ponieważ został „wywołany” uchwałą, „żebyśmy przystąpili do planów” i plan właśnie obejmuje „ten teren”. Z tego, co jej wiadomo, jest on w uzgodnieniach, ale myśli, że architekt „tę drogę” wyznacza dalej, „bo jak widzicie państwo” – ona jest „wystrzelona” tak w lewo i w prawo. W związku z tym, te zapewnienia „pani”, że jeżeli „przyjmujemy tę nazwę”, to ona już będzie sięgała, „jest z automatu”, także, jak plan przewidzi „tę wyznaczoną drogę”, bez względu na to, czy właściciele chcą i nie chcą, to ona już będzie nosiła „taką nazwę”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że „my czekamy na ten plan”. Jak plan będzie tylko zatwierdzony i wejdzie w życie, natychmiast „będziemy – tu w porozumieniu z architektem – proponować nazwy ulic kompleksowo”,

które jakby wyprzedzą wszelkie działania, żeby już przyszli, potencjalni mieszkańcy nie chodzili, nie dopytywali, nie oczekiwali na uchwały, tylko one już będą uchwalone – te nazwy.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Daszewicach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/223/12 w powyższej sprawie 19 głosami „za”. Dwoch radnych nie wzięło udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

19. Projekt uchwały w sprawie przejęcia od Powiatu Poznańskiego niektórych zadań z zakresu zarządzania publicznymi drogami powiatowymi.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski poinformował, że również „opinia dotycząca uchwały wsparcia Powiatu Poznańskiego uzyskała opinię pozytywną”.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała „projekt tej uchwały”.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła radość, że „mamy taką ładną współpracę z powiatem”. Przy tej okazji chce ona zwrócić uwagę „panu burmistrzowi i wszystkim państwu”, że również „mamy” drogę powiatową – to są Daszewice, ul. Poznańska. Miło byłoby, „gdybyśmy po prostu mieli taką możliwość” przyjęcia podobnej uchwały „tej miejscowości” dotyczącej, jak i samej Mosiny. Przypomina ona – jest „to” droga powiatowa: ul. Sowiniecka.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przejęcia od Powiatu Poznańskiego niektórych zadań z zakresu zarządzania publicznymi drogami powiatowymi. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/224/12 w powyższej sprawie 20 głosami „za”. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

20. Projekt uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował o szczegółach dotyczących projektu uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina.

Burmistrz Zofia Springer odczytała treść „Apelu Gminy Mosina w sprawie rozporządzenia Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu z dnia 9 sierpnia 2012 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej ujęcia wody w rejonie Mosina – Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego”, stanowiącego załącznik powyższego projektu uchwały.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek stwierdził, iż w momencie, kiedy on się dowiedział „o tym rozporządzeniu” w dniu 12 września, w trybie pilnym zostało zwołane posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, na którym w pierwszej fazie zostali zaproszeni „pan burmistrz” i „urzędnicy gminy” oraz wzięła udział cała Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, aby dowiedzieć się na początku jaki w ogóle zestaw materiałów jest i czego dotyczą „te obostrzenia”. Na bazie tych materiałów, które się ujawniły i „dowiedzieliśmy się – zwołaliśmy komisję w dniu 20 września”. Pierwszy raz na „naszą komisję” przybyli sekretarze posłów – od posła Dziuby i od pani Krystyny Łybackiej. 20 września, gdy było posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa również byli „sekretarze” i „tam” oprócz nich „był skład dosyć

poważny z firmy AQUANET – 3 osoby, od prezydenta Grobelnego – 1 człowiek, 2 sekretarzy posłów, „cała komisja plus nasi tutaj urzędnicy”. Powiadomił też, iż „komisja” takie tutaj podjęła stanowisko po swoim posiedzeniu. Następnie odczytał treść powyższego stanowiska, którego kserokopia *stanowi załącznik niniejszego protokołu*. Wyraził przy tym przekonanie, że „komisja” zadała sobie naprawdę dużo trudu, żeby zapoznać się z materiałem. Otrzymał on również odpowiedź, którą w „wolnych wnioskach” przeczyta – od pani Krystyny Łybackiej. Może on tylko powiedzieć, że już jest korespondencja z ministrem – z panem Marcinem Korolcem.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „otrzymaliście państwo” apel, który odczytała „pani burmistrz”. Wyraził przy tym nadzieję, że „odniesiemy się” do dokumentów, które „mamy” przed sobą w sposób merytoryczny, iż ta dyskusja będzie ukierunkowana na dopracowanie tekstu, który „mamy”, nie będzie to poświęcone „praktycznie jałowemu toczeniu sporów, gdzie, kto, kiedy był, albo gdzie kogo nie było” oraz że „będziemy dyskutować” nad tekstem, który „chcemy”, jako Rada Miejska, podjąc w trybie uchwały i wysłać praktycznie do tych wszystkich organów i czynników, „które mogą pomóc”.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, dlaczego „ta uchwała nazywa się apelem”, a nie na przykład stanowiskiem.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, iż jeśli chodzi o „statut” – § 23 ust. 2 pkt 3: apele zawierają formalne, niewiążące wezwania adresatów zewnętrznych do określonego postępowania, podjęcia inicjatywy, czy zadania. Także z tych czynności, które „Rada” może podejmować są deklaracje, stanowiska i apele. Gdyby oczekiwać działania „tych organów zewnętrznych”, to najbardziej odpowiadałaby forma apelu, gdyż stanowisko z definicji, to jest zawierające oświadczenie w określonej sprawie, „a tu jakby oczekujemy” aktywnego działania „tych organów” – stąd pomysł apelu.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że „to” stanowisko Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, żeby było ważne, należałoby je przegłosować, bo jest on członkiem tej komisji, a nie głosował w tej sprawie i trochę „prawem kaduka” ono zostało przedstawione. Wyraził przy tym przekonanie, iż dobrze byłoby zrobić przerwę, zastanowić się nad treścią, przegłosować formalnie i wtedy jego zdaniem, stanie się istotne. To jest wymóg formalny, natomiast on chciałby do „państwa” zaapelować, bo rzeczywiście „ta strefa, ten pomysł ujęcia strefy”, rzeczywiście dość istotnie wpłynie na możliwości rozwojowe Gminy Mosina. „Wiemy” o tym, że jest wiele negatywnych emocji między AQUANET-em a Mosiną, tak ogólnie. Tym razem chce on pochwalić Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, gdyż „to drugie spotkanie” było niezwykle owocne, przyniosło wiele wyjaśnień, w związku z czym nie widzi też powodu, żeby ponawiać zapytania w tym piśmie, które jest zaproponowane. Był on w gruncie rzeczy bardzo zadowolony z postawy zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka, który okazał dużo zimnej krwi, mimo emocji, jakie mimo wszystko towarzyszyły tej rozmowie i prowadził ją w sposób bardzo wyważony. Natomiast tak jak z tej strony niczego nie może on zarzucić, „apel przygotowany przez urząd burmistrza w tej kwestii” jest całkowicie poprawny i wyważony, tak absolutnie nie może przejść do porządku dziennego i nie może nie zaapelować do „państwa”, żeby powstrzymać próby zniweczenia wszelkich rozmów z AQUANET-em, a takie próby na swoim facebook-u zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski, podpisując się właśnie z nazwiska, z imienia i z funkcji, który nazywa firmę...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie ma go obecnego, więc on prosiłby może na przyszłej sesji.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że to jest na tyle istotna sprawa, iż uważa, że należy to powiedzieć: który w zasadzie przyrównuje firmę AQUANET, sugeruje,

iż prowadzi dokładną działalność, on może tutaj zacytować, słowo haracz obecnie kojarzy się działalnością przestępczą, w szczególności z przestępczością zorganizowaną. Tak zwane wymuszenia haraczu w zamian za opiekę lub ochronę obiektów handlowych, czy gastronomicznych często stanowi podstawowe źródło dochodów licznych grup przestępczych. Dalej, w kolejnym zdaniu, „pan zastępca burmistrza” nawiązuje do sprawy związanej z hydrantami i z tym, co się tutaj między Mosiną a AQUANET-em w tej materii zdarzyło. Jeżeli „chcemy rozmawiać”, to nawet nie jest apel o jakąś podstawową zasadę dyplomacji. To jest apel o podstawowe zachowanie przyzwoitości w rozmowie. Jeżeli „coś takiego” się upublicznia, to przekreśla się wszelkie możliwości polubownego załatwienia jakiegokolwiek sprawy, dialogu. „To” jest niedopuszczalne.” Apeluje on szczególnie do „pani burmistrz”, żeby swojego podwładnego zdyscyplinowała. „Takie rzeczy” nie mogą mieć miejsca.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że ona uważa, iż „ten apel” jest bardzo źle napisany, jest nieprecyzyjny i ogólnikowy. „Kierujemy apel” o załatwienie sprawy nie pod tym adresem, co trzeba, bo „nie możemy oczekiwać” chyba od Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, żeby spowodował, aby AQUANET przekazywał „nam” jakieś środki finansowe. Z jej lektury „tego rozporządzenia” wynika, że „tam” są zapisy odnośnie odszkodowań i przedstawiciele AQUANET-u wcale nie mówili, że nie będą się poczuwać do roszczeń. W odróżnieniu od radnego Piotra Wilanowskiego, ona odniosła wrażenie na posiedzeniu „tej komisji”, że zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wielokrotnie powtarzając to, iż „nie macie” złotówki na odszkodowania, to też było mało dyplomatyczne. Zapytała przy tym, czy „my w naszym budżecie mieliśmy na początku roku” pieniądze na koszty sądowe, na jakieś odsetki. „Mieliśmy nadzieję, że wygramy sprawę” i w ogóle „takich pozycji” nie było. Tak więc kiedy jest to roszczenie i jest jakaś konsekwentna współpraca, to „ta firma” musiałaby jakieś środki znaleźć. Spotkanie zakończyło się, też odniosła wrażenie, czymś takim konstruktywnym, że stało na tym, iż „gmina” precyzyjnie wystosuje pismo i powie, czego oczekuje. Natomiast „ten apel” jest takim dowodem tylko chęci i nie ma w nim żadnego konkretnego. Poza tym są takie nieprecyzyjne zapisy jak: najpierw jest powiedziane, że ograniczenia dotyczą 34 % powierzchni gminy, a potem się mówi o uniemożliwianiu jakiegokolwiek nowej działalności na terenie gminy i skazanie na wymarcie już istniejącej, czyli dokonuje się już takiego logicznego nadużycia. Wydaje jej się także, że jeżeli „my mamy się pod tym podpisać, my – Rada tej gminy”, to ona oczekiwałaby czegoś więcej od tego dokumentu, żeby on był nienaganny, gdyż podpisywanie się pod takim mało poprawnym i mało logicznym tekstem jest wystawianiem świadectwa „naszej gminie”. „Nasz apel” napisany nieudolnie rozbawi, zamiast spowodować jakiś efekt i będzie traktowany niepoważnie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, iż niestety nie może się on z „panią” zgodzić i sądzi, że „pani nie rozumie, o co chodzi”. Spór o hydranty był sporem natury prawnej. „Mieliśmy” opinię prawną i inne gminy również nie płaciły za hydranty, „my mieliśmy tylko tego pecha”, że akurat AQUANET „nas” wybrał jako próbę. Nie poszedł ze wszystkimi do sądu, tylko z nami „zaczął co będzie”. „Wygrał” i dlatego „myśmy z góry nie, bo myśmy się z tym nie zgadzali, a tu jest zupełnie inna” i w dalszym ciągu zresztą „uważamy, że zostaliśmy skrzywdzeni”. „Tu” jest zupełnie inna sytuacja, bo art. 187 ust. 1 Prawa wodnego „mówi”, że jeżeli w związku z wejściem w życie aktu prawa miejscowego wydanego na podstawie ustawy, przy czym mówimy o ustawie – Prawo wodne, korzystanie z nieruchomości lub jej części w dotychczasowy sposób lub zgodnie z jej dotychczasowym przeznaczeniem stało się niemożliwe, bądź istotnie ograniczone, właściciel może żądać: ppkt 1 – odszkodowania za poniesioną szkodę, albo ppkt 2 – wykupu nieruchomości lub jej części. Ppkt 2 tego artykułu „mówi”:

do wypłacenia odszkodowania albo wykupu nieruchomości obowiązany jest organ, który wydał akt prawa miejscowego, a w przypadku ustanowienia strefy ochronnej właściciel ujęcia wody. Jest to przepis jednoznaczny, który „mówi”, iż jeżeli „my wprowadzamy”, to „musimy się liczyć z tym, że jakieś koszty”. To jest kwestia jakie koszty, bo być może „oni” mogli nie doszacować, mogli przyjąć mniejsze, ale „oni” złotych nie przeznaczyli, a art. 187 ustawy – Prawo wodne wyraźnie „mówi”, że się należy. Zapytał przy tym, „czy oni w swojej naiwności sądzili, że nikt się, uzna, że tak, musi być i nikt się nie zgłosi”. „To” jest naiwność i „to” jest zupełnie inna sytuacja, nie może się on zgodzić, że „to” jest nieudolne i nielogiczne pismo, a też „powinniśmy w budżecie zabezpieczyć środki na spory”. Prawo w Polsce jest niestety bardzo niespójne, nie ma prawa precedensowego i w tych samych sprawach sądy bardzo różnie orzekają. To powoduje, iż ludzie się sądzą i w tych samych sprawach jedni wygrywają, drudzy przegrywają i „mieliśmy” pełne prawo, bo „mieliśmy” takie opinie prawne, „mieliśmy prawo sądzić, że wygramy, tak żeśmy sądzili”, więc „to” jest zupełnie inna sytuacja, a „tu” jest jednoznaczny zapis, „tu” nie ma wątpliwości. W związku z tym on uważa, że AQUANET wprowadzając „tak znaczące ograniczenia w stosunku”, bo kiedyś „ta strefa” istniała, a „te ograniczenia”, gdyby to była jakby aktualizacja i polegałyby na przepisaniu „tych starych zapisów”, można uznać: one były kiedyś, nic się nie zmieniło. Tylko aktualizacja wynika z tego, że jest nowe prawo i to prawo uchyliło „te stare” i jest aktualizacja, a merytorycznie „te ograniczenia” się nie zmieniły, to można byłoby rzeczywiście uznać, iż nic się nie zmieniło, nie było odszkodowań itd., to „nie musimy” w budżecie przeznaczać, wprowadzać nowe prawo, znacznie odbiegającego od wcześniejszego rozporządzenia, które już prawie 10 lat nie obowiązuje. W związku z tym w jego ocenie „oni” powinni przynajmniej się przymierzyć i jakieś środki do tego przeznaczyć.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że wiadomo, iż procedura wchodzenia „takiego aktu prawnego” jest dosyć długa, zresztą „dowiedzieliśmy się na komisji”, że wniosek został złożony 3 grudnia i „jak widzimy” z daty tego rozporządzenia, ono się ukazało w sierpniu. Prosi ona, aby teraz pomyśleć logicznie i spokojnie. Jeżeli ukazało się rozporządzenie, to zanim ono zrodzi skutki, które będą mogły spowodować następstwo rozszczeń finansowych, upłynie kilka miesięcy, także wydaje jej się, że jest przedwczesne takie interpretowanie, iż w tej chwili w budżecie AQUANET-u nie ma na ten cel pieniędzy, a przecież równie dobrze „to rozporządzenie” mogło wejść jeszcze kilka miesięcy później, także „negocjujemy”, ona jest też zdania, że prowadzenie ciągłej wojny do niczego nie prowadzi. „Negocjujemy i spróbujmy na przykład odnieść się do tego”, co zostało ustalone w zakończeniu „tego posiedzenia”, czyli „spiszmy” precyzyjnie, konkretnie, nie ogólniki, tylko to, czego „nie rozumiemy do końca i chcemy”, żeby to wyjaśnić, doprecyzować. Takie elementy się w „odczytanym przez pana radnego Wiązka tu” pojawiły, natomiast wydaje jej się, że „taki zbyt ogólny apel”, żeby ktoś „nam” pomógł dogadać się z AQUANET-em i załatwić odszkodowanie, bo takie też są tu wątki, nie odniesie oczekiwanego przez „nas” efektu.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zauważył, że AQUANET ma budżet w 6-letnim układzie, ma plan wieloletni i na przyszły rok i następny – też „nie uwzględnił”. Można się z jednym zgodzić, że rzeczywiście to nie jest tak, iż „wchodzi rozporządzenie i na drugi dzień trzeba płacić kasę”, ale w planach wieloletnich, jeżeli na przykład, bo chronić trzeba ujęcie i to w ogóle nikt nie ma co do tego wątpliwości. „Znamy sytuację”, kiedy buduje się zapory, kiedy powstają zbiorniki retencyjne, gdzie się wywłaszcza i domy są rozbierane, ludzie są przenoszeni gdzieś indziej, to na etapie projektu, przy takich projektach się co robi – montaż finansowy, budżet i się zakłada „tyle” na odszkodowania, „tyle na to” – jest to normalna rzecz, a „tu tego nie ma” i o to jemu chodzi. Dziwi się on, że „pani nie rozumie tego”, bo „to” jest w „naszym” interesie, żeby „to tak było rozumiane”,

jak mówi, a nie, bo AQUANET „sobie myśli”: jakoś „to” pójdzie, gdyż on jest większy i co nie uchwali, bo Prezydent Miasta Poznania „przeciagnie sobie”, gdyż głosowanie jest metodą elektroniczną – powie: nie i „będziemy znowu szli do sądu”, a wynik może być różny.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż on zadał konkretne pytanie przedstawicielowi AQUANET-u panu Chomickiemu, czy „oni” przewidują jakąkolwiek ochronę czynną. Myślał on tutaj o tym zakresie, o którym „mówimy tutaj wszyscy”, który byłby korzystny dla Mosiny przez inwestowanie w różnego rodzaju rozwiązania. „Tutaj” jeszcze radny Jerzy Falbierski uzupełnił to pytaniem w sprawie interwencji dotyczących „dzikich wysypisk”, mogiłników i innych takich zdarzeń, które niestety na terenie „naszej” gminy mają miejsce i pan Chomicki wyraźnie powiedział, że jest on śmieszny zadając tego typu pytania. Tak więc rozumie on „to” w ten sposób, że „oni” nie przewidują „tego typu wydatków”. Niewątpliwie jest „to” trudny rozmówca, ale tym bardziej należy się wspiąć na wyżyny dyplomacji, żeby poprowadzić w sposób udany „te rozmowy”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż temat jest budzący emocje, ale z AQUANET-em to nie jest tak do końca, jak powinno być – tu musi on stanąć w obronie burmistrza. Przyjechał pan Chomicki, to była 3, 4, czy tam 5 osoba „powiedzmy garnitur”, ale powinien „zachować przyzwoity porządek”. Obojętnie kto, nie byłby burmistrzem, należy się szacunek burmistrzowi, bo on jest udziałowcem AQUANET-u i Gmina Mosina ma procentowy udział, około 8 % i obojętnie jakby nie było, to Gmina Mosina powinna być partnerem dla AQUANET-u. Musi no tu widowni powiedzieć szerzej, „żebyśmy wiedzieli o czym mówimy od początku”. AQUANET z premedytacją, bo to powiedział pan Chomicki, „celowo został zaniechany rozgłos związany z tą strefą”. „To było robione po cichu i przyznał rację”. Zapewnił przy tym, że nie ma zamiaru bronić burmistrza, chce on „na sucho” powiedzieć fakty. Z premedytacją została „ta strefa” wprowadzona. Sytuacja jest taka i chce on to powiedzieć, bo większość „członków” odniosła takie wrażenie, że „te restrykcje, które są w tym dzienniku urzędowym” miałyby swój wydźwięk wtedy pozytywny w sensie tych restrykcji, gdyby to było tak: AQUANET „to” zapisałyby. „My na te obostrzenia dajemy 60, 70 % tych obostrzeń”, które są, czyli na budowę przy domu „tych istniejących warsztatów” odpowiednich separatorów, na budowę chlewni itd. odpowiednich barier ochronnych, żeby zabezpieczyć tę ziemię, czy nawet samochody ciężarowe, gdzie mają stać, mają być rynny. On przynajmniej zdaje sobie sprawę po przeczytaniu „tego wszystkiego”, ale „nie wiemy” jaka lawina kłopotów spotka gminę i „tamtych mieszkańców”, gdy zadał on pytanie i „to” jest w rozporządzeniu, gdzie przeczytał i został wyzwany przez pana Chomickiego, że należy do sekty i stoją za nim dziwni ludzie. Chodziło o punkt 6, bo „pisze” tak, § 2: na terenie pośredniej ochrony ujęcia wody zabronione jest pkt 6 – lokalizowanie w obrębach ewidencyjnych Krajowo, Baranowo, Baranówko, Sowinki, Sowiniec, nowych obiektów generujących ścieki bytowe, komunalne lub przemysłowe, posiadających przyłącze do zbiorczych sieci kanalizacji sanitarnych. On mu wtedy mówi: jeżeli ktoś się będzie chciał wybudować, nie wchodzi w rachubę szczelne szambo, nie wchodzi przydomowa oczyszczalnia obojętnie jakiego typu – to jest zapis. Następny punkt jest 8 i „pisze”: lokalizowanie cmentarzy. „W tych cmentarzach było ostre spięcie”, gdyż zapytał się on, czy nie będzie pochowany na tym cmentarzu – „pan w życiu tu nie będzie”. „Komisja” na „tym” posiedzeniu postawiła wniosek, bo gmina się niebawem będzie musiała z tym zmierzyć, żeby burmistrz wskazał nową lokalizację na terenie gminy. „Ten cmentarz”, może ksiądz proboszcz Majka będzie miał taki wpływ i będzie mógł być poszerzony cmentarz, ale „ten pan” definitywnie wykazał 100-procentową pewność, że „w tym kierunku” na pewno nie będzie poszerzany cmentarz. On już kiedyś powiedział, że traktuje AQUANET jako korporację, a korporację interesują dwie rzeczy – zysk i zysk. Trzeciej nie ma opcji. Sytuacja na dzień

dzisiejszy wygląda tak, że „to” rozporządzenie na końcu ma taki cytat, przy czym nie chce on czytać po kolei, bo to nie jest Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, natomiast „pisze” tak: § 4 – rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia. Tak naprawdę nie ma się gdzie odwołać, można pisać do ministra, burmistrz nie wspominał, ale do 4 chyba ministrów napisał, on tutaj koresponduje przez panią Łybacką i posła Dziubę z ministrem Korolcem, ale już pierwsza niepokojąca sytuacja, która dotyka gminę i to „na komisji” powiedział już geolog Chomicki, na przykład sytuacja związana z „Silką”, czyli gdzie jest produkowana cegła: „oni” nie zdążyli uzyskać koncesji na wydobywanie kruszywa, „bo tu jest napisane, sytuacja na dzień dzisiejszy wygląda tak”. Jeżeli ten zakład „Silka” nie zdążył, a nie mógł zdążyć, bo najpierw musi być plan miejscowy, a potem dopiero można dostać koncesję, nie otrzymał koncesji, to „ten zakład” będzie zamknięty. To jest taka lawina, która będzie bardzo powoli szła, dzisiaj tego nie widać, bo jeszcze walczyć „będziemy”, „tu rozmawiamy”, natomiast to, co „w tym stanowisku” on podjął, to są właśnie te niebezpieczne tematy, gdyż teraz na przykład pan...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „pan zaczyna tutaj rozwijać komisję ochrony środowiska”. On prosił, żeby się odnieść do pisma, które „mamy” przed sobą. Jeżeli są uwagi, widzi on, że jest wielka chęć, aby „to pismo” zaistniało, tylko prosiłby – „naprawdę jest godzina późna, zaczniemy dyskutować o piśmie”.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, iż on zakończy, 2 minuty jeszcze.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził: „nie, panie radny – minuta”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż jego pismo nie musi zaistnieć, odbyła się bowiem komisja. Poprosił on protokolanta, żeby bardzo szczegółowo, „nie tak, jak przeważnie prowadzi się komisje, poszczególne zagadnienia były wpisywane, tylko tutaj słowo po słowie”, bo sytuacja jest bardzo poważna i za jakiś czas zobaczy „pan przewodniczący”, „pan” się może dzisiaj uśmiechać, ale jest on ciekawy, to, co „panu” powiedział: w jakiej sytuacji będą mieszkańcy Baranowa, Baranówka, Krajkowa, Sowińca, Sowinek, bo „pan” dał do zrozumienia wyraźnie: „idziemy” w etapie rozporządzenia z lat 60-tych – wyludnienia i to oficjalnie na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa padło. Tak więc trzeba już pomału mówić fakty, może niezbyt ciekawe, ale fakty, jakie miały miejsce. Jeszcze wróci on do „tego stanowiska” – ma rację radny Piotr Wilanowski, nie konsultował się on, chciał tylko powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, że w miesiącach letnich do dnia dzisiejszego „komisja 5-krotnie odbyła swoje stanowisko”. On nie miał czasu, a to, co „tutaj” napisał, to poświęcił na to 2 dni na te swoje „wypociny”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapowiedział, iż ogłosi przerwę i wtedy „pan z panem Wilanowskim skonsultuje i z komisją ochrony środowiska stanowisko”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż czy „nam się to podoba, czy nie, to „my musimy poprzeć burmistrza”, bo on jest „naszym reprezentantem”. „My możemy mieć” do niego takie, czy inne zastrzeżenia, ale „my – radni – nie jesteśmy osobami”, on może z ministrem Korolcem korespondować, bo koresponduje, ale nie jest „organem”. Organem decyzyjnym jest burmistrz i tylko „możemy na niego scedować”, żeby burmistrz na rzecz gminy prowadził rozmowy itd., natomiast „my możemy tylko wspomóc”.

Radny Jan Marciniak zaproponował, aby „pan przewodniczący” zwołał nadzwyczajną sesję, w terminie dość szybkim, maksymalnie 7-14 dni. Uważa on, że radni powinni otrzymać: „całe to rozporządzenie”, bo dzisiaj na sesji „mamy” uchwałę. Przyzna on, że „nikt z nas”, przy czym może on mówić za siebie, ani z tym rozporządzeniem się tak do końca nie zapoznał na dzisiejszą sesję, nie wiedział, iż będzie ten apel, ponadto „nie jesteśmy” w posiadaniu korespondencji być może jaka była w międzyczasie, między gminą a „regionalnym dyrektorem zarządu gospodarki wodnej”, innymi instytucjami,

AQUANET-u itd. „Nie posiadamy” stanowiska radcy prawnego, czy też kancelarii prawnej, która obsługuje gminę i która w sposób ze swego punktu prawnego widzenia, zwróci „nam”: radnym uwagę na jakies przepisy sprzeczne z obowiązującym prawem itd. Dlatego on nie chce się naprawdę wypowiadać na temat treści „tego apelu”, nie chce twierdzić, czy „to” ma być apel Rady Miejskiej w Mosinie, czy Gminy Mosina, bo to jest rzecz drugorzędna. On chciałby, „żebyśmy my”, jako radni, do „tego tematu” podeszli bardzo odpowiedzialnie, po przygotowaniu merytorycznym do podjęcia, czy „tego apelu, w tej treści, czy też w innej treści”. „Mamy podjąć” jedną z najważniejszych uchwał tejże kadencji do tej pory, a „jesteśmy” tą treścią zaskakiwani. W różnych gremiach, czy tam sejmowych, czy innych, „tego typu” stanowiska się uzgadnia. „To” jest stanowisko Rady Miejskiej. On rozumie, że przygotowane przez burmistrza.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że nie Rady Miejskiej – gminy.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż dobrze, gminy. Jemu chodzi tylko o to, że to nie Rada Miejska wypracowała „ten tekst”, tylko „mamy” przyjąć, bądź nie, czy to z poprawkami, treść przygotowaną przez burmistrza. Mówi on zupełnie jak najbardziej odpowiedzialnie, chciałby on, „abyśmy się my, jako Rada, tutaj na sesji zastanowili” nad niegłosowaniem nad „tą uchwałą”, „zwołujemy”, czy „pan przewodniczący” zwołuje w trybie dość pilnym nadzwyczajną sesję, na którą należy bezwzględnie zaprosić „dyrektora regionalnego zarządu” i „prezesa AQUANET-u”. Już kiedyś bywało, bo są różne głosy, że „poświęcimy” jakąś sesję też nadzwyczajną, poza innymi punktami, gdzie będzie poproszony „prezes AQUANET-u” i to się nie może ziścić. Wyraził przy tym przekonanie, że jest okazja. „My chcemy, jako radni, podjąć stanowisko” wysłuchując dwóch stron i mieć pełne dokumenty, które w tej chwili w gminie są, a nie są zapewne zastrzeżone. „My chcemy” pogłębioną wiedzę „na ten temat”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że jest zdziwiony „pana” wystąpieniem, jako doświadczonego samorządowca. Jest on godny podziwu dla Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemara Wiązka, który naprawdę poświęcił bardzo dużo czasu, bardzo dużo starań na przygotowanie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „która była naprawdę dużą komisją”. Ubolewa on przy tym, że nie mógł być w tym dniu, w którym się odbyła, gdyż miał zebranie wiejskie. Na posiedzeniu „komisji”, jeżeli się on nie myli – „inwestycji”, gdzie był „pan”, byli inni radni, „pan radny” zapraszał i mówił, żeby przybyli wszyscy radni, którzy są zainteresowani tematem, przedstawił jacy będą goście, jakie będą tematy poruszane, można będzie dopytać we wszelkich tematach i „pan” od niego żąda zwołania sesji nadzwyczajnej. Ma on przed sobą tekst apelu i dla niego jest obojętne, czy to „pan” zrobił, czy burmistrz, czy Waldemar Wiązek. Dla niego dobro gminy jest najważniejsze i jeżeli może apelować o to, aby rozporządzenie, „które weszło” i krzywdzi „naszych mieszkańców”, „można było odsunąć od tej gminy”, to on nie widzi problemu. Dla niego debatowanie, naradzenie się – to był czas „na komisji”, gdzie byli przedstawiciele AQUANET-u, nie było z „zarządu dróg wodnych”, bo „pan przysłał osobiście pismo, że nie przyjadą”. Takie jest jego zdanie. Jeżeli było „takie” państwa zdanie, to trzeba było „tego” nie wprowadzać, powiedzieć: „nie wprowadzamy tego do porządku obrad”. „Nie oszukujmy się”, jeżeli coś „wprowadzamy” do porządku obrad i uznaje „pan”, że „to” jest godne debatowania, a w tej chwili „pan” wnioskuje, o to, żeby „to wyrzucić” i sesję nadzwyczajną zwoływać. On nie rozumie czegoś w tej chwili.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż jest to „pana” zdanie. On nie ma obowiązku być na Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, bo nie wie „pan” nawet, co w tym dniu robił, ale to nie jest istotne. Poza tym, jak się on dowiaduje, „na tejże komisji”, chociaż była ona dość szeroko reprezentowana przez różnych gości, nie było osób decyzyjnych, ani ze strony „regionalnego dyrektora”, ani ze strony AQUANET-u.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy ma „pan” pewność, że przyjadą na sesję.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż jemu nie wiadomo, czy ma pewność, czy nie. On tylko chce, „abyśmy my zastanowili się nad całą tą sytuacją, mając pełną wiedzę”. Jeśli „pan” zakłada – „dyrektor” nie przyjedzie, „prezes” nie przyjedzie, że „to” jest strata czasu, to bardzo on prosi.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż jeżeli „pan” składa wniosek, to prosi on, aby złożyć wniosek konkretny – „przegłosujemy” wniosek.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że po to „wprowadzamy punkt”, aby nad nim podebatować. Natomiast w trakcie debaty, „możemy złożyć wniosek o niegłosowanie tej uchwały”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby złożyć wniosek – „ma pan takie prawo”.

Radny Jan Marciniak złożył wniosek, aby przedłożonej uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina na dzisiejszej sesji nie głosować, natomiast w trybie pilnym „Przewodniczący Rady” zwołał sesję nadzwyczajną w terminie do 14 dni i na tę sesję zaprosił „prezesa AQUANET-u”, dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej i aby w międzyczasie radni otrzymali „rozporządzenie” i całą korespondencję „urzędu” w „tej” sprawie ze „wszystkimi jednostkami zewnętrznymi”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy jest wniosek przeciwny.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, iż szczegóły są potrzebne, znajomość itd., ale apel jest z natury rzeczy ogólnym wezwaniem, a dopiero „jak będziemy mówili o szczegółach, to oczywiście ta wiedza jest potrzebna” i on myśli, że odkładanie „tego” na dwa tygodnie niewiele zmieni. W ogóle cała materia jest trudna, bo „my musimy, jeżeli będą spory, my musimy udowodnić”. „Żeśmy wystąpili” o udostępnienie pełnej dokumentacji hydrogeologicznej. „Chcemy zlecić” komuś niezależnemu: hydrogeologowi, „żeby się pochylił”, bo Prawo wodne „mówi” w ten sposób, że obszar strefy pośredniej ujęcia ochrony, to jest obszar 5-letniego spływu wody do źródła, tak mówiąc w skrócie. Inaczej mówiąc, to wynika z badań hydrogeologicznych itd. O ocenie, „nam się wydaje”, iż „te przepisy” są zbyt restrykcyjne i że można by je, ale to się trzeba do tego przygotować i to, że „my” na tydzień, czy na dwa tygodnie „odłożymy ten apel”, to nie zmieni, bo „my” jeszcze tych odpowiedzi na wszystkie szczegóły, „nie będziemy znali”, gdyż „to” wymaga dużo pracy, pewne rzeczy „musimy zlecić” ekspertom zewnętrznym, dlatego apel jest natury ogólnej, „który mówi w ten sposób”. Nie podoba „nam się” sposób prowadzenia, nie podobają „nam się” zapisy, a przede wszystkim nie podoba „nam się” to, że koszty ochrony ujęcia wody ma ponosić Gmina Mosina i mieszkańcy i o to chodzi. Jeżeli „oni” wykażą środki, to niech będą i „my nie powiemy: nie”, bo rzeczywiście ochrona „tego ujęcia” jest rzeczą świętą i tu nikt nie dyskredytuje. „My” wtedy jednak „żądamy” pełnej rekompensaty i o to chodzi. Myśli on, że w związku z tym apel natury ogólnej jest właściwy i nic nie zmienią dwa tygodnie.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż apel powinien mieć charakter ogólny. Jeżeli „wejdziemy” w szczegóły, to będzie 15 stron i nikt tego nie przeczyta. „Jesteśmy zdegustowani, wyrażamy swoją dezaprobatę trybem i zasadami ustanowienia”, o tym, co mówił radny Waldemar Wiązek, że było wprowadzone bardzo szybko, w pośpiechu, bez koniecznych konsultacji. Ustawa „mówi”, że nie musi być konsultacji, ale „wojewoda” i „marszałek”, ustanawiając wiele aktów prawa miejscowego, konsultuje te akty mimo, że nie musi, a „tu” jest tak ważna sprawa wprowadzona w pośpiechu. „Zwracaliśmy się” również w kwietniu o udostępnienie dokumentów, które towarzyszą „tym opracowaniom”. „Nie uzyskaliśmy tych dokumentów” w ramach dostępu do informacji publicznej. „Mamy” harmonogram wszystkich działań, „jakie podejmowaliśmy”. „Wyrażamy

dezaprobatę” wobec trybu i zasad ustanowienia „tego przedmiotu”, z „takimi” restrykcyjnymi zapisami, niepokoją „nas” właśnie „te liczne ograniczenia i zakazy”, „piszemy, że jesteśmy otwarci na współpracę i że będziemy wypracowywali rekompensatę”, która wynika „z tych wprowadzonych ograniczeń” i te zapisy są w apelu. „Pragniemy”, żeby on trafił do wszystkich posłów, senatorów, osób decyzyjnych, aby wiedzieli, że jest „taki problem” i co „nam się” w „tym zarządzeniu” nie podoba. Jeżeli przyjedzie „dyrektor, autor tego zarządzenia”, to o czym „państwo chcecie dyskutować”. On będzie bronił, a „my będziemy udowadniaли, że nam się nie podoba”. Wszystko jest zgodne z prawem – „przeczytajcie ustawę”. Wszystkie zapisy są wcześniej w ustawie. Te zastrzeżenia, „które mamy do zredagowania tego zarządzenia, wysłaliśmy do wicepremiera Waldemara Pawłaka oraz Ministra Zdrowia, Ministra Administracji i Cyfryzacji, Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministra Środowiska i Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej. „Tu artykułujemy” wszystkie zastrzeżenia, „jakie mamy do tego zarządzenia”. Teraz „czekamy” na odpowiedzi i to jest jedyna droga formalna, zresztą nie wiadomo jej, „jaką mogliśmy przyjąć”. Czego „państwo się spodziewacie” po osobach, które „to” wprowadziły – będą broniły swojego zdania. Jeśli chodzi o współpracę z AQUANET-em – „jesteśmy” jedną gminą, która wystąpiła o to, żeby w radzie nadzorczej był przedstawiciel – jest. „Buntujemy się” przeciwko płaceniu za hydranty, również Poznań ma podobne zdanie, bo ich prawnik taką opinię wyartykułował. „My nie prowadzimy wojny, domagamy się” uczciwego, partnerskiego traktowania, a niestety w firmie AQUANET istnieje prawo większościowe: to, co zadecyduje Poznań – jest. Dlaczego mówi się o skrośnym finansowaniu gospodarki wodno-ściekowej na terenie „naszej gminy” – Poznań nie może dokładać, ale „my” dla Poznania „możemy dokładać”, to jest naturalne. Dlatego też „ten apel” będzie skierowany do wszystkich radnych Miasta Poznania, większościowego udziałowca, do wszystkich osób wpływowych i decyzyjnych. Jeżeli może ona „państwa” prosić, to „przegłosujcie ten apel”, jeżeli „nie chcecie tego zrobić”, każdy ma głos i może z tego zrezygnować.

Radny Ryszard Rybicki zaproponował, aby zacząć doceniać pracę komisji, bo jak „tu słyszymy”: „kolega wspólnie z całą komisją włożyli taki wkład”, tyle razy się spotykali, „a my teraz na nowo chcemy to odkręcać, jako cała Rada chcemy się tym samym praktycznie zajmować”. „Doceniemy ich pracę i w końcu zaczniemy doceniać pracę wszystkich komisji”, bo jak „będziemy się zajmować każdą sprawą na sesji”, to sesje wtedy trwają, tak jak trwają, a po to są komisje, „żeby szczegółowo na tej komisji to wszystko zbadać i zaopiniować”. Wydaje jemu się, iż jeżeli jest opinia komisji taka, jaka jest, to jeżeli ktoś chciał się coś więcej dowiedzieć, on nie twierdzi „panie kolego Janie, że pan akurat mógł być, czy nie mógł być, ale sytuacja jest taka, jaka jest i nie ma tego co więcej roztrząsać, bo szanujmy ich wkład i ich czas i ich pracę”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że jako apel jest ona tu zgodna, iż reakcja ze strony „Rady” powinna być i „powinniśmy pokazywać nasze stanowiska, że się nie zgadzamy z takimi zapisami”. Natomiast chciałaby ona poznać, czy przy rozporządzeniu, które wydał Dyrektor Regionalny Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, „gmina” była stroną, czy według przepisów prawa „powinniśmy brać udział w konsultacjach”. Wspomniał „pan burmistrz”, że pozostało gminie postępowanie nadzorcze, to jest jedyna droga. Teraz następne ma ona pytania – jakie uchybienia zostały popełnione „w tym wydanym rozporządzeniu”, jakie „zrobimy wezwanie do usunięcia naruszeń prawa, czy zapisy dotyczące ochrony prawa zostały naruszone i jeżeli pan burmistrz mówi, że AQUANET nie zapisał środków, tak i tak podnosimy takie larum”, to ona ma z drugiej strony pytanie. Jeżeli tak mocno „zabiegamy o zarezerwowanie tych środków”, to znaczy, że „uznajemy te zapisy tak restrykcyjne”, dostosowujące się „do tych obostrzeń”

i w związku z tym „stoimy na stanowisku”, żeby „wyasygnowali środki, bo muszą ponosić konsekwencje”, więc dla niej to jest niespójne. Pierwszą chyba ścieżką jest, że „nie zgadzamy się z tym rozporządzeniem”, jeżeli ono zostanie w obrocie prawnym kontynuowane, to jest następną drogą, kolejnością, iż o te środki „będziemy” występować. Myśli ona, że to też jest słuszne, iż AQUANET też powinien się przygotować „do takiej reakcji”, ale to są następstwa w kolejności. Na dzień dzisiejszy to ona zrozumiała, że „my po prostu bronimy naszej gminy” przed „takimi” dość drastycznymi wystąpieniami i „nagłaśniamy problem” związany z tym, iż „się nie zgadzamy z taką ochroną”, że ochrona dotyczy „naszej gminy”, a osób, które pośrednio też dotyczy, to gdzieś są z boku i korzystają, tak, jak „pani burmistrz” wspominała – Poznań „czierpie całymi garściami”, a obciążenia są po „naszej stronie”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, iż przede wszystkim mówił on o „dwóch”, w trybie nadzorczym „myśmy wysłali” do ministerstw pisma, a o drugiej możliwości powiedział, że „występujemy” do „regionalnego dyrektora gospodarki wodnej” o usunięcie naruszenia prawa i jeżeli tego nie uczyni – to do sądu. „Pani” pytała o naruszenie prawa, to powie on tak. To jest złożony problem, „wydaje nam się”, że prawo zostało naruszone i poda on przykład. Ustawa – Prawo wodne podaje katalog dla powierzchniowych ujęć, ujęć podziemnych, katalog ograniczeń. „To” ujęcie jest wyraźnie napisane w rozporządzeniu „dyrektora generalnej zarządu gospodarki wodnej w Poznaniu” w sprawie ustanowienia strefy ochronnej w rejonie ujęcia „i tu § 1 pisze” – ustanawia się strefę ochronną ujęcia wód podziemnych itd. „Oni” wprawdzie twierdzą, że „to” jest i powierzchniowe, ale niemniej formalnie jest to błąd, bo tu jest powiedziane: wód podziemnych, katalog ograniczeń dotyczy zarówno wód podziemnych, jak i wód powierzchniowych. Być może „ten typ ujęcia”, z tych badań hydrologicznych można byłoby go zaklasyfikować, ale jest to chociażby, nie jest prawidłowe. Jeżeli chodzi o pojęcie strony – jest to też pojęcie nieostre. Stroną jest ten, czyjego interesu prawnego dotyczy lub obowiązku – Kodeks postępowania administracyjnego „mówi”, „my uważamy, że mamy interes prawny”, ale ta sprawa może być różnie rozstrzygana. „Nie byliśmy” stroną, ponadto w trybie dostępu do informacji publicznej, bo dotyczy to ujęcia wody, „uważamy”, że też jest „to” informacja publiczna, też „powinniśmy mieć wgląd” w akta sprawy, „odmówiono nam”. Oczywiście za zwrotem kosztów powielenia, to mogli żądać, ale „uważamy, że powinniśmy dokumenty, których żeśmy zażądali, powinniśmy dostać”, to należy poruszyć. To są w „naszej ocenie” uchybienia formalne, poza tym pewne zapisy są nieprecyzyjne, nie chce on tu przytaczać wszystkich rzeczy, ale dotyczące niektórych zapisów, one występują jakby w kilku miejscach, bo dotyczy to inwestycji mogących potencjalnie szczególnie działać na środowisko, tam z wyjątkami i w katalogu na początku § 2 też są wymienione itd. Jest spór co do tego, czy powinien być raport oddziaływania na środowisko. Nie jest to jednoznaczne dlatego, że przepisy, które „mówią” w ten sposób, iż jeżeli się określa warunki działania dla inwestycji mogących szczególnie oddziaływać na środowisko, a ujęcie wody takim jest, to się wykonuje ocenę strategiczną, a ocena strategiczna wymaga przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko, czyli udziału społeczeństwa, jakkolwiek ten zapis też nie jest taki jednoznaczny i tutaj prawnicy też mają wątpliwość. Niemniej „my chcemy” wykorzystać, a poza tym „jesteśmy” udziałowcem, „mamy” niecałe 7 % wprawdzie, ale chociażby z racji tego „uważamy, że powinniśmy być informowani” na ten temat.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, iż żeby zakończyć tę rozmowę, powie on krótko, „żebyście państwo wiedzieli”, jak „komisja” pracowała. Oprócz „nas”, zaproszonych gości, również poprosił on „mecenasa Sowiśło”, była „pani” i powie on krótko: „dziennik” ma 32 punkty, kilkadziesiąt podpunktów i każdy punkt był po kolei omawiany: punkt po punkcie. Wszystkie osoby, które chciały uzyskać informacje lub pogłębić, były

natychmiast przez radcę prawnego „w prawo albo w lewo” prostowane, mówione i dementowane. On zaprosił „wszystkich” wyraźnie na posiedzeniu Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, do niektórych pisał SMS-y, dzwonił, odpowiedzi były różne, różniste. Nie będzie on mówił kto jak, co odpowiadał: „każdy” wiedział, kiedy jest „komisja”, każdy wiedział, kiedy jest konkretny temat bardzo poważnej sprawy, a teraz nagle wszyscy się interesują. Szkoda, że „komisja” nie była „pod bardzo dużą kuratelą radnych” wtedy, kiedy „potrzebowaliśmy” wsparcia.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż ponieważ radny Waldemar Wiązek, przewodniczący „tej komisji” wielokrotnie wraca „do tej komisji”, „pan burmistrz” wraca, ona wraca, „tam” padło wiele sformułowań, z którymi każdy radny powinien się zapoznać, a także mieszkaniec. Ona składa wnioski, bo słyszała, o ile nie przesyłała się, że protokół „z tej komisji” będzie takim protokołem, jak sesyjny. Ona prosi, żeby w miarę możliwości jak najszybciej on się pojawił, żeby każdy radny mógł zapoznać się z wypowiedziami uczestników tej dyskusji i wyrobić sobie zdanie nie na podstawie relacji jakiegoś uczestnika, bo każdy jest pod wpływem emocji i troszeczkę inaczej odbiera nawet swoje własne słowa, słowa innych, ale na chłodno, „żeby się z tym materiałem zapoznać”.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, iż „to była tak ważna komisja”, że nawet z AQUANET-u dzwonił, przedstawiciele AQUANET-u – te osoby, które były – oni mieli swojego protokolanta, zadzwoniły do niego, w jakim trybie jest prowadzony protokół. Powiedział on, że poprosił pana Piotra Sokołowskiego, iż każdy co powiedział słowo, ma być bardzo pieczołowicie zapisane. Chce on przy tym usprawiedliwić pana Piotra Sokołowskiego, bo „ten protokół” nie będzie w ciągu jednego, ani w ciągu dwóch dni...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż to już on się tym zajmie: jak protokół będzie gotowy, to wszyscy radni otrzymają. Prosi on, aby naprawdę jemu wierzyć – wiadomo mu jak szybko potrafi pracować „pan Piotr” i prosi, aby nie usprawiedliwiać „pracownika Biura”.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, iż podobnie jak radny Jan Marciniak uważa on, że „powinniśmy tę sprawę odłożyć” i zwołać w trybie pilnym sesję nadzwyczajną. „W tej dyskusji” dominuje język konfrontacji i dominują emocje. „Nam” jest potrzebny „okrągły stół”, ale niestety niektórzy się bardzo pospieszyli. Pospiech „tu” nie jest wskazany. Pospieszyli się, rozgłosili, powiadomili „wszystkich w kraju” i co: on ma się podpisać pod apelem, w którym się pisze – ustanowione rozporządzenie nie było konsultowane ani z gminą, ani z jej mieszkańcami. „Pani Burmistrz” dodała, że nie jest to wymóg, ale. Ono powinno być przepracowane jeżeli już. Najpierw „powinniśmy dogłębnie zbadać sytuację i się zastanowić”, czy jest pole do porozumienia, czy tego pola nie ma. Powtórzyłyby on klasyka: „nie idźcie tą drogą”. „My” z AQUANET-em – pierwszym podatnikiem w gminie – „wywołujemy wojnę”. Nie wiadomo jemu, czy akurat najzręczniejsza jest taka forma uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina. On nie ma przed sobą „statutu”, ale myśli, że „Rada”, jeżeli już, powinna przyjąć apel. Rozumie on intencje, chodziło o podkreślenie, że nie tylko radni, ale cała gmina jest „temu” przeciwna. Na koniec on naprawdę apeluje o to, aby zgasić emocje, bo one nie są dobrym doradcą. Dlatego też ponawia on wnioski o odłożenie „tej sprawy” dzisiaj, natomiast o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Uprzedzając pytanie „pana przewodniczącego”: dlaczego, czemu „żeśmy wprowadzili” – po to, żeby „o tej sprawie” porozmawiać, żeby się rozeznac. „Dostaliśmy to” przed sesją i trudno „nam” było „w tej sprawie” się jednoznacznie wypowiadać i wydaje mu się, że wprowadzenie „tego punktu” miało sens.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że „to” jest dokument natury ogólnej, który nie niesie konsekwencji takich, żeby nie można go było podjąć. Zgodzi się on, że emocje nie są dobrym doradcą, ale on nie uważa, iż „to są emocje”. Prosi on, aby jemu wierzyć, że pośpiech jest bardzo wskazany, bo nie ma niestety przepisów

przejściowych. To znaczy, że gmina na przykład wydała ileś decyzji, gdzie są możliwości szamb itd. „Ci ludzie”, oni nie muszą wiedzieć, „bo nie czytają, że weszło jakieś rozporządzenie”, oni zlecą dokumentację itd. Nagle się okaże, że nie będą mogli zrealizować, kupią działki, bo ktoś dostał decyzje, która niby wiąże organ wydający pozwolenie na budowę. „On” w dobrej wierze kupi „za grube pieniądze”, jeszcze weźmie kredyt, który będzie musiał spłacać, kupi „tę działkę” i się nagle okaże – wyda pieniądze na projekt – że on nie może realizować i co zrobi, on przyjdzie z roszczeniami do kogo. Nie do AQUANET-u, „gmina mu dała” – „przyjdzie do gminy”. Tak więc potencjalne opóźnianie „tych spraw” może generować bardzo duże koszty nie dla AQUANET-u – dla „nas”. Oczywiście, „my możemy to przerzucić, ale nie inaczej jak w trybie, będziemy się znowu sądzić”. Dlatego nie zgadza się on, „że pośpiech”. Tymczasem o tyle jest „to” dziwne, że dzisiaj na tej sesji słyszał on, mimo, iż „pani skarbnik” mówiła, że wprowadzenie zadania bez sprawdzenia, czy pieniądze, „które chcecie państwo wziąć na ten trzeci oddział”, czy one nie są już wydane, czy nie ma zobowiązań, podpisanych umów, to nie przeszkadzało to – „państwo żeście uchwalili”, mimo, iż była prośba przełożenia. „Tam” pośpiech jest ważny, bo może się okazać, że trzeba będzie wystąpić do wojewody o uchylenie ważności „tej decyzji”.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że ona chciałaby jednak apelować o podjęcie „naszego tutaj stanowiska”, zajęcie się sprawą przez radnych – przyjęcie uchwały w formie apelu, daje „nam” możliwość właśnie dalszej rozmowy i dalszych dyskusji. Wyraziła przy tym przekonanie, że „my nie możemy się dalej biernie przyglądać”. Materiały i „treść całego rozporządzenia otrzymaliśmy” – ona przynajmniej otrzymała, słyszy, „że koledzy również – w materiałach”, a więc był czas, żeby się „z tym” szczegółowo zapoznać. Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa także „nas” mobilizował i informował. Jeśli ktoś nie mógł być, ona przynajmniej próbowała się później dowiadywać na jaki temat i jakie były dyskusje, jakie wnioski. Apeluje ona, gdyż podjęcie „dzisiejszej naszej uchwały” w niczym „nam” nie blokuje możliwości dalszego poznawania problemu i uszczegółowiania. Natomiast uważa ona, jako radna nie chce się biernie przyglądać i „to jest nasz apel”. „To” nie jest dzisiaj wniosek do sądu, „to” jest apel.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy on tutaj choć słowem powiedział o jakichś błędnych, czy niewystarczających działaniach „komisji” – nic. Jemu stanowisko „komisji”, przedstawione przez radnego Waldemara Wiązka odpowiada. Ono jest merytoryczne, ono zadaje pytania. Te pytania mają być skierowane do „regionalnego dyrektora”, czy do AQUANET-u. „To” jest stanowisko merytoryczne, on pod tym się podpisuje. Pod apelem się on nie podpisuje, gdyż odbiera go jako czysto populistyczny. Prosi on, aby jemu powiedzieć w jakim punkcie „rozporządzenia” jest następujące sformułowanie – mówi „tutaj” z „tegoż apelu”, to zdanie wyciąga: przedmiotowe rozporządzenie wprowadza szereg ograniczeń i zakazów uniemożliwiających, i teraz, realizację inwestycji gminnych jak: budowa dróg i sieci infrastruktury technicznej. Jeżeli on ma się pod tym podpisać, to bardzo przeprasza.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, iż jeżeli z „tego rozporządzenia” wynika, że droga, „znacie państwo, jaki mamy budżet”, „normalnie” kosztowałyby „kilkaset tysięcy, milion”, nagle będzie kosztować „5 milionów” i więcej, to uniemożliwia – prosta rzecz, „to się przekłada na kasę”. Jest „to” apel, dlatego jest „to” w „takiej” formie napisane, bo faktycznie w praktyce uniemożliwia, gdyż teoretycznie można nawet za „500 milionów” wybudować, tylko trzeba mieć – on nie mówi, że się nie da. Technika dzisiaj pozwala na bardzo wiele i da się bardzo wiele zrobić, „można szczelnie wszystko”, tylko trzeba mieć na to środki, a „my tych środków nie mamy” i dlatego mówi on o tym.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż jeden podstawowy element – zakaz odlesiania. Niestety nie każda infrastruktura jest możliwa do prowadzenia w sposób „taki”, czasami jest to związane z warunkami technicznymi i w niektórych sytuacjach jest to niemożliwe. Nie ma innych możliwości, jak właśnie „przejście przez tereny leśne”. Jeżeli tak jest, to „tego nie ma”. Skutki są może dla gminy, ale świadomość taka, że na przykład koncepcja budowy nowego mostu w Rogalinku na Warcie również jest właściwie do wyrzucenia, bo jest „w strefie AQUANET-u”, w związku z tym koncepcje budowy w stronę Sowińca, gdyż „tam” miał być przebieg nowego mostu jest do wyrzucenia. Takie „to” ma konsekwencje dla rozwoju gminy. Dla całej gminy, bo w „Silce” nie wiadomo jemu, czy pracują tylko mieszkańcy „strefy ujęcia wody”, czy pracują mieszkańcy gminy. Jest wiele elementów, które mają wpływ na gminę.

Randy Jan Marciniak oświadczył, iż chciałby dokończyć, bo jego wypowiedź została „przecięta panów wystąpieniem”. W tej chwili „jest słowo na słowo”, a on zaproponował, aby doszło do autentycznie dobrej debaty „na ten temat” podczas sesji nadzwyczajnej. Tak ważna sprawa, jak podjęcie stanowiska, apelu. Wiadomo jemu, że „wy jesteście bardzo zdegustowani”, zdegustowani „jesteście” tylko tym...”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą do radnego Jana Marciniaka, aby nie podnosił głosu i opanował emocje. Stwierdził przy tym, iż widocznie radni nie są zainteresowani tym, co „pan” chce im przekazać, rozpraszają się i każdy porusza inny temat. Następnie zwrócił uwagę, że mówi radny Jan Marciniak – prosi on, aby zachować spokój.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż rozumie, że każdy ma swój stosunek do „tej kwestii”, on tylko mówi o pewnej odpowiedzialności. On nie może się podpisać pod „tym sformułowaniem”, jakie przed chwilą zacytował, bo „to” jest populizm.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż odnosi on wrażenie, że „pan jakby był do tego zmuszany przez kogoś”. Jeżeli „pan” nie może, nikt „pana” nie zmusza. radny ma trzy wyjścia i jeszcze czwarte on dodałby – telefon do przyjaciela może. Są trzy wyjścia – tak, nie albo „się wstrzymuję” i nie wiadomo jemu, „może byśmy dali telefon do przyjaciela jeszcze” i wtedy może byłoby to jakoś rozwiązywalne. Musi on wprowadzić troszkę rozrywki, bo za chwilę – on też jest zmęczony już.

Radny Jan Marciniak potwierdził, iż faktycznie każdy ma 3 wyjścia, natomiast po to jest sesja „Rady”, po to „dyskutujemy” nad danym punktem, żeby swoje racje przedstawić i ostatecznie podejmą decyzję wszyscy: 21 radnych. Wnioskował on o to i chciałby on, aby jego wniosek został przegłosowany.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż padł wniosek radnego Jana Marciniaka. Zapytał przy tym, czy jest wniosek przeciwny – o uchwalenie „tego apelu”. On „pani” podpowie, jak „pani” nie rozumie. Rozumie „pani” – tak.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, iż ona chciałaby, żeby radny Jan Marciniak jeszcze raz wyartykułował swój wniosek. „Tak długo dyskutowaliśmy”, że mogło „nam” coś umknąć i wówczas „możemy się odnieść”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż ten wniosek będzie miał kilka zdań, bo nie da się w jednym zdaniu. Wnioskuje on o to, aby Przewodniczący Rady zwołał nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej w terminie do 14 dni od jutra. Po drugie, aby bezwzględnie na to nadzwyczajne posiedzenie „Rady” zostali skutecznie zaproszeni, „upewniwszy się”, że będą...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, co znaczy skutecznie – prosi on, aby to naprawdę wyartykułować bardzo dokładnie. Zapytał przy tym, czy on ma ich przywieźć, bo „pan” naprawdę teraz wchodzi w pewne skrajności – jak to jest skutecznie. On może wysłać list „z potwierdzeniem”.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż jeżeli w tym wniosku nie ma być skreślone słowo: „skutecznie”, to bardzo on prosi, nie używa tego słowa – zaproszenie Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu oraz „prezesa AQUANET-u S.A. Poznań”. Po trzeciej, aby radni mogli w trybie pilnym uzyskać pełen tekst „rozporządzenia” oraz pełną korespondencję „w tej sprawie”, jaka się toczyła między „urzędem Gminy” a wszelakimi instytucjami „w tej sprawie”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy jest wniosek przeciwny do wniosku radnego Jana Marciniaka.

Radna Wiesława Mania złożyła wniosek przeciwny, aby głosować na dzisiejszej sesji, zresztą zgodnie z zatwierdzonym porządkiem obrad, przedłożony projekt uchwały.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski odmówił udzielenia głosu radnemu Janowi Marciniakowi. Stwierdził przy tym, iż „mamy” 2 wnioski i w tej chwili „pan” uzasadnił swój wniosek, „pani radna” uzasadniła swój wniosek. W tej chwili podda on pod głosowanie wniosek najdalej idący.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, iż przewodniczący obrad Waldemar Waligórski się myli, bo głosowanie nad uchwałą bezwzględnie będzie i radna Wiesława Mania niepotrzebnie o to apeluje, bo to jest w porządku obrad, natomiast on poprosił o przegłosowanie jego wniosku. Jeżeli „ten wniosek przejdzie”, to „pan przewodniczący” jest zobowiązany zwołać „tę sesję”, a jak „nie przejdzie”, to on się z tym godzi i wtedy „pan” przystępuje do głosowania nad treścią uchwały.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, iż teraz powiedział „pan” coś innego niż poprzednio we wniosku, bo wnioskował „pan” pierwszy raz o odstąpienie od głosowania „tego apelu”, dlatego cieszy się ona, „że wyartykułował pan”.

Prowadzący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż „taki wniosek padł” – „możemy to odsłuchać”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek radnego Jana Marciniaka, aby „w ciągu 14 dni od dnia dzisiejszego zwołać sesję nadzwyczajną, z zaproszeniem wyszczególnionych gości w sprawie rozporządzenia oraz wszystkich dokumentów dotyczących tej sprawy”. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy wniosek 14 głosami „przeciw”, przy 6 głosach „za” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się z prośbą, aby wprowadzić autopoprawkę w paragrafie 1 poprzez dodanie „z dnia 9 sierpnia 2012 r.” za słowami „w sprawie rozporządzenia Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu”.

Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą, aby ustalić brzmienie paragrafu drugiego.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że „w pierwszym punkcie” – posłowie okręgu wielkopolskiego i senatorowie – również w drugim podpunkcie – okręgu wielkopolskiego oraz Rada Miejska Miasta Poznania myśli on, że też.

Prowadzący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie apelu Gminy Mosina wraz z poprawkami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXI/225/12 w powyższej sprawie 17 głosami „za”, przy 3 głosach „przeciw” i 1 głosie „wstrzymującym się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił się z prośbą do radnego Jana Marciniaka aby zanotował, bo „ten dziennik można ściągnąć ze strony internetowej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu” – tam są opublikowane wszystkie „dzienniki województwa wielkopolskiego” – to jest dziennik z tego roku, pozycja 3556.

Radny Jan Marciniak zapewnił, iż on sobie ściągnie „ten dziennik”. On tylko mówił o tym, że radny powinien być wyposażony w „rozporządzenie”, a „taka uchwała” przesłana – jego zdaniem – w odpowiednim 7-dniowym terminie przed sesją.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan radny” nie otrzymał w dokumentach „rozporządzenia dostarczonego panu”. Zadaje on pytanie, bo nie wie, co „pan radny” otrzymał.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy mówi „pan” o rozporządzeniu, bo on nie otrzymał „takiego rozporządzenia”. Zapytał przy tym, czy pan, jako radny, posiada.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, że on miał rozporządzenie, otrzymał, ale teraz nie wiadomo jemu, może Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa miała „rozporządzenie”, może było jakieś niedopatrzenie, ale...

Radny Jan Marciniak oświadczył, że w materiałach sesyjnych „nie otrzymaliśmy tego materiału”.

Radny Waldemar Wiązek powiadomił, iż na posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa przyniósł on egzemplarz wydrukowany z internetu. „Komisja” otrzymała, na posiedzeniu Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej też jak on był, bo jest jej członkiem, rozdał każdemu z radnych „te rozporządzenia”, bo „pana Piotra” poprosił, żeby skserował. To szybko zostało zrobione, bo chciał wskazać uchybienia, jakie już tam były robione odnośnie działek itd., także on, tam gdzie mógł, to każdego zaopatrzył.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż jeżeli „my otrzymujemy” 7 dni przed sesją uchwałę o nazwie ulicy, mówi on przy tym o najbardziej trywialnej sprawie, a „nie otrzymujemy” rozporządzenia. Prawdą jest, że 7 dni temu nikt „nam” nie przesłał „tej uchwały”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przytaknął. Stwierdził przy tym, iż on podtrzymuje jednak swoje zdanie, że nie trzeba było głosować za wprowadzeniem jej, zasugerować, iż nie otrzymał „pan” i prosi, aby nie wprowadzać – miał „pan” takie prawo jako radny. Każdy radny ma „takie prawo”.

21. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 28 czerwca do 27 września 2012 r.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała o rozstrzygniętych przetargach w miesiącach: lipiec, sierpień, wrzesień, w wyniku których została podpisana umowa. Zawarto umowę i w tej chwili część jest zrealizowana, inwestycja trójprzęsłowego mostu przez kanał Mosiński, przy czym górna powierzchnia mostu jest otwarta, ulica jest przejezdna, tak jak deklarowała firma. Zrobiła to w jak najkrótszym czasie, praca trwała w czasie wydłużonym również w soboty i w zasadzie trwało to niepełne 7 tygodni. W tej chwili most jest przejezdny, a „nasze” społeczeństwo wykazało się dużą cierpliwością i dostosowało się do tych wszystkich restrykcji, jakie obowiązywały w czasie „tego remontu”. W tej chwili trwa remont „tej wschodniej części”, będzie jeszcze trwał około 2 miesięcy. Wykonane zostały – Komisja Edukacji, Kultury i Sportu była na wizji – przebudowa sanitariatów w Zespole Szkół nr 2 w Mosinie: „byliście państwo”, została zawarta umowa i zadanie wykonane. W ostatnich miesiącach również zostały zleczone po przetargu budowy chodników przez wieś Borkowice. Jest to droga powiatowa, chodnik również powiatowy, gmina „tam” realizuje budowę „tego chodnika” – to inwestycja bardzo poważna. Jest to w zasadzie wieś ulicówka i będzie „to” jedyna droga do przemieszczenia się mieszkańców, już bezpiecznego. Kontynuacja budowy chodnika w Radzewicach – „wiecie państwo”, że tam jest budowany chodnik przy ul. Długiej i kolejny etap tam „realizujemy”. Realizowana jest również budowa przy ul. Łąkowej w Pecnej i ostatni chodnik: Dymaczewo Stare, ul. Bajera – II etap. Wykonanie robót: została zawarta umowa i prace zostały wykonane na ul. Rzeczypospolitej,

przy „szkole nr 1” do wjazdu na ul. Mocka, drogę wojewódzką. Droga była w fatalnym stanie, „wykonaliśmy” nową nawierzchnię asfaltową, „położyliśmy również krawężniki”, żeby w przyszłości można było zrealizować chodnik. Jest to jedna z ważniejszych i bardziej reprezentacyjnych ulic i „powinniśmy o nią dbać”. Budowa oświetlenia drogowego na terenie gminy Mosina – realizowane było oświetlenie przy ul. Czwartaków i Wrzosowej – I etap i również budowa linii kablowej, energetycznej, oświetlenia zewnętrznego, „oświetlaliśmy plac zabaw” przy ul. Jeziornej – te prace zostały wykonane. Wydane zostały również zlecenia na drobne roboty nawierzchniowe na terenie gminy Mosina, dotyczą przede wszystkim tych wszystkich niedoskonałości na drogach utwardzonych. Trwa w tej chwili także badanie wniosków złożonych, w celu rozstrzygnięcia przetargu dotyczącego budowy i wdrażania zintegrowanego systemu zarządzania gminą, o którym „mówimy” od dłuższego czasu. Wykonano też roboty drogowe na ul. Skrajnej w Mosinie, „mieliśmy tam” frezowanie i położenie nowego asfaltu – droga w okolicy wodociągów – zostały te prace wykonane. Teraz mniejsze prace, ale niesłychanie ważne dla środowisk wiejskich. W ramach budowy infrastruktury sportowej na terenie gminy Mosina realizujemy boisko, w zasadzie jest już prawie skończone: w Rogalinie, w Rogalinie, w Nowinkach, Mieczewie, Dymaczewie Starym. Zawarto również umowę na budowę linii kablowej, energetycznej oświetlenia ulicznego wraz z przebudową linii napowietrznej, polegającej na budowie linii kablowej wraz z częściowym demontażem linii napowietrznej. Jest to ta linia na ul. Dworcowej w Mosinie, gdyż idąc w stronę „dworca”, po prawej stronie, „wiecie państwo”, że tam była linia napowietrzna – sami o to „wnioskowaliście”, posadzone platany już niedługo znalazłyby się blisko linii energetycznej. „Zobowiązaliśmy się do przekonstrowania tegoż” i to właśnie „wykonujemy”. W ramach programu „lider” również „realizujemy” modernizację świetlic wiejskich wraz z często zagospodarowaniem przylegającego terenu i to się dzieje w Krajkowie, Radzewicach, w Żabinku i w Świątnikach – jest to też zagospodarowanie terenu na miejsce spotkań, czyli z zewnątrz, tak zwane „Bocianowo”. Ta inwestycja jest w tej chwili realizowana. Rozpoczęły się prace, które mają na celu uruchomienie 3-oddziałowego przedszkola w miejscowości Pecna – w sumie już zaczęły się w tym roku i ukończone będą w przyszłym, dlatego te zmiany w budżecie były, gdyż płatność będzie w przyszłym roku dotycząca tego zadania. „Mamy” dwa nieudane przetargi związane z remontem pomieszczeń części parteru dawnego budynku Zakładu Usług Komunalnych przy ul. Krotowskiego, na cele stowarzyszenia pożytku publicznego jakim jest ZHP. Dwa przetargi nie mogły być rozstrzygnięte z uwagi na oferty cenowo wyższe niż przygotowane kosztorysy i przygotowane środki. Jest z tym problem, gdyż w tej chwili „nie będziemy tego realizowali”, ponieważ raz „dokładaliśmy środków”, teraz znowuż pojawiły się jeszcze droższe oferty. Ostatnio ogłoszony przetarg – dotyczy to świadczonych usług sporządzania operatów szacunkowych i opinii dla potrzeb gminy Mosina – został ogłoszony przetarg na osobę, która będzie się tym zajmowała. Podziękowała przy tym, że „państwo” tego uważnie „wysłuchaliście”, bo „tutaj macie przegład” tego, co w sprawach inwestycyjnych w tym czasie się dzieje i będzie się działo – „widzicie”, iż jednak inwestycje są lokowane na terenie całej gminy. „Staramy się ten tort, którym dysponujemy”, jakoś sprawiedliwie dzielić. Powiadomiła też o udziale, wraz z Przewodniczącym Rady i „przewodniczącym stowarzyszenia sołtysów” w spotkaniu z władzami wojewódzkimi, w okolicach Sierosława. Wiele zebrań wiejskich, w których „staraliśmy się uczestniczyć”, dotyczyły przede wszystkim spraw bieżących danych sołectw, ale przede wszystkim uchwaleniu zadań związanych z realizacją funduszu sołectkiego. Odbyły się również uroczystości patriotyczne: 1 września „pod pomnikiem na rynku – z inicjatywy „związku kombatanów”, odbyła się msza w intencji ojczyzny w Krajkowie 15 sierpnia, a 23 września przy grobach w Sowinkach, zorganizowana przez

Sołectwo Sowinki. Podziękowała przy tym radnym, którzy uczestniczyli w tych uroczystościach. Poinformowała także, że odbyły się dożynki gminne, w Czapurach, Rogalinku, w Sasinowie, w Żabnie – uczestniczyła tam część „naszych” wiosek, również też ona tam ona była i w Mieczewie – z „ogromną radością zorganizowane dożynki” przez Stowarzyszenie „Nasze Mieczewo”. Po 50 latach pierwsza podobno to taka uroczystość była, bardzo się z tego cała społeczność cieszyła, cieszyły się również dużym zainteresowaniem, wszystko przemyślane, dobrze zorganizowane, duża liczba mieszkańców korzystająca z zaproponowanej tam oferty. Odbyło się wiele festynów, cały czas działa Izba Muzealna, cały czas działa Galeria Miejska, „jesteście” zapraszani na wszystkie wernisaże, wszystkie spotkania, więc „wiecie”, że „tam” dużo się dzieje, jutro będzie chyba „w tej Sali” prezentowana uroczyście wystawa „stowarzyszenia dębów rogaliniskich”, prowadzonego przez panią Smokową, która od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem, uczy malarstwa, wielu tam może swoje pasje realizować i to są właśnie „wytwory tychże ludzi”, uczestników „tych warsztatów”, które prowadzi, też za wspomżeniem pieniędzy przeznaczonych dzięki „państwa” decyzji, na działanie organizacji pożytku publicznego „przez tych tutaj ludzi”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, iż w „tym okresie” był on na spotkaniu w Czempiniu Związku Międzygminnego „Selekt” – dotyczyło to przygotowania się do przetargów, wdrażania nowych rozwiązań, związanych z nową sytuacją prawną. Jak „państwo wiecie”, od 1 lipca przyszłego roku będzie obowiązywała opłata zryczałtowana za odbiór odpadów i na ten temat „żeśmy rozmawiali”. Były 2 spotkania w Urzędzie Miasta Poznania z „prezydentem” i gminami powiatu poznańskiego. Jedno dotyczyło, „żeśmy rozmawiali” na temat komunikacji, był omawiany proponowany statut związku międzygminnego komunikacyjnego, a drugie spotkanie było również „w urzędzie miasta z prezydentem”, z władzami AQUANET-u w osobie prezesa i z udziałowcami – dotyczyło to opłat służebności za wybudowaną infrastrukturę. Jutro jest on też umówiony na spotkanie z Wiceprezydentem Poznania panem Kruszyńskim i „prezesem AQUANET-u”, dotyczące strefy tej, o której „żeśmy mówili”. Od ostatniego spotkania były również 2 zgromadzenia wspólników. Jedno dotyczyło zatwierdzenia planu inwestycji, a jedno zgromadzenie dotyczyło absolutorium dla rady nadzorczej, prezesów.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że 7, 8, 9 i 10 – w zasadzie 2 dni, bo te 2 to jest podróż, trwała wizyta z okazji jubileuszu 10-lecia współpracy „naszej gminy” z Gminą Selzee. Była bardzo duża delegacja, przede wszystkim stowarzyszeń, organizacji w postaci harcerzy, bractwa kurkowego, orkiestry dętej, zespołu „My”, był „pan dyrektor Dudek”, „pan dyrektor OSiR-u – pan kierownik Demuth”, również Przewodniczący Rady uczestniczył. Cała ta delegacja formalna była odbiciem lustrzanym tych osób, które przyjeżdżają „do nas”. Przedstawicielem „urzędu” była burmistrz i zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski. Cała delegacja liczyła, o ile się ona nie myli, 60 osób, gdyż najliczniejsza to była orkiestra w liczbie 30 osób, bractwo kurkowe, harcerze i „rozmawialiśmy na tej wizycie” o 10-letnich osiągnięciach, o planach na przyszłość: „mamy nadzieję”, że nawiąże się współpraca między sołectwami, między ochotniczą sprawą pożarną. Jest chęć i wola współpracy, żeby takie kontakty nawiązać. Obydwie gminy podsumowały „naszą” współpracę 10-letnią, dużo społeczeństwa uczestniczyło w spotkaniach i uważa ona, że wizyta była bardzo owocna, krótka, ale te sprawy, które „nas” najbardziej interesowały, zostały zaznaczone.

22. Zapytania i wnioski radnych.

Radny Łukasz Kasprowicz powiadomił, iż dzisiaj miało mieć miejsce ogłoszenie wyroku w sprawie „habitatu” – procesu, który „gmina” wytoczyła tej fundacji

oraz państwu Skrobiszewskim, czyli „naszym” mieszkańcom gminy. Zapytał przy tym, czy ma „pani” wiedzę na temat rozstrzygnięcia sądu.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż jeszcze nie ma.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż to on „pani” powie. „Przegraliśmy proces z kretesem”, co było do przewidzenia.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, co to znaczy „z kretesem”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż w uzasadnieniu wyroku będą bardzo krytyczne słowa pod kątem burmistrza gminy i zaniedbań, jakich się dopuścił w całej „tej sprawie – jeżeli chodzi o ten habitat, o wyrok”.

Burmistrz Zofia Springer podziękowała za „tę” informację, aczkolwiek wiadomo jej jak wygląda sprawa, zna jej szczegóły i nie czuje się absolutnie winna, żeby dopuściła się jakichkolwiek zaniedbań – na pewno „pan” tak chciałby, ale dopóki nie otrzyma uzasadnienia, nie będzie na ten temat zajmowała stanowiska.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż spodziewał się takiej odpowiedzi.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż „pan” zapomniał również, że firma, która „tę” działkę nabyła, całą bonifikatę, jaką uzyskała, wpłaciła do gminy, bo tym pewne służby na donos na pewno się interesowały.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, iż chciałby on jednak, w nawiązaniu do „tej” dyskusji, która toczyła się na początku sesji, gdzie były sprawozdania służb, między innymi policji, Straży Miejskiej, jednak wrócić do jego wniosku, bodajże z zeszłego roku, odnośnie przeznaczenia pieniędzy na zakup internetu dla „naszej” mosińskiej policji z uwagi na to, że jak tu „mogliśmy usłyszeć”, internet jest bardzo ważnym narzędziem w walce z przestępczością, między innymi internetową, czy z tzw. alimenciarzami, czy tak, jak Komendant Straży Miejskiej powiedział: przy szukaniu osób, które dopuściły się wykroczeń drogowych. Chciałby on przy tym ponowić wniosek, żeby jednak „pani burmistrz” znalazła więcej zrozumienia „dla tego typu” i jednak „ten internet, te parę złotych znaleźć dla tej policji” i żeby „ten internet” jednak został zakupiony.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż policja to bardzo ważna służba, jest to służba państwowa i zasadzie powinna być w pełni wyposażona oraz finansowana przez budżet państwa. Nie wie ona, czy „jesteście państwo świadomi”, że „my partycypujemy w kosztach paliwa dla policji”, iż „płacimy” za dodatkowe patrole, że 2 lata temu „kupiliśmy samochód”, iż „opłacamy komórkę dla policji”, żeby miała łatwiejszy kontakt z „naszymi” mieszkańcami, więc prosi, aby nie mówić, iż nie widzi potrzeby wsparcia policji, bo dzięki „państwa” decyzji, gdyż ona o „to” występuje, o pieniądze na „to”, robimy „to”. Bardzo ona przeprasza, ale budżetu państwa „nie jesteśmy w stanie tutaj zastąpić”. W tej chwili „jesteśmy” po rozmowie ze sponsorami, którzy założą kolejny maszt w celu dostępu do internetu bezprzewodowego i wtedy sądzi ona, że trzeba go założyć w takim miejscu, żeby policja z tego mogła korzystać. Przypomina ona jednak, że „łożymy na te służby” i to niemałe środki, „brakuje nam na nasze zadania”, więc „musimy pieniądze wydawać” z dużą uwagą i policję, dzięki „waszym” decyzjom – „wspieramy”. Poza tym, to też musi być zgodne z obowiązującymi w tym kierunku przepisami.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż on nie kwestionuje i nie podważa tego, że gmina nie łoży na policję. Bardzo to jest chwalebne, jednakże on mówi o czymś konkretnym – o internecie.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż ona odpowiedziała – jak będzie dostęp, „rozmawiamy z firmą”, żeby maszt był założony w takiej okolicy, aby mogła z tego policja korzystać.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, kiedy to miałyby być.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż nie powie ona dzisiaj, bo za tydzień ją „pan” zapyta, że miał być, a nie ma. Sądzi ona, że w tym roku „to się zrealizuje”.

Radny Jacek Rogalka poinformował, iż dostał on odpowiedź na temat budowy tunelu pod torami – chodzi o tę wschodnią część dzielnicy, przy modernizacji tej drogi kolejowej pomiędzy Poznaniem a Wrocławiem, że „ta propozycja” będzie rozpatrywana przy następnej modernizacji, dotyczy to także budowy przejazdu pod torami. W związku tym ma on pytanie, w którym to będzie roku. Powiadomił też, że sugerował on, prosił o wykonanie „tego przesunięcia krawężników”, droga była zamknięta, była dogodna możliwość. Niestety – „to” nie zostało wykonane, nie wiadomo jemu dlaczego. Deklaracje „pracowników inwestycji” były takie, że „to” będzie wykonane, niestety nie udało się. Poinformował także, że 19 kwietnia złożył on wniosek o zakup dwóch, trzech stojaczek do rowerów przy „dworcu”, żeby postawić. Tam jest taki bałagan z rowerami na co dzień, nie wiadomo jemu, czy to Zakład Usług Komunalnych tak opóźnia tę kwestię, czy stoi co innego na przeszkodzie.

Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz stwierdził, iż kwestia tego przejścia w stronę dawnych Swarzędzkich Fabryk Mebli była niejednokrotnie poruszana i uzgodnienie było takie ostateczne, ponieważ „kolej” stała na stanowisku, że ona nie widzi takiej potrzeby i nie wyda pieniędzy w związku z budową „tego tunelu”, stanowisko było „nasze” takie, żeby przy projektowaniu „tego obiektu” zaprojektować go w ten sposób, iż w każdej chwili będzie możliwość rozbudowy i „wykonania tego przejścia w drugą stronę”. Chodzi i o to, żeby „w tej żelbetowej skorupie” zabezpieczyć nadproże, otwór, który umożliwi wykonanie tej drugiej części tego przejścia. Odnośnie drugiego etapu modernizacji, nie umie on odpowiedzieć, jaka jest data, natomiast taka była odpowiedź PKP, że w momencie gdy będzie kolejna modernizacja tej linii, to wtedy wszystkie przejazdy i przejścia muszą być bezkolizyjne i wtedy będzie to zrealizowane. Na tym etapie „oni” takiej potrzeby nie widzą. Jest uzgodnienie, że projekt będzie wykonany w ten sposób, że będzie umożliwiał wykonanie „tego przejścia”.

Radny Jacek Rogalka zwrócił uwagę, iż przy tej modernizacji likwiduje się istniejące obecnie przejście legalne, wzdłuż torów przy ul. Sowinieckiej. Jeżeli „kolej” coś likwiduje, to należy żądać alternatywnego rozwiązania, albo deklaracji „koleji”, że „już nie będzie ludzi przez sokistów łapać po drugiej stronie”, bo dzisiaj „często, gęsto” takie sytuacje mają miejsce. Ludzie nielegalnie przekraczają idąc do domu „w tę stronę”, na „dzielnicy wschodnią” idą nieprawidłowo. On się pyta o to i to rzeczywiście należałoby zrobić, a jeżeli nie „kolej”, to z własnego budżetu „musielibyśmy to zrobić”. Złoży on wobec tego w tej kwestii wniosek.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się z prośbą do przewodniczącego obrad dosłownie o „minutkę”, żeby przegłosować stanowisko, żeby formalnie to się stało.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, iż ogłosi jeszcze przerwę.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż ma on jeszcze pytanie, bo kilkakrotnie dzwonił on do „odpowiedniej komórki” – naprzeciwko „pałacu ślubów” jest dziura w drodze, która go drażni. Od dwóch tygodni on dzwoni i prosi o załatwienie „tej dziury” – co on jedzie, to zawsze ma pecha, bo wpadnie. Prosi on o pilną interwencję. Taka sama dziura znajduje się w Krośnie naprzeciwko pana Idkowiaka, również jak się jedzie samochodem – wpada się. Dzwoni on, dzwoni i dziury jak były, tak są. Przypomniał też, że na sesji było poruszane „tutaj” zagadnienie z „panem komendantem” odnośnie zadymiarki – zadymiarka miała być odebrana. Chciałby on wiedzieć, jaki jest status tej zadymiarki, bo wiadomo jemu, że była zamówiona i nie wie on, co się z nią stało. Ostatnie pytanie – na jakim etapie jest sprawa związana z położeniem płytek w budynku „ośrodka zdrowia”, gdzie się wchodzi, bo jakby nie było jest to budynek użyteczności publicznej – „obśrupane te płytki” – nie wygląda to zbyt ciekawie i razi.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, iż „te dziury – zadziałamy”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż jeśli chodzi o tę dziurę naprzeciwko Urzędu Stanu Cywilnego, to „zajmiemy się” – on przekaże „Najderkowi”, żeby się zajął, a w Krośnie „wyślemy pismo do Zarządu Dróg Powiatowych, bo jest to droga powiatowa”.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, iż płytki w „ośrodku zdrowia” – prace są już zlecone z tym, że to jest dość droga inwestycja, bo skalkulowana w tej chwili chyba na „80 tysięcy”. W tej chwili trochę „staramy się zaoszczędzić”, bo generalnie była „tam” wadliwa konstrukcja „tego” i podmakała. Radny Jacek Rogalka nie uzyskał odpowiedzi – krawężniki: tam była jakaś kolizja i terminy „im” też nie odpowiadały do wykonania, a stojaki – w tej chwili „nie mamy kasy”, jak będą pieniądze, to „zakupimy”, bo są małe, a zadymiarzka miała być na stanie ZUK-u.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, czy jest, czy będzie.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż nie wiadomo jej – musi sprawdzić.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że jej pierwsze pytanie dotyczy „szkoły w Krośnie”. Wyraziła przy tym przypuszczenie, że każdy pewnie słyszał, iż w tym roku sytuacja się na tyle pogorszyła, że „dyrekcja” ratowała się umieszczeniem I klasy w budynku przedszkola. „Byliśmy informowani tutaj w okresie naboru”, że 50 wniosków, przy czym może się ona tutaj mylić, ale było wielu rodziców z Krosna, którzy odeszli „z kwitkiem”, bo nie było miejsca dla tego dziecka w wieku przedszkolnym. „Mamy” sytuację, że 2 zmiany w Krośnie dla tego dziecka nie wystarczają. Teraz „mamy planowaną w tej mizerii finansowej budowę świetlicy na potrzeby wsi”, kiedy „wiemy”, że wykorzystanie świetlicy jest tylko okazjonalne, natomiast dzieci chodzą do szkoły codziennie. Chciałaby ona zapytać „panią Burmistrz”, jak widzi rozwiązanie problemu „szkoły w Krośnie”, który będzie narastał i w przyszłym roku nie da się już rozwiązać taką prowizorką jak w tym. Drugie pytanie dotyczy „przituliska”, w którym, mimo, że „przeznaczamy na ten cel przyzwoite środki”, w sklepach „zbierają” na karmę, dzieci kupują środki na pchły i prosiłaby ona o sprawdzenie: „dochodzą słuchy”, że „ten opiekun” jest bardzo słabo wynagradzany. Ona się już zwracała wielokrotnie, ale prosiłaby o jakąś interwencję w tej sprawie.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż nie słyszała, żeby „szkoła w Krośnie” na 3 zmiany pracowała, bo „pani radna mówiła, że nie mieści się na 2 zmiany – „nie słyszeliśmy jakoby była 3 zmiana w Krośnie”. Przeprasza ona, ale musi to powiedzieć: ma „pani” dziwny talent do interpretacji, zawsze jakichś takich negatywnych. Stwierdziła „pani”, że „dyrektor” ratowała się umieszczeniem oddziału szkolnego w budynku przedszkolnym. Zwróciła przy tym uwagę, że ilość dzieci, które znajdują się w przedszkolu nie uległa zmianie. Jedna sala została przystosowana na salę szkolną: ma ona na myśli meble, które musiały tam trafić, jeżeli tam się mają uczyć dzieci w wieku szkolnym. Nie wiadomo jej, czy „pani znała projekt remontu i pracy i zespołu szkół”, ma ona na myśli 2 budynki w Krośnie i przy ul. Krasickiego, który zakładał cały czas, że nauka będzie w jednym i w drugim budynku, jeżeli będzie taka potrzeba. „To” jest w dokumentacji, można to stwierdzić. Nie było „takiej potrzeby”, było tylko nauczanie indywidualne, w tej chwili jest nauka zespołowa klasy I. Nie jest to ratowanie się, jest to działanie związane z organizacją pracy szkoły. „Tak to widziała pani dyrektor” i „tak to zorganizowała” i nie wiadomo jej, skąd takie określenia, że ktoś się czymś ratował. Ratuje się, jak jest rzeczywiście sytuacja jakaś kryzysowa, niosąca ze sobą zagrożenie czegokolwiek. „Tak” wygląda organizacja pracy szkoły. Jest ona trochę tu zaskoczona, że „my chcemy ręcznie sterować” i „my chcemy zarządzać” pracą szkoły. Jeżeli ma „pani” wątpliwość co do organizacji pracy w szkole, przede wszystkim pierwsze pytania trafiają do dyrektora szkoły. Sądzi ona, że na temat organizacji pracy szkoły i ewentualnie

zmniejszenia liczby oddziałów w szkole, wspomże ją tu Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk, ale wiadomo jej, że jest pomysł powrotu „do starych obwodów”, gdyż „mamy” dosyć dużo miejsca w Szkole Podstawowej w Pecnej, w Gimnazjum w Pecnej, zresztą niektóre dzieci tam chodzą i „myślimy” o zmianie obwodu. Poza tym „mamy” również rozpoznanie demograficzne i „wiemy”, że liczba dzieci będzie malała. Najgorszy będzie ten okres, kiedy dzieci trafią do szkoły, obydwaj roczniki, w tej chwili jeszcze to tak nie jest. Sądzi ona, że nauka tej klasy pierwszej, która odbywa się w budynku w klasie w Krośnie, przy czym nie jest to niczym dziwnym, bo plany zawsze to przewidywały, to jest nauczanie – nie wiadomo jej jak to w tej chwili się nazywa – integracyjne, w każdym bądź razie nauczyciel jest kierownikiem procesu dydaktycznego i on zarządza przerwami, kiedy uważa za stosowne, on cały czas jest z tymi dziećmi i jedni i drudzy nie przeszkadzają, wręcz dla dzieci w klasie pierwszej jest to bardziej właściwe, gdyż są jakby bezpieczniejsze obcując z mniejszymi dziećmi.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk poinformowała, iż „to nauczanie” w klasach I-III to jest edukacja wczesnoszkolna: tam jest najczęściej nauka poprzez zabawę i tak to jest realizowane. Natomiast jeżeli chodzi o ewentualne nowe obwody, czy zmianę obwodów, reforma spowodowała, że właściwie ani w tym roku 2013, ani 2014, „nie jesteśmy w stanie określić”, ile dzieci trafi do oddziałów zerowych, ile dzieci trafi, w „trzynastym”, we wrześniu. W „czternastym” już wszystkie dzieci muszą trafić, przynajmniej 6-latki i dopiero wtedy ewentualnie „możemy mówić o zmianie obwodów”. To też jest spowodowane taką niewiadomą, gdyż bardzo dużo osób jednak „jest jeszcze w rejonie szkoły podstawowej, zespołu szkół w Krośnie niezameldowanych”, „my możemy określać” tylko to, co „mamy”, na podstawie stanu rzeczywistego, czyli tych dzieci, które już są w szkole lub ewentualnie tych, „które są wyjęte z ewidencji ludności w urzędzie”. Te dane, „które mielibyśmy ewentualnie z ewidencji” i rzeczywiste, one raczej są mniejsze od tych, które byłyby przewidywane. Tak więc naprawdę do zmiany obwodów „będziemy mogli się przyłożyć” dopiero po roku 2014 i prosi ona, aby pamiętać o jeszcze jednej rzeczy. Liczba dzieci wbrew pozorom w Mosinie, w Gminie Mosina maleje, ona nie wzrasta. Wzrasta w niewielkim stopniu, ale to tylko też na podstawie tych danych oczywistych w Zespole Szkół w Krośnie. Natomiast Zespół Szkół na ul. Sowinieckiej, Gimnazjum nr 1 i „podstawówka nr 1”, te szkoły się będą powolutku wyludniały i wtedy dopiero „wejdziemy z tymi zmianami”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że nie odpowiedziała ona jeszcze na temat „przituliska”. Dziwi ją trochę ten sygnał, gdyż na temat „przituliska” wypowiadał się Komendant Straży Miejskiej w Mosinie Andrzej Woźniak, mówiąc, że psy są zadbane, iż nie ma żadnych problemów i wtedy „pani radna” nie pytała i nie mówiła, że tam się coś źle dzieje. „Nie mamy” sygnałów w tej chwili, po zmianie „tego pracownika”, żeby tam psy nie były właściwie traktowane, że dzieci zbierają na karmę. Ona sądzi, że to jest ta potrzeba uczestniczenia w tej pomocy jakiejś. Nie muszą zbierać, „my płacimy” za karmę według potrzeb, pracownik kupuje, „realizujemy te rachunki”, „przitulisko” nie kosztuje „nas” mało, „sprawdzimy”, ile zarabia „ten pracownik”, ale jeżeli niskie zarobki mają być powodem tego, że źle się zajmuje psami, to powinien tego nie robić.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, iż nie powiedziała, że „ten człowiek” źle się zajmuje psami, tylko otrzymuje ona sygnały, że on pracując z zapałem ma bardzo niskie wynagrodzenie i mógłby tę pracę świadczyć jeszcze lepiej, gdyby wynagrodzenie było adekwatne do wykonywanej pracy. Stwierdziła też, że kiedy powiedziała ona, iż „ratowała się pani dyrektor” – ona nie krytykuje absolutnie dyrektora, bo dyrektor „tak kraje, jak materii staje”. 17 klas, zespołów szkolnych i 8 klas lekcyjnych – każdy potrafi podzielić 17 przez 8. Wychodzi, że są pełne 2 zmiany i „gdyby ta klasa nie poszła do starego budynku”, obecnie przedszkola, byłby poważny problem i liczba dzieci – „nie

oszukujemy się” – nieważne, czy oni są zameldowani, czy nie, ale tam wystarczy pojawić się po miesiącu i widać, jaka tam jest zmiana za każdym razem. Jest to obszar bardzo dynamicznie rozwijający się i tam na pewno ilość dzieci nie spadnie. Jeżeli „my „poważnie nie rozwiążemy tego problemu, będziemy go odkładać”, aż się wykrystalizuje sytuacja w 2014 roku, czy któryś, to „temu” środowisku „będziemy szkodzić”, bo tam dzieci już przez 10 lat chodzą na 2 zmiany.

Kierownik Referatu Oświaty Małgorzata Kasprzyk zwróciła uwagę, iż ona powiedziała o roku 2014. „Pamiętajcie państwo” o jednej rzeczy: zmiany obwodów nie można robić na rok – to będzie działanie długofalowe i nie można sobie pozwolić w tej chwili na jakikolwiek błąd albo na sytuację kiedy dziecko, czy rodzic będą widzieli szkołę z okien domu, a będą musieli być dowożeni do „jedyńki”, czy do „dwójki”. Naprawdę do tego trzeba podejść bardzo racjonalnie, bardzo rozsądnie. Kiedy powstał „zespół szkół” 1 kwietnia 2010 roku, już wtedy należało brać pod uwagę „takie rozwiązanie”, zresztą było brane pod uwagę, nie było jednak takiej potrzeby, żeby to wykorzystać, że rzeczywiście nauka będzie się odbywała i w jednym i w drugim budynku.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż on chciałby się wypowiedzieć na temat strefy parkowania. W jego ocenie „rynek” jest prawidłowo oznakowany, jeśli chodzi o początek strefy, koniec strefy, jest jednoznaczne, jak się „krąży samochodem” w ocenie i mieszkańców „tu naszych”, jak i gości, tak kłopot się pojawia na trasie, jak chce gość, który „nas” odwiedza, pojechać ul. Kościelną i wjeżdża w lewo w ul. Kościuszki i jedzie się ul. Kościuszki – w pewnym momencie traci orientację. Jego zdaniem brakuje powtórzenia znaku, że jest dalej strefa i brakuje parkomatu, który też potwierdzałby, iż na tej ul. Kościuszki jest strefa. On rozmawiał z panią Piotrowską, która mu wytłumaczyła aspekty prawne tej całej sytuacji, że nie wymaga powtórzenia itd., ale przejechał on, zwracając uwagę w sposób szczególny na oznakowanie i poza oznakowaniem, tuż przed kościołem, który wskazuje strzałką, że „ta strefa” jest dalej, ale równocześnie przy „tej krzyżówce” trzeba uważać na prawo, żeby ktoś się nie włączał. Może „gościowi z zewnątrz umknąć ten znak”, jak zwraca uwagę na regułę prawej ręki. Brakuje naprawdę parkomatu. „Stańcie na środku, odwiedźcie kogokolwiek i biegiem do parkomatu”, albo na końcówkę, na narożnik ul. Poznańskiej a ul. Kościuszki, bądź do parkomatu przy „urzędzie”. Wydaje mu się, że „to” jest niesłuszne i niesprawiedliwe. Druga sprawa: chciałby on zapytać się, jaki jest tryb odwołania się, jeżeli „takie wątpliwości” wystąpią – do kogo, do burmistrza, czy do operującego strefą, bo na dokumencie wzywającym do opłaty, nie jest napisane do kogo można się odwołać.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż sprawa nie jest taka jednoznaczna, „myśmy rozważali”, jeżeli sama informacja dotycząca strefy, myśli on, że można tu uzupełnić. Dodatkowe parkometry to są koszty. Jemu wiadomo, że kilkanaście tysięcy złotych „taki parkometr” kosztuje. „Myśmy się zastanawiali i uznaliśmy”, że jeżeli będzie następny przetarg, to „te wymogi podniesiemy trochę”. Firma wygrała przetarg w jakichś tam warunkach, był projekt organizacji zatwierdzony itd., „my też się uczymy”. Jest „to” rzecz nowa i można podjąć decyzję: „oni to zamontują”, dodatkowy parkometr, ale to nie są takie małe koszty. On już nie pamięta, gdyż „myśmy nawet się zastanawiali, bo tam dzierzawa to jest trochę tańsze”, ale prawda jest taka, że wszystko się wiąże z kosztami, ale jeszcze raz „się pochylimy”. Jeżeli chodzi o oznakowanie, to myśli on, że to jest znacznie mniejszy koszt i to ewentualnie można zrobić, ale z parkometrem, to jemu nie wiadomo, „zobaczymy” – to jest wszystko kwestia kosztów. W kwestii odwołania – najpierw rozstrzyga „zarząd strefy”, a jak są jakieś spory, później trafia do „urzędu” i „my się tym zajmujemy”.

Radny Jacek Szeszuła powiadomił, iż opierając się na informacjach zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka i Kierownika Referatu Oświaty Małgorzaty Kasprzyk, że z końcem

czerwca 2012 roku „gmina” miała przejąć budynek po byłej szkole prywatnej, 27 sierpnia zadał on pytania: na jakim etapie znajduje się obecnie sprawa, jaka jest aktualna koncepcja zagospodarowania tego budynku, bo z ust zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka „słyszeliśmy”, że przymierzane są różne koncepcje, jaki przewidziany jest remont budynku, czyli różnego rodzaju instalacje, czy w związku z czerwcowym terminem przejścia budynku zostały zabezpieczone środki finansowe. Na te pytania nie otrzymał on żadnej odpowiedzi, nawet tego typu, że będzie informacja pod koniec, czy w połowie września itd. To zostało zupełnie pominięte milczeniem. W związku z powyższym, jego pytanie jest następujące: ponieważ od 1 września, jak on zauważył, w budynku nadal funkcjonuje szkoła prywatna, to, co spowodowało tak gwałtowną zmianę tej decyzji i jakie są zasady tej decyzji. Pytanie drugie: w sprawach spadków i darowizn – osoba obdarzona zgłasza ten fakt do Urzędu Skarbowego, który określa wysokość spadku, bądź darowizny. Spadki i darowizny to w całości dochód gminy. Zapytał przy tym, czy analogicznie jak z podatkami od nieruchomości, burmistrz jest władny, aby nałożoną przez Urząd Skarbowy kwotę rozłożyć na raty ze względu na jej wielkość lub na brak możliwości jednorazowego uiszczenia, bądź nawet umorzenia.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że wyrok sądu zdecydował, iż szkoła prywatna może funkcjonować w budynku do 30 czerwca 2012 r. Dyrekcja szkoły prywatnej zwróciła się z pismem, wnioskiem, prośbą, byli kilkakrotnie, ustnie o to zabiegali – „mamy dokumenty na to”, żeby jeszcze dać im 2 miesiące, aby mogli spokojnie przenieść się w inne miejsce i te dwa miesiące wystarczą im na załatwienie problemu. „Wyraziliśmy na to zgodę” spisując stosowne porozumienie między szkołą a gminą. Jednak po tych dwóch miesiącach użytkownicy „tego budynku”, czyli szkoła prywatna nie opuściła go uważając, że porozumienie daje im prawo bycia dłużej. Nie była ona w czasie wygłaszania najróżniejszych treści, w każdym bądź razie w tej chwili „oczekujemy” opuszczenia budynku i „będziemy podejmowali stosowne działania zgodne z prawem”, aby użytkownicy budynek opuścili. 1 września użytkownicy wystąpili o decyzję o warunkach zabudowy na działkę, popularnie jak Mosiniacy to nazywają „łazienki”: tam jest jakiś maleńki kawałek ziemi, przy tym chcą może tam podnieść budynek. Do dokumentacji, którą złożyli w sekretariacie, również dołączone było zobowiązanie firmy budowlanej, że w ciągu 3, 4 miesięcy „ten budynek” stanie i spokojnie będą się mogli przenieść do niego. Wyrok był prawie 2 lata temu i „państwo doskonale wiedzieli”, że będą musieli budynek opuścić i w zasadzie nic w sprawie rozbudowy nie zrobili, tylko przynieśli „ten wniosek o wydanie decyzji” 1 września. Tu jej „pan burmistrz” podpowiada, że wniosek został wycofany. Co „w tej szkole” będzie, trudno „nam” powiedzieć, gdyż użytkownicy utrudniali wstęp „do tego budynku”. „Nie mieliśmy tam wstępu, przychodziliśmy tam z policją”, to też było utrudnione. W czasie odbywania się zajęć szkolnych trudno było „ten budynek” jakoś szczegółowo oglądać, w tej chwili „będziemy wykonywali” oglądy techniczne, jak „będziemy mieli wstęp do budynku”, „stwierdzimy”, w jakim jest stanie, w jakim stanie są te wszystkie konstrukcje stropowe i po ocenie tego budynku – jego stanu, „będziemy mogli ewentualnie naradzić się z państwem”, co „tam” można umieścić. W każdym bądź razie w tej chwili „nie możemy na to pytanie odpowiedzieć”, bo „mamy sygnały”, że budynek za ciekawie w środku się nie przedstawia. Po zrobieniu dopiero określonych ekspertyz, „będziemy mogli powiedzieć”, jakie koszty będą mogły doprowadzić go do stanu używalności i co tam będzie mogło funkcjonować. Jeszcze spadek i darowizna – jest to w gestii „urzędu”: umorzenie, na raty rozkład, ale po rewizji sytuacji danej ekonomicznej rodziny. Kierownik Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Sławomir Ambrożewicz powiadomił, że rzeczywiście użytkownicy „tej szkoły katolickiej” złożyli wniosek o rozbudowę istniejącego budynku „tych dawnych szaleatów miejskich, tej przychodni

– obecnej – stomatologicznej, natomiast wniosek był niekompletny i nie został uzupełniony. Po pewnym czasie „ten wniosek” został wycofany i złożony został drugi wniosek, ale on również jest niekompletny. Wiąże się to z dwoma rzeczami: „ta działka” nie ma dostępu do drogi publicznej w takich warunkach, jakie powinien mieć taki obiekt, jak szkoła, bo „wiecie państwo”, że zjazd zrobiony jest niezgodnie z rozporządzeniem „ministra” dotyczącym pochylni – tę, którą „zrobili” nielegalnie od strony ul. Niezłomnych. Działka nie ma dostępu do drogi publicznej, do drogi Rzeczej, bo między ul. Rzeczną a „tą działką” jest jeszcze działka gminna. Wezwał on „ich” do uzupełnienia wniosku o służebność „na tej działce, która leży pomiędzy”. Poza tym decyzja, o której „pani burmistrz” mówiła, to była decyzja na wycinkę „tego wiązu” olbrzymiego, który stoi i naliczona opłata w wysokości „200.000,00” wynikająca z „rozporządzenia” – to nie jest wymysł, została „ta decyzja” wycofana i dopóki jej nie będzie, to również nie będzie możliwości zlokalizowania nowego budynku, z uwagi na to, że wielkość „tej działki” nie pozwala na zabudowę bez wycinki „tego drzewa”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż generalnie „mamy” z „tą nieruchomością”, nie „tą naszą”, ale gdzie położone są „łazienki” – ogromny kłopot, gdyż „państwo wiecie”, że została bezprzetargowo sprzedana na cele edukacyjne. W tej chwili jest „tam” gabinet stomatologiczny i właśnie do tego ma być „przyklejona”, czy nadbudowana „ta szkoła”, a kłopot jest taki, że po sprzedaży działki została na nieruchomości „tychże państwa” wybudowana promenada od strony właśnie „łazienek” i do dzisiaj „z tym państwem” nie można tej sprawy uregulować. Nie mają woli, na nic się nie zgadzają i niejako warunkiem uregulowania tej sprawy, który był postawiony „ze strony gminy”, warunkiem miało być użyczenie „tej drogi”, żeby działka miała dojazd i tym sposobem „chcieliśmy uregulować tę promenadę”. Jak gabinet stomatologiczny wystąpił o zgodę na wjazd od strony ul. Niezłomnych, bo „my jesteśmy” właścicielami „tej drogi”, okazało się, że działka została sprzedana z częścią chodnika i część chodnika przy ul. Niezłomnych leży na nieruchomości właścicieli działki. Jest jeszcze trzecia sprawa: różnica między stanem faktycznym, jeśli chodzi o metraż działki, o powierzchnię działki z zapisanym stanem w akcie notarialnym, to jest różnica około 200 m, czy 500 m², bo jest chyba „2.400”, a jest zapisane „2.900”, więc to jest naprawdę 500 m – „wieża Babel”, która wiąże się w ogóle z funkcjonowaniem tam.

Radny Jacek Szeszuła zapytał, czy on dobrze zrozumiał, że porozumienie zostało zawarte na okres 2 miesięcy.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że na okres lipca i sierpnia, żeby spokojnie się przenieść, wyprowadzić zgodnie z wnioskiem. „Mamy” też sygnały i naciski, z różnych stron odbiera ona najróżniejsze telefony od osób bardziej i mniej ustosunkowanych, żeby „tę szkołę” zostawić, teraz do grudnia. Potem będzie sprawa, że jest rok szkolny w połowie, więc jednak do końca roku – „tak przypuszczamy” – bardzo trudny partner do rozmowy.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził 10-minutową przerwę w obradach. Po wznowieniu XXXI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radny Jan Marciniak zapytał, czy w swoich kompetencjach Straż Miejska patrolując przy pomocy samochodu służbowego, czy też pieszo, zgłasza na bieżąco pewne usterki na drogach, chodnikach, w oznakowaniu pionowym, w oznakowaniu poziomym.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła iż zgłasza, ale według własnego uznania. Nie wiadomo jej, czy „to” jest wszystko, co widzi, co powinna – mają miejsca zgłoszenia.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż swoje pytanie uznaje on i tak za retoryczne, bo jeżeli strażnicy jeżdżą wszędzie i wzdłuż gminy, to zwracają uwagę na tego typu problemy, które zgłaszają radni, czy to w formie pisemnej, czy interpelacji i wniosków, chociażby to, co zgłosił radny Waldemar Wiązek. To chciałby on właśnie kontynuować. Jeżeli

na ul. Śremskiej, naprzeciw Urzędu Stanu Cywilnego jest dziura, centrum miasta, miejsce dość reprezentacyjne, przez okres 10 dni od zgłoszenia nic się nie dzieje, „służby urzędu” nie naprawiają „tego”, to zastanawia się on, czy Straż Miejska „tędy” jechała, 10 dni temu, czy nawet 2 tygodnie temu, kiedy „ta dziura” zaistniała. Tak samo dziura, jak tutaj słyszeliśmy na drodze powiatowej, przeciw zakładu pana Idkowiaka. Porusza on ten problem dlatego, że nie chciałby, żeby radni zajmowali się sprawami tak przyziemnymi. „To” jest cenna uwaga radnego, ale on się pyta – nie chce zwać na Straż Miejską jakiejś ekstra odpowiedzialności, ale „oni” jeżdżą i widzą „te usterki” na drogach, na chodnikach, czy to w oznakowaniu pionowym, czy słupek jest przełamany itd. Koło niego na narożniku – przy Przedszkolu nr 3 – narożniku ul. Sowińskiego i ul. Topolowej, jest wygięte w ósemkę obramowanie od nazwy ul. Topolowa, od jakiegoś dłuższego czasu. Chciałby on, żeby ewentualnie przypomnieć lub zwrócić uwagę Straży Miejskiej, bo ich „to” nic nie kosztuje: oni jeżdżą i widzą. Druga sprawa – po wyremontowanym moście, generalnie „ten remont” jemu się podoba, jednak widzi i być może „państwo też widzą”, że z jednej strony – mówi on o przejściu dla pieszych – jest z jednej strony chodnik i krawężnik obniżony, z drugiej strony jest krawężnik i chodnik nieobniżony.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, iż „oni” nie zrobili zgodnie z projektem i w tej chwili poprawiają.

Radny Jan Marciniak stwierdził, iż w dniu wczorajszym – o godz. 21.00 – był nieobniżony. „Zainteresujemy się tym” – jak zrobiono to bardzo dobrze, że zrobiono. Mówiąc o tych dziurach symbolicznych, to on już nie zgłasza takich rzeczy, bo lekceważy się go. Nie wiadomo jemu – 7, 8 dobrych miesięcy temu, zgłaszał on na sesji taką drobną rzecz i mówił, że tego na sesji nie będzie zgłaszał, bo nie wie, czy to do niego należy, czy do odpowiednich służb, ale przypomni on. Dostał on odpowiedź, że „to” będzie zrealizowane, a to już mija 7, 8 miesięcy – przed torami kolejowymi, przejazd kolejowy na ul. Sowińskiej, od strony NETTO: jest zagłębienie po robotach drogowych. Nie pamięta on, czy „tam” była jakaś awaria i to zrobiono chyba dobry rok, albo półtora roku temu. Zrobiło się zagłębienie, „jest dziureczka 50 x 50”, ale to jest zagłębienie na całym jednym pasie ruchu. „To” nie jest groźne dla nikogo. Jest „to” droga powiatowa i nie wiadomo jemu, czy w ramach utrzymania dróg powiatowych „powinniśmy to wyrównać”, bo „to” jest istotne zagłębienie, ale powinien „to” zrobić „powiat”. To już trwa naprawę ponad rok, otrzymał on odpowiedź, że „to” będzie zrealizowane i „tego” się nie robi. Otrzymał on również odpowiedź na jego interpelację – zgłosił też dawno temu – na temat ławek na dworcu kolejowym: dostał on odpowiedź ze strony PKP, zupełnie jego zdaniem arogancką, bo jemu nie chodzi o ławki za 5.000,00 zł, o ławeczkę skromną taką za 200,00, 300,00 zł – „na tym peronie” nie ma żadnych ławek. Dostał on odpowiedź PKP taką, że przy planowanej modernizacji może coś pomyśla, w tej chwili byłoby to nieekonomiczne wydać może 1.200,00 zł. Otrzymał on też informację z „urzędu” od burmistrza gminy, bo też o to apelował, żeby w okolicach samego budynku dworcowego, na jakimś dalszym gruncie, jeżeli „mówimy” o gruncie gminnym, czy też kolejowym, nie chciałby, żeby „tutaj” było wchodzenie w pewne kompetencje, że będą ustawione 2, czy 3 ławeczki i do dzisiaj tego nie ma. On z autopsji to obserwuje i widzi, że nie tylko osoby starsze, ale osoby starsze, z dziećmi, gdzie oczekując na pociąg, niejednokrotnie „często i gęsto” spóźniony, stoją i podpierają słup, bo nie mają na czym usiąść, a „takie” odpowiedzi otrzymał i miał nadzieję, iż będzie zrealizowane – zrealizowane nie jest.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, iż „te” wszystkie pytania „pana radnego” – dziury „muszą być niezwłocznie zrobione”, sama tego dopilnuje i sprawdzi, dlaczego to nie jest. Podejrzewa ona, że „to” było zlecenie dla ZUK-u. Ławki to jest jeszcze sprawa pieniędzy,

„pani skarbnik tu nas bardzo pilnuje”. Będą środki – „kupimy, będziemy mogli jakieś przestawić, to zrobimy”, ale nie powie kiedy.

Radny Tomasz Żak stwierdził, iż dorzuci on po raz trzeci wniosek, który już dwukrotnie składał pisemnie: mianowicie na ul. 25 Stycznia, na chodniku między posesją 13 i 15, jest studzienka telekomunikacyjna i kostki brukowe wokół niej się zapadły. Na początku „tam” mała stopa dziecięca, teraz już dorosłe stopy się mieszczą „w tych dziurach”, także prosiłby on o szybką i skuteczną interwencję, bo naprawdę to już grozi w momencie, kiedy jest ciemno, czy jakaś nieuwaga grozi kalectwem. To jest już trzeci raz, także bardzo on prosi, żeby „to” zostało naprawione. Ma on taki wniosek, nie wiadomo jemu, czy możliwy do realizacji, patrząc na słupy ogłoszeniowe „z tymi zegarami”, które pokazują godziny, jakie pokazują, czy nie lepiej byłoby „te zegary” zdemontować. Nawet patrząc architektonicznie, to powie on szczerze, że „ta kopuła z tym sześcianem na czubku” nie za bardzo jemu się podoba, tak już wizualnie, natomiast sądzi, iż „ten słup zakończony samą kopułą” zyskałby na pewnej zgrabności. Natomiast „te zegary” to tak naprawdę nie pokazują „tych godzin” i pewnie już pokazywać nie będą. Dlatego taki wniosek poddaje on pod rozważenie. Nie wiadomo jemu przy tym, jakie są możliwości, czy są, czy nie ma, ale myśli, że dla estetyki miałyby to na pewno pewną korzyść.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz zapytał, kiedy „wrócimy” do realizacji ul. Wodnej, bo zauważył on, że zostały znowu środki przesunięte na 2014 r. z „tego trzynastego”. Zwrócił się też o wyjaśnienie, jaka jest możliwość naprawy „tej części” między ul. Wodną a ul. Kopernika. „Tam”, jak zwykle po każdych opadach, jest jezioro, a na końcu ul. Kopernika przy wyjeździe do ul. Dworcowej jest w poprzek rów, wręcz zapadły się płyty: dłuższy czas wybijają się te zawieszania w samochodach. Poinformował też, że Sowinki przy fabryce parapetów – przy każdej ulewie jest jezioro w kierunku lasu. On prosiłby, żeby „wykiprować” chociaż kilka wywrotek tłuczni, aby „to” utwardzić, bo tam samochody płyną, nie jadą.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż w kwestii drugiej części ul. Wodnej, „wiecie państwo, że byliśmy” po przetargu – wykonawca nie mógł przystąpić do realizacji, gdyż stale poziom wód gruntowych był za wysoki. Tam projekt przewidywał wykopy do 5 m. Jest to bardzo trudna realizacja i w „trzynastym roku chcemy przeprojektować”, żeby kłaść rury precyzją. „Jesteśmy umówieni” z osobami, które „to” projektują, w takich trudnych terenach się tym zajmują, żeby ewentualnie nam doradziły, czy realizacja tej inwestycji jest możliwa w ten sposób – w przyszłym roku „chcemy zrobić projekt tego”, a „w czternastym” ewentualnie, jeżeli będą środki – realizacja. Jeżeli taka technologia będzie możliwa do zastosowania. Sowinki – jeżeli „to” rozwiąże tłuczeń, to „zajmiemy się tym”. Jeśli chodzi o „staw” – chyba trzeba byłoby wynieść wyżej „te płyty”, bo „tam” są „takie” płyty, „taka kratka”.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz zapytał, czy przy wylocie do ul. Dworcowej. Zwrócił przy tym uwagę, iż jest taki rów w poprzek – dosłownie.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przypuszczenie, iż „to” nie jest „nasza” chyba ulica.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz zwrócił uwagę, iż ul. Kopernika cała jest „nasza”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż ul. Kopernika, ale potem łącząca z ul. Dworcową, to już nie jest „nasza”.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz powiadomił, że „tam na dole” w ul. Kopernika, właśnie „na tej naszej ulicy”, gdzie „te płyty są tam”, właśnie jest rów poprzeczny.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż połączenie z ul. Dworcową już nie jest „nasze”.

Radny Krzysztof Siestrzencewicz wyraził przekonanie, iż sam wyjazd nie, ale „to” jest „na dole”, „na naszej” ul. Kopernika jeszcze.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą do radnego Krzysztofa Siestrzencewicza, aby „doprecyzował” z „panią burmistrz” po sesji.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, iż chciałby powrócić do wątku już wcześniej omawianego i się dowiedzieć, czy „gmina”, zgodnie z podjętą uchwałą w marcu tego roku, ma podpisaną umowę z weterynarzem na postępowanie ze zwierzętami z wypadku, sterylizacje w miejscach czasowego pobytu, usypianie ślepych miotów itd. Zapytał przy tym, w jakim zakresie jest ona realizowana, z jakim gabinetem jest podpisana, bo ma on sygnały od wielu weterynarzy, że do nich „takie zgłoszenia” trafiają. Oni w zasadzie nie wiedzą, jak się zachować, według nich „takiej informacji” na stronie internetowej nie ma, a warto, żeby ona była publiczna, żeby wtedy do właściwych rąk „tego typu problemy były kierowane”. W tej uchwale „napisaliśmy” dość ogólnie o konieczności czipowania zwierząt i czy myśli się o tym, żeby uszczegółowić te przepisy i określić zasady, które będą rządziły tym koniecznym procederem, jeśli chodzi o porządkowanie spraw związanych ze zwierzętami, czy to ze zdziczałymi, czy też posiadającymi właścicieli.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, iż opieka weterynaryjna jest zlecona przez zarządcę „przituliska”, ma umowę z weterynarzem, na temat szczegółów nie potrafi ona odpowiedzieć. „Będziemy musieli odpowiedzieć”, tak samo, jeśli chodzi o czipowanie. „Myśmy chcieli zaangażować” na ten cel około „30 tysięcy”. W tej chwili sytuacja budżetowa taka jest, jaka jest: „zbieramy” na inwestycje, dlatego „z tego pomysłu się wycofaliśmy”, ale „wiemy”, że dobrze byłoby „to” przeprowadzić. „Uważamy” jednak, że w tej chwili są pilniejsze potrzeby.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, iż jego przedmówcy zabierali głos w sprawach dziur. Oczywiście to jest bardzo ważna sprawa, ale jak przegląda wnioski i zapytania radnych, to około 80 % ich dotyczy dziur. Myśli on, że tu nasuwa się pytanie: skoro radni zajmują się dziurami, to czym się zajmują „przewodniczący osiedli”. „To” jest gospodarz „tego terenu”. Nie wiadomo jemu, czy otrzymują instrukcję co do lustracji „tego terenu”, co do przeglądu, co do zgłaszania – tego jest bardzo dużo. Nikomu, radnemu ujmijmy nie przyniesie zgłoszenie „takiej sprawy”, ale uważa on, że powinien zostać przyjęty zupełnie inny tryb. Myśli on, że przyszedł czas na to, żeby „tego rodzaju” zgłoszenia były możliwe w trybie elektronicznym, przez radnych, obywateli, obojętnie kogo. „Tu” trzeba szybko reagować, „my czekamy” do sesji, „zgłaszamy, czekamy, ponaglamy” itd. On myśli, że technika „nam” na to pozwala i należałoby taką rzecz rozważyć. Radny Jacek Szeszuła zabierał głos, domagał się odpowiedzi na pytanie, które zadał dawno temu, ale wcześniej również „w tej sprawie” głos zabierał radny Jacek Rogalka, niezbyt wyraźnie wyartykułował, bardzo skromnie się zachował, niejako go wyprzedził, bo w jego sprawie chciał on zabrać głos, gdyż dotyczy to radnego. 31 maja radny Jacek Rogalka „złożył wniosek na pracownika”: panią Małgorzatę Piotrowską. Pisze radny Jacek Rogalka, iż lekceważące odpowiedzi „tego referenta” dla radnego „tej gminy” to skandal i że dziwi go fakt akceptacji takiej odpowiedzi przez zastępcę burmistrza Sławomira Ratajczaka. Wyraził przy tym przekonanie, że to jest skarga na pracownika. Do dnia dzisiejszego nie została ta skarga rozpatrzona. Nie tak dawno i sprawa się chyba jeszcze toczy, wszedł on w polemikę z Przewodniczącym Rady o takie, a nie inne załatwienie skargi. Ktoś z kogoś przykład bierze. Stwierdził też, że „to” jest lekceważenie, ale to kompletne – radnego. Radny składa skargę, nie ma żadnej odpowiedzi, a dzisiaj mu się mówi – a tam, nie zostały zgrane „te operacje”, „tego przesunięcia” być nie może. Ostatnia sprawa, taka bardzo emocjonująca, to sprawa ostatniej sesji, tej przed wakacjami – sprawa odprawy emerytalnej. Cała aura tajemniczości otaczała „tę sprawę”, żeby nie było wiadomo o co chodzi, potem się okazało o kogo chodzi. „Pani burmistrz” doskonale wie, że jej żądanie było absolutnie bezpodstawne i nieuprawnione. „Taka odprawa” oczywiście „pani” się będzie w odpowiednim czasie przysługiwała, natomiast póki co, niestety nie zaszły żadne absolutnie przesłanki, które pozwalałyby na jej przyznanie. Czuje się on dotknięty i wręcz „opluty” po różnego rodzaju „pani” wypowiedziach i artykułach w prasie

lokalnej. Nazywa się go kretem, oburzoną opozycją. Zabierając głos w tej sprawie również chce on wskazać i stanąć w obronie radnych „z lewej strony”, którzy głosowali „za tą uchwałą”. Zostali wprowadzeni w błąd, stali się pośmiewiskiem, że są manipulowani, sterowani i głosowaliby nawet za „wydzierżawieniem księżycy”. Radny Łukasz Kasprówicz zgłaszał się do „pani” w tej sprawie, składał zapytanie – nie ma odpowiedzi. On uważa, że powinna „pani” w tej sprawie zabrać głos. „Jak wiemy”, dzisiaj podczas uchwalania uchwały budżetowej „ten temat” nie był poruszany, ale sprawa „tej odprawy” została wycofana. „Na komisji” oświadczyła „pani skarbnik”, że „pani” rezygnuje. „Pani” ma do tego prawo, tyle tylko, że wygląda na to, iż pod naciskiem radnych, „odstąpiła pani od tego, co się pani słusznie należy”, a przecież „pani” doskonale wie – „pan mecenas” to potwierdzi, że „pani” jak dotychczas odprawa emerytalna się nie przysługiwała, bo nie zostały spełnione podstawowe przesłanki, a mianowicie zamiar zaprzestania aktywności zawodowej w związku z przejściem na emeryturę. W związku z tym bardzo on prosiłby, żeby „pani” się do tej sprawy, nawet nie „na tej sali”, ale ustosunkowała publicznie w tych samych mediach i w tym samym miejscu.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż nie bardzo rozumie „te pana tutaj” wszystkie do niej zastrzeżenia, gdyż nie „pan” rozstrzyga, co się komu należy. Ona nadal uważa, że odprawa jej się słusznie należy, może jedynie zrezygnować z wypłaty jej „w tym czasie” i to zrobiła. Nie wiadomo jej, czy „pan mecenas” wesprze ją tutaj, czy nie. Nie rozumie ona kto „pana” i gdzie nazywa kretem, nie wiadomo jej co ma na to powiedzieć, nie wie, co „pan” ma na myśli. Zapytała przy tym, czy ona „pana” nazwała kretem – jakoś nie może sobie przypomnieć.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż „pozostawmy ten wątek: to bardzo sympatyczne stworzenie” i wręcz nie ma on nic przeciwko temu. Chciałby tylko mieć uzasadnienie do nazywania go kretem.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, iż mówi „pan”, że ona „pana” nazywa kretem, czy ktoś „pana” nazywa. Ona nie bardzo rozumie, o co chodzi, więc może „pan” wyjaśniłby to, bo nie potrafi się do tego ustosunkować.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, iż „tak” odebrał on ostatni felieton w Gazecie Mosińsko-Puszczykowskiej. Jest „to” gazeta, na którą ma „pani” niebagatelny wpływ i pisze to, co „pani” chce. Niech „pani” nie próbuje jemu powiedzieć, że jest „to” niezależna itd. gazeta.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że jeżeli „pan” ma zastrzeżenia do tekstów ukazujących się w niezależnej gazecie, z którą nie ma ona nic wspólnego, bo ani „tam” nie pisze, ani nie jest członkiem jakiegoś zespołu redakcyjnego – prosi, aby skierować swoje zastrzeżenia do redakcji gazety. Naprawdę nie rozumie ona, o co chodzi.

Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, iż łącznie z „pani burmistrz” wypowiedzią, czy burmistrza dlatego, że pełni funkcję samorządową, należy tego prawa pozbawić – to jest manipulacja.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy ona to pisała, czy jest autorem „tych słów”.

Radny Marian Jabłoński powiadomił, iż została „pani” zacytowana.

Burmistrz Zofia Springer zapytała: „gdzie, co”.

Radny Marian Jabłoński poinformował, iż w wakacyjnym numerze Gazety Mosińsko-Puszczykowskiej.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy tam, gdzie się o „panu” pisze jako kret. Naprawdę nie może ona zrozumieć, o co chodzi.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż „kret jest później, to pisze jakiś ostatni Mohikanin, to jest sprawa późniejsza: odprawa dla burmistrza”.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż jeżeli „mamy” takiej konwencji prowadzić sesji, to ona tu będzie musiała przychodzić z „Czasem Mosiny” i cytować co się

pisze o niej i w jakim kontekście się pisze. Ona przechodzi „ponad tym”. Ludzie widzą, co się robi, jak się robi, co się mówi, jak się ktoś zachowuje – „mamy to szczęście, że mamy dobre społeczeństwo”. Tych cytatów „pana” ona nie rozumie, będzie musiała „tę” gazetę kupić, bo widocznie jej nie widziała i ewentualnie się do tego odnieść, jeżeli to jest przez nią spowodowane. Naprawdę nie jest w stanie „pana” zrozumieć, ale jeżeli w konwencji takiej, że „będziemy analizowali prasę, tu mamy na sesji to robić”, to albo się ona do tego dostosuje, albo przejdzie ona ponad tym, bo rzeczywiście cokolwiek dotyczy „Koalicji Samorządowej”, to jest zaraz podkreślone, wypomniane, powiedziane. Uważa ona, że „tym się państwo zajmujecie”, ona się stara tego nie robić, „bo byśmy tu chyba do rana musieli siedzieć”, jakby też przyszła z podkreśleniami, co „państwo piszecie” o niej, na różnych „waszych” forach: ile jest w tym nieprawdy, ile jest w tym przekłamań.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, iż temat odprawy emerytalnej nie został wywołany przez „Koalicję Samorządową”, tylko przez „panią” i byłaby inna dyskusja. Gdyby dysponował on treścią odpowiedzi na pytanie radnego Łukasza Kasprowicza, który wiele wątków, różnych rzeczy poruszył. Nie ma odpowiedzi, jest pytanie. Natomiast nie jest go w stanie „pani” przekonać, że jak dotychczas nie zostały spełnione przesłanki do wypłaty odprawy emerytalnej i to jest w ogóle poza sporem, tyle tylko, iż nie mógł się on tak dokładnie wypowiedzieć na sesji czerwcowej, kiedy nie wiadomo do końca było, kogo ta sprawa dotyczy.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, iż część spraw i wygłaszanych osądów wynika jakby z nieznaności stanu faktycznego. Stan faktyczny był taki, że w 2007 roku, po wygaśnięciu mandatu, „pani burmistrz” przeszła na emeryturę. Jeżeli następuje rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę, przysługuje odprawa emerytalna i pracodawca powinien z urzędu „tę” odprawę emerytalną wypłacić. Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego zapadł 12 czerwca i na dobrą sprawę, gdyby ten wyrok brzmiał inaczej, „pani burmistrz” mogłaby „tu” nie wrócić, nigdy już i to jest „najlepiej” skrajny przypadek pokazać – nie wraca nigdy i nie przysługiwała odprawa emerytalna – przysługiwała, bo w dniu rozwiązania, wygaśnięcia tego stosunku pracy, miała prawo do emerytury i przeszła na emeryturę, emeryturę pobierała. Jego zdaniem wygłaszane poglądy wynikają z nieznaności stanu faktycznego i trzeba powiedzieć tak, że często radni piszą do Regionalnej Izby Obrachunkowej. Tu już wielokrotnie mówił on na sesji, że w Polsce nie ma organu uprawnionego do powszechnej wykładni przepisów prawnych – od tego są sądy w Polsce. Regionalna Izba Obrachunkowa zawsze w ostatnim zdaniu pisze, że stanowisko zajęte przez „regionalną izbę” nie ma charakteru wiążącego. Tak więc naprawdę sytuacja wyglądała „tak”, że prosi on, aby „tak” nie mówić, bo faktycznie było „tak”, jak on mówi. W przypadku rozwiązania stosunku pracy z powodu przejścia na emeryturę, przysługuje odprawa, gdy się spełniło warunki przejścia na emeryturę i to jest też poza sporem. On nie wie, czy radni nie wiedzieli, że „pani burmistrz” była na emeryturze, być może nie wiedzieli, ale tak to wyglądało i pracodawca powinien niejako podjąć te działania „z urzędu” i „tę” odprawę wypłacić. Skutkowałoby to tym, że „dzisiaj” przychodząc ponownie na emeryturę, już „tej” odprawy emerytalnej nie dostałaby, bo można dostać ją raz w życiu i to jest cały problem.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż tym samym nie ona opluła „pana”, tylko „pan” ją.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, iż on się z „panem” zdecydowanie nie zgadza. Zna on „ten przepis” – oczywiście, że „tak”, tyle tylko, niech jemu „pan” powie: skoro stosunek z wyboru wygasł, to na jakiej zasadzie „pani burmistrz” wróciła „na fotel”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak powiadomił, iż 12 czerwca zapadł wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który stwierdził, że rozstrzygnięcie nadzorcze

Wojewody Wielkopolskiego jest niezgodne z prawem i na tej podstawie, ale była przez kilka miesięcy na emeryturze i tu jest problem, iż jakby to umknęło uwadze...

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż fizycznie była przerwa, ale ostatecznie ten stosunek z wyboru dalej trwał i nie nastąpiła przesłanka „w postaci rozwiązania”.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak wyraził przekonanie, iż to nie ma znaczenia, bo „było rozwiązane – przeszła na emeryturę”.

Radny Marian Jabłoński zapytał, na podstawie czego wróciła burmistrz – wyroku sądu.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak poinformował, że 12 czerwca 2007 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził, iż niezgodne z prawem było rozstrzygnięcie nadzorcze „województwa” i nie może być wykonywane.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że czyli stosunek z wyboru dalej trwał.

Burmistrz Zofia Springer powiadomiła, iż nie miała ona umowy o pracę między lutym a czerwcem: nie pobierała żadnego wynagrodzenia.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak stwierdził, iż na emeryturę są przypadki, że niektórzy 3 razy przechodzą, a raz można wziąć tylko odprawę emerytalną. 3 razy przechodzą, bo z różnych podstaw prawnych przechodzą – tak to wygląda.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, iż doskonale wiadomo jemu, o co „panu mecenasowi” chodzi – on ma inne zdanie. Natomiast jeżeli „pani burmistrz” stąd wywodziła, to trzeba było sprecyzować, wtedy „byśmy się jej prawem zajmowali z tytułu, wtedy byśmy rozstrzygali, czy była przerwa, czy ostatecznie nie było przerwy i wtedy byśmy się wypowiadali co do przedawnienia”.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, iż skoro został „wywołany do tablicy”, to on napisał rzeczywiście wniosek uskarżając się na odpowiedź pani Piotrowskiej z „działu inwestycji”, który dotyczył „tego zakola”, o które pytał dzisiaj: chodzi o ul. Wawrzyniaka – Mostową. Odpowiedź go niezadawała, zatem napisał wniosek, aby pani Piotrowska nigdy więcej na jego wnioski, czy interpelacje nie udzielała odpowiedzi i to była tylko jego jedna sugestia „w tym piśmie”, a nie domagał się w żaden sposób ukarania kogokolwiek.

Burmistrz Zofia Springer zapytała, czy to była skarga.

Radny Jacek Rogalka odpowiedział przecząco. Stwierdził przy tym, że to była tylko prośba, żeby „referent w osobie pani Piotrowskiej” nie udzielał mu nigdy więcej odpowiedzi na jego wnioski. Tylko w ten sposób potraktował on sprawę. Natomiast ma on jeszcze jedną prośbę: znowuż chciał prosić o uporządkowanie „tej nieszczęsnej działki przy szkole numer jeden” – po prawej stronie: „ten busz”. „Wiemy”, że to jest właścicielka z Gdańska, czy nie Gdańska – obciążyć ją znowu kosztami uporządkowania „tej działki”, bo tuż przy szkole „taki bałagan”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, iż w pierwszej kolejności chciałby on zająć się tym, co powiedział radny Marian Jabłoński. Przywołał go „pan”, jako Przewodniczącego Rady Miejskiej i stwierdził, że w pewnym momencie podjął „pan” polemikę w sprawie jego odpowiedzi, którą udzielił on na skutek „konkursu ogłoszonego na asystenta”. Jemu nie wiadomo, jak „pan” może nazwać, to, co „pan” zrobił polemiką, bo z jego strony to było jednostronne naskoczenie na niego. On bowiem udzielił „panu” odpowiedzi i gdyby „pan” był uczciwym radnym i wychodziło coś, co dla niego nie jest gazetą, tylko jest czymś, „co państwo wydajecie”, to honor „panu” nie pozwoliłby nie umieścić jego odpowiedzi, a tego nie zauważył. Prosiłby on, żeby jego odpowiedź była też umieszczona i wtedy będzie usatysfakcjonowany, że „mamy komplet dokumentów”: „pana” zarzuty, które były na pierwszej stronie i jego odpowiedź. Też prosiłby, żeby „to” było na pierwszej stronie i żeby może „pan” dołączył odpowiedź „województwa”, który odpowiedział, w jakim zakresie Rada Miejska może rozstrzygać. On tylko o tyle prosi, nic więcej.

Radny Marian Jabłoński zapewnił, iż postara się spełnić „pana” prośbę, będzie usilnie zabiegał, przy czym nie wiadomo jemu, bo nie on jest wydawcą i decyduje – jest redaktor naczelny. Natomiast to, że jest on Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej to wszyscy wiedzą i nie musi uzgadniać, co chce powiedzieć jako radny, jako przewodniczący komisji. Co innego, gdyby „w tym nagłówku, jak to pan określi”, użył on sformułowania Komisja Rewizyjna. „Pan” jest radnym i „pan” jest Przewodniczącym Rady. Jeżeli „pan” używa tych dwóch tytułów, to nie oznacza, że „pan” się wypowiada w imieniu „Rady”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż on na tej sesji z ust radnej Małgorzaty Kaptur usłyszał zarzut wobec Przewodniczącego Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, że odczytał stanowisko, którego nie uzgodnił z „Radą”. Zrobił on przerwę, żeby uzgodnić to... To przeprasza on, ktoś, radny Piotr Wilanowski – przeprasza „panią radną”, że „nie zostało uzgodnione z komisją”. Zapytał przy tym, jak to się odnosi do „pana” stanowiska.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż tak się odnosi, jak on powiedział. Jest on zde gustowany „pana” postawą i matactwem, bo to, co „pan” zrobił, należy nazwać matactwem. Co ma przewodniczący do załatwiania skargi. Tyle razy „pan potrafił” skargą pokierować. „Pan” nawet pytał „Radę” o zgodę na podpisanie pisma przewodniego, tymczasem w tak ważnej, delikatnej sprawie „pan” się podejmuje udzielić odpowiedzi.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż dostał „pan” odpowiedź i prosi on, aby się do tej odpowiedzi...

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że „to” nie jest Białoruś – „pan” metody z Białorusi wprowadza.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że to „pan” metody „takie” wprowadza. Dostał „pan” kulturalną odpowiedź z jego strony, jeśli chce się „pan” ustosunkować, to prosi on o odpowiedź na piśmie.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że „to” nie jest powód do dumy i do chwały, już nie wypominając tego, iż „pan jest nadaktywny”. „Panu miejsce w szeregu wskazał wojewoda”, co ma „pan” robić. Nie chce on „panu” przypominać sprawy „pana przewodniczącego Szeszuły”, może on sięgnąć po tę opinię, która została na ówczesny użytek wydana, „że przewodniczący w biurze i nic więcej”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on nic więcej nie robi.

Radny Marian Jabłoński zapytał, czy nic „pan” więcej nie robi.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że nie. Zapytał przy tym, czy może „pan” zacytować.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż wystarczy wejść na stronę Mosiny: „co by nie otworzyć, wszędzie pana pełno”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż on żałuje, że „pan” pełniąc funkcję radnego, „nie zaistniał jeszcze nigdzie” – o czym to świadczy.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, iż on swoją misję trochę inaczej niż „pan” postrzega. On nie wyręcza, nie zastępuje sołtysów.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał radną Małgorzatę Kaptur, czy była na zebraniu wiejskim w Czapurach, które uchwalało fundusz sołecki.

Radna Małgorzata Kaptur poinformowała, iż nie była na „zebraniu sołeckim”, ale rozmawiała z ludźmi, którzy byli.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż on nie może tutaj zabronić „pani” pisanie interpelacji, wniosków, bo to jest prawo, które przysługuje każdemu radnemu. Prosiłby o jedno – jeżeli „pani” pisze interpelacje, to prosi, aby nie używać sformułowań, które nigdy „na tym zebraniu” nie padły, bo pisze pani, że sołtys użył sformułowania: „widziały gały, co brały”. Jemu nie wiadomo, kto „pani” takich głupot naopowiadał i prosiłby, żeby w tym, co „pani” napisała, zostało to sprostowane.

Na zebraniu była pani Kiełbowicz, mieszkanka nowego osiedla od pana Pyżalskiego. Poruszyła temat drogi, która prowadzi do osiedla. Jest to droga leśna. Spytał się on „tej pani” i teraz zacytuje, czy jak kupowała mieszkanie, widziała jaka jest droga. Oświadczył on, że to była wtedy droga i jest droga gruntowa, utwardzona, a „pani” miała pretensje, iż „tam” nie ma chodnika. On zapewnił „tej pani”, że ma obietnicę, iż chociaż 200 m w tym roku zrobi inwestor prywatny. „Takie” sformułowanie nie padło „na tym zebraniu” i na to ma on 34 świadków. Tak więc naprawdę, jeżeli „pani” coś pisze, to prosi on, aby zacytować „to” tak, jak „to” brzmiało.

Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, iż „pan przewodniczący” sformułowania „tego” używał również na sesji, więc kiedy relacjonował mieszkaniec...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby poszukać „tego sformułowania” w protokołach i jemu pokazać, kiedy on „tego sformułowania” użył. Prosi o wycofanie „tego” z „tej” interpelacji – on nie użył „takiego sformułowania”, na to ma 35 świadków.

Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, iż ma tylko jedno pytanie. Z informacji o przebiegu realizacji przedsięwzięć „za I półrocze”, są podane opracowywane projekty techniczne, w tym sieć wodociągowa w Borkowicach i jest informacja, że w drugim półroczu będą realizowane. Zapytała przy tym, czy w Borkowicach będzie realizowany wodociąg.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że rzeczywiście „chcieliśmy kawałek wodociągu” – „pamiętacie państwo”, nawet na sesji tacy państwo byli Kaliszan. Były takie zamiary, chociaż jeszcze „nie mamy” pozwolenia na budowę i dzisiaj on nie powie, czy będzie realizowany, czy nie. Jest realne, ale nie odpowie on na pewno, jednak taki zamiar był.

23. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poinformował, że w dniu 3 września odbyło się spotkanie przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie. Przybyli, oprócz radnej Małgorzaty Kaptur, która nie przysłała żadnego usprawiedliwienia, nawet telefonicznie, czy mailowo, „wszyscy przewodniczący” – radny Marian Jabłoński przysłał usprawiedliwienie pisemne. Dziękuje on wyżej wymienionemu radnemu za usprawiedliwienie swojej nieobecności. Następne takie spotkanie zaplanował on na dzień 8 października – na godz. 17.00. Jest to „przed komisjami”, także „państwo radni” będą mogli już sprecyzować listy gości, których „państwo chcą zaprosić na najbliższe komisje w miesiącu październiku”. Przypomniał też, że na „dwudziestej” sesji Rady Miejskiej w Mosinie – w czerwcu, w związku z tym, iż sesja się odbywała „w takich warunkach bardzo szybkich”, bo były „mistrzostwa Europy”, prosił on „państwa radnych” o sprawozdania z prac komisji za miesiąc czerwiec w formie pisemnej. Do dnia dzisiejszego nie wpłynęło nawet jedno sprawozdanie, także bardzo serdecznie „państwu radnym” on dziękuje za sprawozdania za miesiąc czerwiec. Przypomniał także, że „pani burmistrz” i chyba tutaj zostanie on skarcony przez radnego Mariana Jabłońskiego – wspomniała o spotkaniu w Sowinkach, na mszy św. w lesie. Oprócz jego osoby, nie było żadnego radnego. Przeprasza on – oprócz „pana radnego Antoniego”. To jest przykre dla organizatorów „tych imprez”, bo oni naprawdę napracują się, przygotowują i później się słyszy, że radni lekceważą zaproszenia, które wpływają. To jest przykre, jeśli się słyszy takie opinie ze strony organizatorów.

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że to, co „pan” wygłosił przed chwilą, odbiera on jako fakt jego dyskryminacji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jemu nie wiadomo – „mamy ustrój demokratyczny” i ma „pan” prawo odczuć...

Radny Marian Jabłoński zwrócił się o wyjaśnienie, co „pana” upoważnia do rozliczania „nas” z obecności w uroczystościach religijnych.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on nikogo nie rozlicza, tylko stwierdził fakt...

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że „pan” powiedział, iż przykro, że nie było – w ten sposób należy rozumieć, iż ma „pan” żal i pretensje „do nas”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że jemu nie było przykro – przykro było organizatorom.

Radny Marian Jabłoński stwierdził, że to jest sprawa organizatorów, to organizator jego nie zapyta, a „panu tego nikt nie przekazuje”, bo on odebrał, iż to „pan”...

Przewodniczący obrady Waldemar Waligórski podziękował za zwrócenie uwagi.

Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski przedstawił sprawy, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie na swoim posiedzeniu w dniu 24 września br. Zwrócił też uwagę, że odnośnie tego, co „pan” powiedział, to była druga msza św. w ostatnim czasie „na grobach” i „my się nie spotykamy tam” po to, „żebyśmy się prezentowali politycznie” i prosi to tak zrozumieć, jak on powiedział.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że to zrozumiał.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła o sprawach, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie we wrześniu br.

Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka przedstawił sprawy, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie na swoim posiedzeniu w dniu 13 września br.

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował o sprawach, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie w okresie od lipca do września br.

Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur przedstawiła sprawy, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie na swoim posiedzeniu w dniu 17 września br. Stwierdziła też, że odniesie się jeszcze, bo „pan” wymienił ją „tutaj” też jak ucznia, iż się nie opowiedziała. Przebywała ona przez blisko miesiąc „poza granicami naszego pięknego kraju” i nie dotarła do niej informacja „o tym spotkaniu”. W związku z tym z niezawinionych jakby od siebie przyczyn, nie było to żadne lekceważenie – nie mogła „w tym” uczestniczyć, ani się stosownie usprawiedliwić.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że on nie wyciągał tak daleko idących wniosków.

Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński powiadomił o sprawach, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie we wrześniu br.

Przewodniczący Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Ryszard Rybicki przedstawił sprawy, które rozpatrzyła wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie na swoim posiedzeniu w dniu 11 września br.

Radna Małgorzata Twardowska poinformowała o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Rewizyjna na swoim ostatnim posiedzeniu we wrześniu br.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że chciałby wyjaśnić jedną rzecz, bo niestety podczas części sesji nie mógł on być „tutaj – na sali”, ale odniesie się do tego, co między innymi powiedział Przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Jerzy Falbierski. Mówiąc o informacji z wykonania budżetu „za pierwsze półrocze”, powiedział, że „nie zdążyliśmy tego omówić na komisji” i każdy z członków komisji miał poddać swojej ocenie. Wyżej

wymieniony radny na posiedzeniu komisji powiedział, że „ten temat będziemy kontynuować na sesji”. „Myśmy spytali się na sesji również pana przewodniczącego”, że warto o tym porozmawiać – oczywiście, iż warto, tym bardziej, że „był punkt w zaproszeniu na sesji”. „Pan przewodniczący” powiedział, że nie przewiduje dyskusji. „Pan” organizuje sesję, „pan” decyduje, natomiast prosi, aby jemu powiedzieć, jaki jest sens wprowadzania „tego punktu” na sesję, jeżeli radni już mają zapowiedziane, że nie ma nad nim dyskusji i jaką „pan” widzi różnicę merytoryczną między „tym punktem 12”: informacja o przebiegu wykonania budżetu z punktem 14: informacja o działalności Straży Miejskiej i 15: informacja o stanie systemu ratowniczego gminy, jak i wcześniejszym: analiza stanu zagrożenia oraz najważniejszych uzyskanych wyników na terenie Komisariatu Policji w Mosinie. Jego nie było podczas omawiania „tych trzech punktów”, ale miał od „kolegi” Jabłońskiego, że przy każdym „z tych punktów” zapytał „pan” radnych: czy są pytania. Dlatego prosi, aby jemu powiedzieć, jaka jest różnica między chociażby punktem: informacja o działalności Straży Miejskiej, kiedy radni mają pełną informację, kiedy jest „pan komendant” – przybył, aby wysłuchać ewentualnie pytań i na nie odpowiadać, a punktem 12: informacja o przebiegu wykonania budżetu, gdzie tego prawa radny jest pozbawiony.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zauważył, że punkt 13 to była analiza stanu zagrożenia chociażby, o którą sami „państwo radni” prosili.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że on nie mówi o tym. Wyraził przy tym nadzieję, że „pan przewodniczący” go rozumie. „Mamy” informację z wykonania...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że rozumie. Powiadomił przy tym, że „informacja” została wprowadzona „do porządku”. Zapytał on „panią skarbnik”, czy chce coś do tej informacji jeszcze „doszczegółowić” – do tej tematyki. Uzyskał on odpowiedź, że nie. Nad faktami się nie dyskutuje – „dostaliście państwo informację”, została ona wprowadzona do porządku na tej zasadzie, że „dostali państwo tę informację do swojej wiadomości” – wszystko.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że on już naprawdę nie wie, czy jest to pewna forma złośliwości. On mówi o tak prostej sprawie, jak 2 plus 2 jest 4 – „tu mamy informację i tu mamy informację”. W „tej” informacji radni mają zakaz zadawania pytań, w drugich informacjach mają pełne prawo zadawania pytań.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie wiadomo jemu.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak zwrócił uwagę, że jeśli chodzi o informację z wykonania budżetu, to sprawa wygląda tak, iż jest „to” ustawowy obowiązek złożenia takiej informacji „Radzie”. Praktycznie, to głównie „tam” jest wynik dodawania – „coś tam się pododaje”, są kwoty i tu nie ma nad czym, tu są fakty, to jest wynik dodawania. Natomiast informacja z działalności Straży Miejskiej, czy Straży Pożarnej – jest sprawozdanie i można dopytać o szereg różnych rzeczy. „Tu nie ma o co pytać, bo cyfry są cyframi i się tego nie zmieni” – to jest informacja o stanie faktycznym, który przebiegł w określonym czasie. „Tu nie ma dyskusji, nie ma uchwały” i żeby ten obowiązek ustawowy był spełniony, dlatego „to” się znalazło w porządku sesji, że „taka informacja została radnym przedłożona w teczkach”. Zapytał przy tym, nad czym tu dyskutować – gdyby ktoś dostrzegł błąd w dodawaniu, to można byłoby pytanie zadać i to wszystko, a informacje „o działalności straży miejskiej, czy pożarnej” mają całkowicie inny charakter. „Tam” jest podstawa do zadawania pytań, żeby o niektóre rzeczy dopytać i tak to wygląda.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że słowa mogą zastąpić wszelkie logiczne rozważania. Dlaczego „mówimy”, że „tam” jest matematyka, wszystko jest jasne, „tego się nie zmieni”. Oczywiście, że się nie zmieni, ale jest informacja, o której chcieliby radni być może, chociażby część, porozmawiać, „dlaczego jest tak, a nie inaczej, jakie są zagrożenia, jakie

są plusy, jakie minusy”. „To” jest dość opasły materiał. Po to tylko, aby – nie wiadomo jemu – on tego nie pojmuję. Jeżeli oczywiście jest wymóg, aby „Rada” została „poinformowana informacją” – nie wiadomo jemu dlaczego „Rada” dzisiaj była pozbawiona dyskusji na temat „tego dokumentu”.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła obawę, że „pan radca prawny” ma dzisiaj zły dzień i nie budzi uznania radnych, w tym jej osoby. To, co „pan” mówi o „tych cyferkach zapisanych, że nie można zmienić”, to ona myśli, iż radni doskonale wiedzą, natomiast doskonale znający „pan” prawo, wie, dlaczego „ten punkt” był w porządku obrad. Ona już nic więcej nie chce na ten temat mówić, natomiast podziela „pana radnego” zdanie, że „pan przewodniczący” nierówno traktuje wszystkie punkty.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że on jeszcze raz wróci do tego momentu, iż dzisiaj niestety się spóźnił, za co przeprasza – ze względów służbowych, ale wróci „do naszego spotkania poniedziałkowego”. Zapewnił przy tym, że usłyszał, iż „pan przewodniczący” powiedział, iż nie przewidzi dyskusji, ale nie wziął tego „na poważnie”. Gdyby wziął on to „na poważnie”, to na pewno doprowadziłby do jeszcze jednej „komisji” – przed sesją Rady Miejskiej w Mosinie. Absolutnie nie spodziewał się on „takiej sytuacji” i „wyciągniemy”, jako komisja, wnioski i na pewno „nie dopuścimy do takiej ilości punktów na jednym spotkaniu”, co uniemożliwia omówienie tematu, „bo tak to się stało w poniedziałek”.

Radny Tomasz Żak stwierdził, że on tak w kwestii organizacyjnej. Tak zastanawia się, jakie „my błędy popełniamy”, że „jest 15 po jedenastej i jeszcze debatujemy”. On to mówi ze względu na fakt, że we wtorek był na „komisję oświaty” w Puszczykowie zaproszony i krótko przed rozpoczęciem „komisji” jeden z radnych puszczykowskich głosem pełnym oburzenia zwracał się do „przewodniczącego Rady”, iż ostatnia sesja trwała aż trzy i pół godziny i że trzeba naprawdę skracać wypowiedzi, trzeba dążyć do wypowiedzi, które są wyważone, mają już pewien zamysł itd. Mówi on tylko to w kontekście tym, że „tam” było oburzenie, iż sesja trwała od godz. 16.00 do chyba tam „wpół do dziewiątej”, czy coś takiego. Nie wiadomo jemu – dzisiaj odnosi on wrażenie, że 40 % słów, które padły, nie wniosły absolutnie nic – naprawdę. Nie jest on wrogiem rozmowy, tylko niech ta rozmowa jest – nie wiadomo jemu – wniosek przemyślany, tok słów dobrany, żeby w paru słowach powiedzieć to, o czym myśli głowa, a nie „kręcić w kółko nieraz to samo”. To w kwestii organizacyjnej – nie jest to wniosek, żeby „pan przewodniczący” wziął to sobie jako kwestię, że „ścinać teraz”, ale być może – w jakimś sensie – „to” dyscyplinować.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że dziękuje on „panu radnemu” za „takie zdanie” ze strony „pana radnego”. Chodzi on na „sesje powiatu” i nie wiadomo jemu, „czy tam – ci radni powiatowi to są ludzie tak źli”, czy tak – nie wiadomo jemu – mało mądrzy, niedorozwinięci – nie obrażając tych ludzi, że „tam” sesja, która ma 22 punkty trwa godzinę i 15 minut. Tak więc „tu” on się naprawdę dziwi. Tak, jak powiedział „pan radny” – coś w tym systemie nie pracuje. Jest godzina „dwudziesta trzecia prawie dwadzieścia” i ma on takie – nie wiadomo jemu – odczucie, że coś należy zmienić. Nie chciałby on ograniczać dyskusji. Dzisiaj był on naprawdę osobą, która nie ograniczała dyskusji. Poinformował przy tym, że nosi się on z zamiarem zmiany godziny rozpoczynania sesji. Jeżeli „mamy” dyskutować, to „dyskutujmy do końca, do bólu”, ale naprawdę nie o „tej” godzinie, bo on nie jest w stanie pracować przez 18 godzin w ciągu 24 godzin, gdyż to jest niemożliwe. Jest on też zmęczony – musi myśleć, co mówi. „Państwo możecie przesiedzieć”, nie obrażając „państwa”, pół sesji – „przekimając”, bo widzi, kto z „państwa” – „oczka mu się kleją” – on musi myśleć. On rozważa, żeby zmienić godzinę rozpoczynania sesji. Jest to jeden dzień w miesiącu – naprawdę można sobie ten dzień zorganizować.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że wraca w wypowiedzi radnego Tomasza Żaka kwestia, która się pojawia raz na pół roku. On chciałby – nie w tej chwili oczywiście

– usłyszeć od wyżej wymienionego radnego, kto z radnych mówi niemerytorycznie, nie na temat, bo nie da się ukryć, że najwięcej głosów podczas sesji, omawiania uchwał, zabierają radni klubu „Koalicja Samorządowa”. Czuje on się urażony i mówi to, jak myśli, w imieniu „kolegów i koleżanki”. Każda gmina ma swoją specyfikę. Jego naprawdę nie interesuje, ile w Puszczykowie debatują: czy 3 i pół godziny, czy „powiat” – godzinę i 15 minut, czy w Czempiniu – też godzinę. Każda gmina ma swoją specyfikę i niewątpliwie większości „Rady” zależałoby na tym, aby sesja trwała jedną godzinę – bez dyskusji, sprawnie, jak to „pan przewodniczący” niejednokrotnie mówił. Natomiast on sobie sesję wyobraża zupełnie inaczej – „my sobie wyobrażamy sesję inaczej”: jako debatę, jako przedstawienie swoich stanowisk, dyskusję, polemikę, bo „tutaj wypracowujemy pewien pogląd”. To, że niestety „nasze głosy” ostatecznie, czy wnioski są przegłosowywane przez większość „Rady”, to nie może „nam” zamknąć ust. Jeżeli „z naszej strony” na kolejnych sesjach Rady Miejskiej w Mosinie będą głosy niemerytoryczne, to prosi on bardzo o zwrócenie uwagi, gdzie brak tej merytoryki.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że są „to” przemyślenia i jeszcze „pan” nie ogłosi na następnej sesji Rady Miejskiej w Mosinie zmiany godziny. Bardzo prosi ona o uwzględnienie opinii również „klubu naszego” – nie tylko dyskusja na spotkaniu „z przewodniczącymi”, bo myśli, że „panu” znane są „te fakty” – „nasz klub” nie ma reprezentanta „w tym gronie, gdzie się państwo spotykacie”, a dość często padały organizacyjne pomysły, które zostały zaakceptowane przez „przewodniczących komisji”. Prosi ona bardzo o uwzględnienie, bo „pan” już zna „nasze” stanowisko, że nie bardzo, przynajmniej jej osoby, wcześniejsze godziny naprawdę są trudne do zaakceptowania.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że sama „pani” widzi, która jest godzina. Są wnioski, żeby dyskutować merytorycznie, żeby dyskusja była bardzo szeroka, bardzo rozwinięta. Nie widzi on innej możliwości, oprócz zmiany godziny, umożliwienia radnym jeszcze szerszej dyskusji, bo dla niego „siedzenie” do godziny drugiej, trzeciej w nocy jest nienormalne. „Człowiek funkcjonuje do godziny dziewiętej, góra dziesiątej”, później jest „maszynką albo do głosowania albo do mówienia” i „to” jest jedyna metoda. Rozważa on zmianę godziny od następnej planowanej sesji Rady Miejskiej w Mosinie. Ma on takie uprawnienia i jeżeli będzie musiał, to z tego skorzysta dla poprawy funkcjonowania chociażby pracy radnych, żeby radni pracowali w jako takich warunkach, bo jeżeli ma powiedzieć, jak to widzi, to sesja powinna rozpoczynać się wcześniej, radni powinni mieć – nie wiadomo jemu – 45 minut „na odpoczynek, na zjedzenie czegoś, jak normalny człowiek, czy na jakąś toaletę”. Wtedy „możemy dyskutować” do godziny – nie wiadomo jemu – „dziesiątej” i „wiemy”, że w pewnych warunkach kulturalnych, „jak ludzie”, „możemy ze sobą rozmawiać”, a nie tak, jak dzisiaj – „jesteśmy zmęczeni”, jeden patrzy na drugiego już praktycznie śpiąc. Dla niego „to” nie są warunki pracy, a rano „musimy wstać do pracy”. Kto może spać, to może spać, ale są tacy, którzy muszą wstać, muszą iść do pracy, muszą myśleć. Takie jest jego zdanie – coś za coś.

24. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zakończył XXXI sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 23.25.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radny nadzorujący
sporządzenie protokołu**
Lukasz Kasprówic
Lukasz Kasprówic

Przewodniczył
Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Uchwała Nr XXXI/216/12 wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko Aktualizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina na lata 2011-2014 z perspektywą do roku 2018
2. Uchwała Nr XXXI/217/12
3. Uchwała Nr XXXI/218/12
4. Uchwała Nr XXXI/219/12 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym
5. Uchwała Nr XXXI/220/12 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym
6. Uchwała Nr XXXI/221/12
7. Uchwała Nr XXXI/222/12
8. Uchwała Nr XXXI/223/12
9. Uchwała Nr XXXI/224/12
10. Uchwała Nr XXXI/225/12
11. Raport z realizacji Programu Ochrony Środowiska dla Gminy Mosina za lata 2009 – 2010
12. Wniosek rodziców o utworzenie III oddziału klasy pierwszej w Szkole Podstawowej nr 2 w Mosinie z dnia 10 września 2012 r.
13. Informacja o przebiegu wykonania budżetu Gminy Mosina za I półrocze 2012 r., informacja o kształtowaniu się wieloletniej prognozy finansowej za I półrocze 2012 r., informacja o stanie należności i zobowiązań na 30 czerwca 2012 r. Mosińskiego Ośrodka Kultury oraz Mosińskiej Biblioteki Publicznej
14. Analiza stanu zagrożenia oraz najważniejszych uzyskanych wyników na terenie Komisariatu Policji w Mosinie
15. Informacja o działalności Straży Miejskiej w Mosinie w I półroczu 2012 roku
16. Informacja o stanie Systemu Ratowniczego Gminy Mosina
17. Kserokopia stanowiska Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 27 września 2012 r.
18. Lista obecności radnych
19. Lista zaproszonych gości